

Jak rozmawiać z Niemcami?



Kazimierz Wóycicki, Waldemar Czachur

Jak rozmawiać z Niemcami?

O trudnościach dialogu polsko-niemieckiego
i jego europejskim wyzwaniu



Wrocław 2009

Recenzent: prof. dr hab. Włodzimierz Borodziej

Powstanie niniejszej publikacji było możliwe dzięki współpracy Centrum Stosunków Międzynarodowych z Trust for Civil Society in Central and Eastern Europe w ramach projektu „Monitoring Polskiej Polityki Zagranicznej”.



Trust for Civil Society
in Central and Eastern Europe



CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH
CENTER FOR INTERNATIONAL RELATIONS

© Copyright by Fundacja Centrum Stosunków Międzynarodowych
i Oficyna Wydawnicza ATUT, 2009

ISBN: 978-83-7432-455-7

Projekt okładki: Dymitr Szewionkow-Kisielów

Redakcja: Mikołaj Wojtaszek

Korekta: Ewa Mucha

Opracowanie komputerowe: Ludmiła Koza

Centrum Stosunków Międzynarodowych
ul. Emilii Plater 25; 00-688 Warszawa
tel. (+48 22) 646 52 67; fax (+48 22) 646 52 58
e-mail: info@csm.org.pl
www.csm.org.pl



Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe
50-011 Wrocław, ul. T. Kościuszki 51A, tel. (+48) (0)71 342 20 56, fax (0)71 341 22 04
<http://www.atut.ig.pl>, e-mail: oficyna@atut.ig.pl

Spis treści

Przedmowa.....	7
Wstęp	9
Inne Niemcy.....	12
Ostdeutsche Wirtschaft	17
Dwóch Niemców trzy partie	20
„Mniejsze” Niemcy w wielkim świecie	25
Polsko-niemiecka asymetria (jak daleko sięga?).....	31
Proces pojednania i niedogadanie.....	39
„Lepsi” Niemcy, „gorsi” Polacy, czyli sprawa respektu	43
Nieprzejednani i koncyliatorzy.....	57
Klasa szkolna z XIX wieku	64
Czego mamy chcieć od Niemców?	73
Polsko-niemiecka wspólnota i rozbieżność interesów	73
Czego chcieć od Niemców w Brukseli?.....	76
Czego chcieć od Niemców w gospodarce i energetyce?.....	79
Czego chcieć od Niemców w polityce bezpieczeństwa?.....	87
Czego chcieć od Niemców w polityce wschodniej?	88
Czego chcieć od Niemców na pograniczu?.....	93
Czego chcieć od pół-Niemców, pół-Polaków?.....	100
Czego Niemcy winni uczyć się z polskiej historii?	105
Negocjowanie przyszłości z Niemcami	113
Wybrana bibliografia	121
Autorzy.....	128



Przedmowa

„Warto rozmawiać”, a szczególnie warto rozmawiać o samym sposobie rozmowy. Dialog z sąsiadem takim jak Niemcy jest dla Polaków ważny, ciekawy, czasem irytujący, ale prawie nigdy nie spotykamy reakcji obojętności, która czasem występuje po stronie niemieckiej. Jest to jednak coraz rzadsze. Polska jest z kolei dla Niemców intrygująca, czasem zdumiewająca, ale też coraz ważniejsza – jak wskazują na to badania ISP – i coraz częściej postrzegana jako partner.

Niniejsza książka to bardzo autorskie, czasem zadziorne i ostre spojrzenie na kontakty polsko-niemieckie. Nie każdy pogląd Autorów, dysponujących dużą wiedzą, podzielam – uważam na przykład, że już we wstępie wyłożona teza, iż „nie mówiliśmy sobie z Niemcami w latach dziewięćdziesiątych »wszystkiego« ze względu na akcesję do UE”, jest bardzo sporna (jest takich miejsc więcej). Ta praca przełamuje jednak stereotypy, odchodzi od napuszonego stylu, częstego w polsko-niemieckich opracowaniach, jest żywa i inspirująca, a jednocześnie bardzo merytoryczna.

W wielu przypadkach miałam przy lekturze poczucie buntu – uważam podział na „nieprzejeźdźnych” i pragmatyków za uproszczony, schematyczny i niezbyt doprecyzowany, podnoszący czasem zwykłą agresję do rangi subtelnej filozofii o niejasnych, lecz ważnych motywach.

Książka jest ważna. Jest bowiem adresowana do szerokiego kręgu uczestników debaty publicznej i rozprawia się także z nieuczciwościami i wręcz agresją mentalną we wzajemnych kontaktach ostatnich lat. Czytajmy więc i dyskutujmy – taką ochotę odczuwałam w wielu miejscach, co na pewno przemawia na korzyść tej książki. Po tej lekturze nie można będzie zasłonić się niewiedzą, można natomiast mieć różne spojrzenie na przeszłość i przyszłość, niekoniecznie ją

negocjując za każdym razem, ale dyskutując o wartościach stojących u podstaw wzajemnych relacji.

Dotychczas mieliśmy do czynienia z dwoistością debaty publicznej i eksperckiej. Wśród fachowców – historyków, prawników i politologów – odmiennych zdań, co do faktów, jest niewiele, choć inne mogą być decyzje wynikające na przykład z tego samego stanu faktycznego w odniesieniu do polityki energetycznej. W debacie medialnej ogólniki, przejawskrawienia, uproszczenia są codziennością. Mam nadzieję, że ta książka przetrzuci pomost między tymi dwoma rodzajami debaty.

Sąsiedzi, którzy nie chcą czasem uznać, jak wiele ich łączy, kraje o bolesnej przeszłości, nad którą wciąż unosi się cień roku 1939 – hitlerowskiej agresji na Polskę, której rocznicę obchodzimy. Widzimy, jak trudno nam przebić się z naszymi argumentami do niemieckiej opinii publicznej, jak łatwo wciąż wypaczyć polskie widzenie spraw trudnych. Może ta praca pomoże dobierać argumentację? Ale obecny rok to także rocznica wydarzeń niosących nadzieję – okazja do wspólnego świętowania zmian, których symbolem dla Niemców jest przede wszystkim obalenie muru.

Prof. dr hab. Irena Lipowicz
współprzewodnicząca Forum Polsko-Niemieckiego
dyrektor Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej

Wstęp

Niemcy odebrać jeszcze mają lekcję polskości.

Stanisław Stomma

Narody konstytuują się w toku etapowych
procesów nie tylko same z siebie,
lecz także we wzajemnych odniesieniach.

Klaus Zernack

Jedni w Polsce boją się Niemców, inni chcą pojednania za wszelką cenę. Czy nie ma drogi pośredniej, która stosunki polsko-niemieckie uwolniłaby od zbyt wielu emocji, czyniąc je bardziej normalnymi?

W ostatnim okresie – po wszystkich niewątpliwych sukcesach pojednania – pojawiło się w polsko-niemieckim dialogu wiele zadrażeń, które dla obu stron zdawały się zaskoczeniem. Potem nastąpiła jakby poprawa. Warto jednak zastanowić się, gdzie leżą przyczyny oczywistych trudności stosunków polsko-niemieckich. Namysł taki to jednak tylko pierwszy krok. Polska i Niemcy mogą i powinny intensywniej ze sobą współpracować i w wielu punktach wspólnie stawiać czoła wyzwaniom, jakie świat współczesny przynosi Polsce i Niemcom. A ponieważ oba kraje są członkami Unii Europejskiej i NATO, warto więc, by członkowie tego elitarnego i uprzywilejowanego klubu dogadywali się jak najlepiej.

Polska strona grzeszyła nieco brakiem odwagi, co można też nazwać brakiem otwartości w prowadzeniu dialogu i „niemówieniem wszystkiego” stronie niemieckiej wbrew słusznemu postulatowi Jana Józefa Lipskiego, by mówić sobie wszystko¹. Zachowanie ta-

¹ Jan Józef Lipski: *Powiedzieć sobie wszystko... Eseje o sąsiedztwie polsko-niemieckim*. Teksty wybrał i wstępem opatrzył Georg Ziegler. Gliwice–Warszawa 1996.

kie miało w tle starania o członkostwo w UE, które Niemcy usilnie popierali. Mając takiego sojusznika, nie chciano go zrażać, zarazem jednak postawa ta zakładała, że można mieć do niemieckiego partnera szerokie zaufanie, wyrażające się w formule „polsko-niemieckiej wspólnoty interesów”. Chciano rozumieć się niemal bez słów, okazało się jednak, że rozmawiano za mało i obok wspólnych interesów narastały też poważne i niewypowiedane różnice. Polscy zwolennicy pojednania zostali więc wystawieni na niemalą próbę, gdy okazało się, że wiele spraw po niemieckiej stronie nie odpowiada zbyt idealistycznym wyobrażeniom i gdy powraca myślenie o „arogancjach” Niemcach, realizujących własne interesy bez brania pod uwagę wrażliwości i interesów polskich partnerów.

Dla Niemiec poparcie dla polskiego członkostwa w UE było spełnieniem istotnego dążenia, by po Francuzach dokonać pojednania z Polakami i przezwyciężyć w ten sposób ostatecznie tragiczną przeszłość wojny. Intencja była szlachetna i godna pochwały. W Niemczech jednak nie do końca zrozumiano, że chodzić winno o coś więcej niż samo tylko polskie członkostwo w UE i same tylko gesty pojednania związane z drugą wojną światową, choćby miały one jak najpoważniejszy i najbardziej szczerzy charakter. W rozszerzeniu Unii Europejskiej na Wschód widziano również w oczywisty sposób aspekt gospodarczy, gdzie strona niemiecka, spodziewając się dobrego interesu, mogła prezentować się, często nie bez racji, jako niosąca pomoc. W postawę niemiecką wdzierał się jednak paternalizm i poczucie wyższości, które miały swoje źródło w długiej tradycji spojrzenia na Wschód, która ciągnie się od XIX wieku. Niemcy zaczęli przebąkiwać o „niewdzięcznych Polakach”.

W rezultacie po obu stronach pojawiło się rozczarowanie. Zarówno dla jednej, jak i dla drugiej strony partner okazał się nie taki, jakim go chciano widzieć. Wejście Polski do UE paradoksalnie ułatwiło ujawnienie się animozji. Obie strony, uznawszy, że historyczne rozszerzenie faktycznie się dokonało, poczuły się jakby zwolnione z części politycznej odpowiedzialności, którą wcześniej wykazywały, i przestały się hamować w okazywaniu swoich idiosyncrazji.

Chciano, by stosunki były normalne, a okazało się, że niezupełnie takie są. Pytanie, co oznaczać by miała taka normalność, też w jakimś stopniu pozostało bez odpowiedzi. Czy normalność miałaby polegać na przykład na tym, aby przeszłość nie obciążała więcej tych stosunków? Czy oznacza to jednak, że o przeszłości mielibyśmy zapominać? A może chodzi o to, jak o niej pamiętać? Czy normalność winna oznaczać, że mamy wspólną wizję przyszłości? Co jednak określa przyszłość lepiej niż posiadanie wspólnych i konkretnych celów i wyzwań? Zarówno tych iście bilateralnych, jak i tych europejskich.

W tej sytuacji nie pozostaje nic innego, jak postulować, by bardziej odważnie i otwarcie ze sobą rozmawiać, uwalniając wzajemne stosunki od licznych stereotypów i uprzedzeń.

Inne Niemcy

Polacy mają wiele kompleksów wobec Niemców. Dotyczą one przede wszystkim tego, że Niemcy są potężne i mają wielką, efektywną gospodarkę, Polska zaś jest słaba i pod względem gospodarczym daleko w tyle. Kompleksy te mają źródło w dalekiej przeszłości, ale wzmocnione zostały w czasach PRL-u. U Polaków jeżdżących do Niemiec w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych poczucie niższości musiało się wzmacniać, kiedy porównywali własny szary kraj, tkwiący w głębokim kryzysie, z wyglądem niemieckich miast i sklepów. Amerykański dobrobyt budził u Polaków przede wszystkim podziw. Dobrobyt w Niemczech, połączony z przekonaniem o niemieckiej wyższości organizacyjnej, budził przede wszystkim kompleksy i prowokował gorzkie, ironiczne pytanie: „kto tu właściwie wygrał tę wojnę?” Na ile jednak dzisiaj, dwa dziesięciolecia po historycznych zmianach, polskie kompleksy pozostają uzasadnione? Jak duże są w istocie polsko-niemieckie różnice rozwojowe i różnice potencjałów obu krajów?

Wiele wskazuje na to, że Polacy próbują wyzwalać się ze swoich kompleksów. Za przykład służyć może tygodnik „Newsweek Polska”, który zamieścił okładkę „Wszyscy jesteśmy Niemcami. Polacy są pracowitsi, lepiej zorganizowani i skuteczniejsi od sąsiadów zza Odry. Jak do tego doszło?”² Można zapytać, czy owo: „Polak jest od Niemca bardziej pracowity” i „staliśmy się bardziej niemieccy i dobrze nam z tym” (niezależnie od tego, jakie miary dla pracowito-

² Mariusz Cieślik: *Wszyscy jesteśmy Niemcami. Polacy są pracowitsi, lepiej zorganizowani i skuteczniejsi od sąsiadów zza Odry. Jak do tego doszło?* „Newsweek Polska”, 15.06.2008 („Pozbyliśmy się kompleksów, bo mogliśmy się skonfrontować z rzeczywistością. I okazało się, że ani Zachód taki dobry, ani my tacy źli, jak nam się do tej pory wydawało”).

tości znaleźliby ekonomiści) nie jest również wyrazem kompleksów, a jeśli nie, to jak dalece sięgać może polskie (samo)zadowolenie?³ Pytamy zatem: jak więc to jest? Jakie są dziś Niemcy i jaka jest dziś Polska? Dużo nas różni?

Kiedy porównamy PKB Niemiec i Polski, np. z 1938 roku, to wiadać różnice między obiema gospodarkami, a zatem między standardem życia obywateli tych dwóch krajów. Produkt krajowy Niemiec wynosił 342 miliony dolarów przy 68 mln mieszkańców, a Polski prawie 68 milionów dolarów przy 35 mln mieszkańców. Gospodarka Niemiec była zatem dwa razy większa niż Polski. Podobne relacje PKB Polski i Niemiec kształtowały się prawie w całym okresie międzywojennym.

Okres powojenny trudno jest porównywać. Niemcy po wielkim zastrzyku planu Marshalla i cudzie gospodarczym Erharda szybko stały się potęgą gospodarczą nie tylko w skali Europy, ale i świata. Polska miała mniej szczęścia. System centralnego planowania nie mógł być źródłem sukcesu. Dopiero transformacja gospodarcza po roku 1989 wprowadziła polską gospodarkę na drogę szybszego rozwoju. W 2007 roku gospodarka niemiecka jest pięć razy większa od gospodarki polskiej, a produkt krajowy brutto na głowę jest w Niemczech trochę ponad dwa razy wyższy niż w Polsce.

Jeśli porównamy proporcje potencjalów w 1908 roku i sto lat później – w 2007 roku – uderza zasadnicza zmiana. Dodać do tego trzeba, że polski wzrost gospodarczy jest znacząco wyższy od niemieckiego. W 2006 roku wynosił on 6,2%, w roku 2007 – 6,6%, podczas gdy w Niemczech oscyluje on na poziomie około 3%⁴. Choć Polska pod względem gospodarczym z pewnością szybko nie dogoni Niemiec, dystans zmniejsza się⁵. Pytanie, gdzie mieszka się wy-

³ Grzegorz Sadowski, Karolina Woźniak: *Jak pokochać Niemcy. Antyniemieckość Polaków to mit.* „Wprost”, 9.03.2008.

⁴ http://epp.eurostat.ec.europa.eu/portal/page?_pageid=1996,39140985&_dad=portal&_schema=PORTAL&screen=detailref&language=de&product=REF_TB_national_accounts&root=REF_TB_national_accounts/t_na/t_nama/t_nama_gdp/tsieb020 (15.11.2008).

⁵ W przeprowadzonym przez tygodnik „Polityka” Europejskim Rankingu Rozwoju 2008 Polska zajmuje 23. miejsce, a Niemcy 7. Wawrzyniec Smoczyński: *Od ogona do głowy.* „Polityka”, 19.01.2008.

godniej – w Warszawie czy w Berlinie, w Dreźnie czy we Wrocławiu – niezależnie od tego, jak trudno byłoby na nie odpowiedzieć, nie jest już dziś niedorzeczne. Jakość życia jest po obu stronach w wielu punktach zbliżona.

Innym ważnym kryterium, którym można się posłużyć do porównania Polski i Niemiec na przestrzeni ostatnich lat, jest kwestia demograficzna. W ekspertyzie dotyczącej tych problemów w Niemczech czytamy:

Starzejące się społeczeństwo, niski współczynnik urodzeń, spadająca liczba ludności i zmniejszająca się liczba osób w wieku produkcyjnym – przyszły demograficzny rozwój Niemiec podsumować można w taki właśnie sposób. [...] zmiany struktury ludnościowej oraz spadek liczby ludności mają ogromny wpływ już nie tylko na przyszłe emerytury i rynek pracy, ale na prawie wszystkie dziedziny życia społecznego⁶.

	Ludność (w mln)	Średnia wieku (w latach)	Współczynnik urodzeń i umieralności	Wzrost/ spadek (w %)	Współ- czynnik migracji netto	Rozrod- czość
UE	491	—	9,97/10,22	0,12	1,46	1,5
Francja	64	39,2	12,73/8,48	0,574	1,48	1,98
Niemcy	82	43,4	8,18/10,8	0,044	2,19	1,41
Polska	38,5	37,6	10,01/9,99	-0,045	-0,46	1,27

Tabela: Współczynniki demograficzne UE i wybranych państw członkowskich
Źródło: CIA World Factbook 2008

Porównując aspekty demograficzne Polski i Niemiec, można zauważyć, że niewiele nas różni. W Niemczech, mimo wysokiego poziomu migracji, liczba ludności spada z uwagi na bardzo niski wskaźnik rozrodczości. W Polsce poziom rozrodczości jest podobnie niski jak w Niemczech, brak natomiast pozytywnego czynnika migracji, jednak społeczeństwo jest młodsze (przez co notuje się także mniejszą umieralność), dzięki czemu spadek ludności w Polsce

⁶ *In the Spotlight: Population of Germany Today and Tomorrow 2002-2050*. Federal Statistical Office of Germany, 2003.

i w Niemczech utrzymuje się na podobnym poziomie. Umieszczone w tabeli dane dotyczące Francji wskazują na nieco wyższy poziom rozrodczości, ale przede wszystkim migracji. Dzięki temu kraj ten notuje lekki wzrost ludności i jego sytuacja demograficzna jest zdecydowanie lepsza od polskiej i niemieckiej.

Zmniejszanie się liczby ludności widać dużo wyraźniej, patrząc na problem nie w skali makro-, lecz mikroregionalnej. Dramatyzm sytuacji jest wówczas znacznie lepiej widoczny. Weźmy dla przykładu Saksonię, kraj związkowy o tyle ciekawy, że graniczy z Polską, a zarazem jest najbogatszy wśród landów wschodniemieckich. Saksonia utraciła od 1990 roku 130 tys. ludności. Straty te byłyby jeszcze większe, gdyby odliczyć przybyszy z innych krajów związkowych i z zagranicy – około 18 tys. osób. Ten spadek ludności oznacza też jej gwałtowne starzenie się. Już obecnie średnia wieku wynosi powyżej 45 lat. W większości miast niemieckiego pogranicza z Polską średnia wieku przekroczy w 2020 roku 50 lat⁷.

Jeśli zejdzie się o stopień niżej – na poziom okręgu (*Kreis* – powiatu), zobaczyć można dalsze niepokojące szczegóły. Weźmy dla przykładu leżące nad samą niemiecko-polską granicą miasto Görlitz (po polskiej stronie Zgorzelec). Liczba dzieci w wieku 5-10 lat spadła tam w latach 1990-2005 z 5 100 do 2 000, czyli ponad dwa i pół raza⁸. Ma to oczywisty wpływ m.in. na szkolnictwo, poziom i możliwości finansowania szkół.

Niska aktywność starzejącego się społeczeństwa nie sprzyja inicjatywie i gospodarności. Nic więc dziwnego, że obecnie panuje tam wysokie bezrobocie, a wedle przewidywań w przyszłości ten stan się utrzyma. Wysokość bezrobocia wynosi np. w Saksonii 16,4%, zaś w regionie Budziszyna (Bautzen), do którego należy Görlitz, aż 19% (w samym Goerlitz 25%).

Również proces migracji między Niemcami zachodnimi a wschodnimi jest nader znaczący. Wciąż dominuje kierunek ze

⁷ Najwyższa średnia wieku będzie w mieście Hoyerswerda, gdzie – wedle przewidywań – osiągnie 54,9 lat.

⁸ Dane Statystycznego Urzędu Wolnego Państwa Saksonia. Angaben des Statistischen Landesamts des Freistaates Sachsen, 8.09.2008.

Wschodu na Zachód: w roku 2001 wyjechało na Zachód 230 200 osób, a z Zachodu przyjechało 138 100 osób. W roku 2006 liczba osób opuszczających wschodnie Niemcy wynosiła 173 600, przy czym liczba przyjeżdżających z Zachodu zmalała o 16 000 osób. Zauważalna jest też bardzo mała zmiana w liczbie młodych migrantów (18-30 lat), którzy stanowili około 50% wyjeżdżających⁹.

Jednak przywoływane tutaj przykłady nie są reprezentatywne w skali całych Niemiec. Warto wiedzieć, że wyzwania, jakie stawia przed Niemcami, ale też i przed Polską problem demograficzny, są w Niemczech intensywniej niż w Polsce dyskutowane. Niemcy zastanawiają się, w jaki sposób pozyskać siłę roboczą, szczególnie po roku 2025, wobec perspektywy, że do roku 2050 ubędzie według wyliczeń Niemieckiego Instytutu ds. Gospodarki 9 mln rąk do pracy¹⁰. Może to w zasadniczy sposób wpłynąć na konkurencyjność gospodarki niemieckiej. Już dzisiaj słyhać krytykę, że jest ona niedostatecznie nowoczesna, że brak jej wzrostu produktywności itd.¹¹ Obserwując współczesne Niemcy i śledząc niemieckie dyskusje, można też dojść do wniosku, że nad Renem i Łabą jest dużo powodów do zmartwień. Wystarczy zacytować same tylko tytuły dyskutowanych tam bestsellerów ostatnich lat: *Zdeformowane społeczeństwo*¹², *Czy Niemcy upadną?*¹³, *Zdegradowana supergwiazda*¹⁴, *Czy Niemcy można jeszcze uratować?*¹⁵, *Schyłek*

⁹ Raport roczny rządu federalnego o stanie niemieckiej jedności 2008. *Nowe kraje związane dla nowoczesnych i socjalnych Niemiec*/ Jahresbericht der Bundesregierung zum Stand der deutschen Einheit 2008. *Die neuen Länder für ein modernes und soziales Deutschland*, s. 19.

¹⁰ DIW-Wochenbericht 40/2008: *Weniger Menschen, aber Arbeitskräfteangebot bleibt bis 2025 stabil* (<http://www.diw.de/documents/publikationen/73/89230/08-40-1.pdf>) (28.10.2008).

¹¹ DIW-Wochenbericht 38/2008: *Produktivitätswachstum in Deutschland: Kein nachhaltiger Aufschwung in Sicht* (<http://www.diw.de/documents/publikationen/73/88561/08-36-1.pdf>) (28.10.2008).

¹² Meinhard Miegel: *Die deformierte Gesellschaft. Wie die Deutschen ihre Wirklichkeit verdrängen*. Berlin 2002.

¹³ Arnulf Baring: *Scheitert Deutschland? Abschied von unseren Wunschwelten*. Stuttgart 1997.

¹⁴ Gabor Steingart: *Deutschland. Abstieg eines Superstar*. München 2004.

¹⁵ Hans-Werner Sinn: *Ist Deutschland noch zu retten?* Berlin 2004.

*Niemiec*¹⁶ itd. Wiele problemów, jakie akcentują niemieccy autorzy, jest podobnych do polskich, inne są specyficznie niemieckie.

Gdyby z niemieckich dyskusji wydestylować to, co najważniejsze, i to, co stanowi wspólny mianownik wszystkich publicznych debat, to można pokusić się o stwierdzenie, że Niemcy bez Unii Europejskiej nie dadzą sobie rady. To samo, co dotyczy Niemiec, dotyczy też Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch – gospodarek znacznie większych od Polski. Żadne z państw członków UE nie jest zdolne do samodzielnego podjęcia globalnych wyzwań i skutecznego działania na wielkiej światowej scenie. Niemców dotyczy to w sposób szczególny. Nadchodzi czas pelen poważnych wyzwań, które trzeba z odwagą podejmować.

Ostdeutsche Wirtschaft

Bardzo wielu obawiało się zjednoczenia Niemiec. Takie obawy były też w Polsce, mimo że większość polityczna opowiadała się za zjednoczeniem, rozumiejąc, że likwidacja NRD jest konieczna dla przyłączenia Polski do Zachodu. Zjednoczone Niemcy miały być znów potężne, ale i potencjalnie groźne. Może zbyt wielu uwierzyło, że gospodarka NRD to dziesiąta gospodarka świata, choć była nią tylko w eneradowskiej propagandzie. W istocie Republika Federalna przyłączyła ruinę, jaką była gospodarka wschodnioniemiecka. Niemcy zamiast stać się potężniejsze stały się w istocie słabsze, obciążone transformacją byłego NRD.

Bonn miało duże zasoby finansowe związane z ogromną nadwyżką w handlu zagranicznym. Wydawało się, że pomoc, jakiej będzie w stanie udzielić swoim rodakom z nad Łaby, będzie wystarczająca. Nikt też nie pytał i nie stawiał żadnych warunków wstępnych dotyczących automatycznego włączenia byłego NRD do Wspólnot Europejskich – dzisiaj powiedzielibyśmy: do Unii Europejskiej. Było to oczywiste, tym bardziej że Niemcy wschodnie poprzez szczególne powiązanie z bońską republiką od dawna były ‘ukrytym’ członkiem zachodniej wspólnoty gospodarczej.

¹⁶ Christian von Krockow: *Der deutsche Niedergang. Ein Ausblick ins 21. Jahrhundert*. Stuttgart 1998.

Po zjednoczeniu Niemiec uchwalono specjalny podatek na rzecz transformacji byłego NRD, nazwany podatkiem solidarności, choć nie wszyscy na Zachodzie byli aż tak solidarni, aby być tym podatkiem zachwyceni. Tak więc z zachodu Niemiec na wschód zaczęły płynąć ogromne pieniądze. Najprawdopodobniej jest to największy transfer pieniędzy, jakiego dokonano w historii gospodarki, sięgający dzisiaj łącznie biliona euro.

Gospodarka wschodnioniemiecka nie ruszyła jednak do przodu. Mimo ogromnych pieniędzy dzisiejsze Niemcy wschodnie niczym nie przypominają Irlandii. Charakteryzuje je niski wzrost gospodarczy w porównaniu z innymi krajami byłego bloku, które dołączyły do Unii. Wzrost gospodarczy w roku 2005 wynosił 0,4%, a w 2006 – 1,9%. Tak niski wzrost gospodarczy jest przyczyną wysokiego bezrobocia i braku perspektyw rozwoju. Wprawdzie pod koniec drugiego kwartału 2008 r. bezrobocie po raz pierwszy od roku 1991 uległo zmniejszeniu i wynosi około 13%, podczas gdy w roku 2006 wynosiło jeszcze 17,3%¹⁷, ale to i tak aż dwa razy więcej niż w zachodnich landach. Jednak największym problemem Niemiec wschodnich, jak już wspominaliśmy, jest ich wyludnianie, szczególnie brak ludzi młodych. W roku 2006 wyemigrowało 50 700 Niemców ze wschodnich landów, a w tym aż 33 800 ludzi w wieku między 18. a 30. rokiem życia, co ma olbrzymi wpływ nie tylko na podatki płacone do kasy państwa i landów, ale też na rozwój gospodarczy.

W raporcie rocznym o stanie jedności Niemiec z roku 2008 ogłoszono, że proces transformacji będzie trwał do roku 2019 i pochłonie z zasobów zachodnioniemieckich następne 156 mld euro. Sumę tę łatwo sobie wyobrazić, gdy uzmysłowi się, że w przeliczeniu na głowę Niemcy wschodnie będą otrzymywały dotację niemal czterokrotnie większą niż pomoc UE dla Polski w latach 2005-2013.

Pomoc dla Wschodu jest jedną z poważnych przyczyn, które osłabiły w sumie całą gospodarkę niemiecką. Miała to być wysoce opłacalna inwestycja, której koszty miały się wkrótce zwrócić.

¹⁷ Raport roczny rządu federalnego o stanie niemieckiej jedności 2008. *Nowe kraje związane dla nowoczesnych i socjalnych Niemiec/ Jahresbericht der Bundesregierung zum Stand der deutschen Einheit 2008. Die neunten Länder für ein modernes und soziales Deutschland*, s. 13.

Okazało się, że oczekiwanych korzyści nie ma, jest natomiast worek bez dna, do którego wciąż wrzucać trzeba pieniądze.

Najdziwniejsze w tym wszystkim jest jednak to, że znacznie bardziej rozczarowani, a przede wszystkim sfrustrowani tą sytuacją są nie ci, którzy płacą – Niemcy z Zachodu – ale ci, którzy biorą¹⁸. Społeczeństwo wschodnioniemieckie jest niezadowolone z tego, że nie jest mu tak dobrze jak rodakom na Zachodzie, i wcale nie chce przyjąć do wiadomości, że gdy wydajność pracy jest dużo niższa, niższa musi być i płaca, nie mówiąc o rencie. Zresztą chodzi nie tylko o sam poziom dobrobytu. Byli enerdowncy z trudem znoszą ryzyka i wyzwania gospodarki rynkowej i otwartego społeczeństwa. Jakkolwiek byłoby im dobrze, wielu tęskni za bezpłatnymi przedszkolami i życiem organizowanym przez państwo, pozbawionym ryzyka.

Nastawienie to czy też zaszłości mają również bezpośredni wpływ na postawy polityczne. Przeróżający jest fakt, że w roku 2006 tylko 38% wschodnich Niemców uważało demokrację za najlepszą formę ustrojową (w Niemczech zachodnich demokracja miała prawie dwa razy tyle zwolenników)¹⁹. Znacznie bardziej niż ich rodacy na Zachodzie podatni są oni na radykalne prawicowe hasła, również skierowane przeciw Polsce. Polska jednak powinna podchodzić do tych spraw z odpowiednim dystansem.

Plany wobec nowych landów (nowo przyłączonych) są nadal ambitne. Niemiecki rząd chce wykreować nowe kraje związkowe na miejsce innowacji i nowoczesnego przemysłu, dlatego znaczna część inwestycji kierowana jest w edukację i badania, szczególnie z zakresu technologii związanych z energetyką i ochroną środowiska. Szczególny nacisk położony jest na rozwój technologii słonecznych (*Solartechnik*)²⁰. Ważne

¹⁸ Najnowszy raport socjologa Wilhelma Heitmeyera z Uniwersytetu w Bielefeld wskazuje, że Niemcy ze Wschodu czują się niezrozumiani i pokrzywdzeni (73%), czują się obywatelami drugiej klasy (64%), a swoje frustracje przelewają na mniejszości. Więcej: Wilhelm Heitmeier: *Menschenfeindlichkeit. Ein Land, zwei Gesellschaften*. „Die Zeit”, 4.12.2008.

¹⁹ Evelyn Finger: *Rechts, wo Mitte ist*. „Die Zeit”, 21.09.2006.

²⁰ Około 40 firm zajmujących się energią słoneczną (*Solarfirmen*) z nowych krajów związkowych stworzyło inicjatywę „Solarvalley Mitteldeutschland” – są one największymi pracodawcami na tym obszarze, zatrudniając prawie 10 000 pracowników (zob. *Raport roczny o stanie jedności Niemiec*, s. 12).

jest to o tyle, że już jedna czwarta wyprodukowanej odnawialnej energii pochodzi właśnie z nowych krajów związkowych. Uwarunkowane jest to korzystną dla tych właśnie krajów ustawą o energii odnawialnej, która umożliwia subwencjonowanie tej gałęzi przemysłu. Wiele jednak wskazuje, że ambicje rządu federalnego to za mało, by obudzić w byłych enerdownach ducha nowoczesności²¹.

Niemcy wschodnie przejęły cały system prawny z Zachodu i całą tamtejszą biurokrację z nadmiarem przepisów i regulacji. Na Zachodzie dzięki sprawnej administracji stanowi to raczej utrudnienie dla urzędników niż dla petentów i wszystko to funkcjonuje. Na wschodzie z urzędnikami komunistycznego chowu urzędy zajmują się często samymi sobą, zagubione w labiryncie przepisów. Ten, kto przeżył tam parę lat, wie, że z powodu nieżyczliwych i niesprawnych urzędników, nieumiejących stosować rozbudowanego prawa albo stosujących je tak, aby maksymalnie wszystko utrudnić bliźniemu, życie na co dzień bywa nader kłopotliwe.

Przyjeżdżając z jakiegokolwiek dużego miasta wschodniemieckiego do Wrocławia (nie licząc Berlina, który jest wyjątkiem), ma się wrażenie, że przybywa się do miejsca tętniącego życiem, że obsługa w sklepie i restauracji jest sprawna i grzeczna, że wreszcie spotyka się przy tym ludzi, którzy chcą pomagać, a nie przeszkadzać.

Inaczej niż Polska, wschodnie Niemcy otrzymały w prezencie gigantyczną pomoc z Zachodu, nie musiały zapracować na zmiany i opracować koncepcji transformacji, i to właśnie paradoksalnie dało wiele negatywnych efektów, tych mentalnościowych, gospodarczych i demograficznych.

Dwóch Niemców trzy partie

Przyłączenie NRD dało efekty znacznie poważniejsze od samych tylko obciążeń gospodarczych, jakie przeżywają Niemcy. Zaczęło zmieniać niemiecką kulturę polityczną, a z czasem niemiecką politykę.

Zachodniemiecka powojenna demokracja opierała się na stabilnym układzie partyjnym, jaki ukształtował się pod koniec lat

²¹ Teza ta związana jest ze zjawiskiem depopulacji w nowych krajach związkowych.

pięćdziesiątych. Dominowały dwie wielkie partie – chrześcijańska demokracja i socjaldemokracja, uzyskujące w wyborach po 30-40% głosów. Partią środka, a zarazem często decydującą o koalicyjnej większości, byli liberalowie (FDP).

Obie partie starały się zagospodarować pełne spektrum polityczne. CDU (Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna) miała również na celu uporanie się z niemiecką prawicą i zepchnięcie na margines ugrupowań skrajnie prawicowych (neofaszystowskich). Jej bawarska odpowiedniczka CSU (Unia Chrześcijańsko-Socjalna) jest kontynuatorką Bawarskiej Partii Ludowej i ogranicza swoją działalność tylko do tego kraju związkowego. SPD (Socjaldemokratyczna Partia Niemiec), z drugiej strony, dążyła do uporania się z tendencjami lewicowymi, wypadającymi poza konsens demokratyczny. FDP (Wolna Partia Demokratyczna) nie pozwalała żadnej z wielkich partii na zdominowanie sceny politycznej. Układ był logiczny, stabilny i zrozumiały dla ogółu wyborców i budził zaufanie zewnętrznych obserwatorów, podejrzliwych przecież wobec Niemiec po tym, co stało się z weimarską demokracją.

Pod koniec lat osiemdziesiątych zjawili się „zieloni”, jako partia zbuntowanej generacji '68, a zarazem skomplikowana mieszanka najrozmaitszych tendencji ideowych o niekoniecznie wyłącznie lewicowym charakterze. Wnieśli oni w nieco autorytarny (szczególnie w CDU i w epoce Adenauera) styl zachodnioniemieckiej demokracji lekki powiew anarchii, który chyba na dobrze wyszedł niemieckiej kulturze politycznej. Pomysły zielonych – takie jak inicjatywy obywatelskie, umiarkowany duch obywatelskiego nieposłuszeństwa i silniejsza skłonność do kwestionowania autorytetów, co zieloni reprezentowali do przesady – upowszechniły się w bardziej umiarkowanej formie szeroko nawet w szeregach CDU.

Demokracja niemiecka nabrała rumieńców i stała się jedną z najbardziej ciekawych kultur politycznych demokratycznej Europy. Zjednoczenie Niemiec na samych początku zdawało się nie powodować głębszych zmian, choć niektóre zjawiska, z perspektywy czasu, zdawały się je zapowiadać. CDU święciło triumf, wbrew dawniejszej tradycji dominacji socjaldemokracji na terenach byłej NRD (przede

wszystkim w najludniejszej landzie Saksonii). Zieloni i Liberalowie przegrali. SPD wypadło gorzej, niż można się było spodziewać, pozostało jednak drugą wielką partią.

Nowością, na początku bez wielkiego znaczenia, stała się Partia Demokratycznego Socjalizmu (PDS), która powstała z resztek komunistycznej, reżymowej SED. Z czasem okazało się, że głosuje na nią ponad jedna czwarta wschodniemieckich wyborców. Fakt ten usiłowano bagatelizować, określając PDS jako zjawisko regionalne ograniczone do byłego NRD. Okazało się jednak, że PDS zdobywa sobie zwolenników na Zachodzie, a lewe skrzydło SPD zaczyna z PDS sympatyzować. W ten sposób doszło do powstania nowej partii: Lewicy (Die Linke). Zdołali oni wejść w roku 2006 do parlamentów w Hesji (5,1%, 6 członków) i Hamburgu (6,6 %, 8 członków). Ogólnoniemieckie prognozy wyborcze na jesień 2009 dają Lewicy kilkanaście procent, podczas gdy SPD przekracza z trudnością 20%. Wszystko wskazuje na to, że w Bundestagu po wyborach 2009 znajdą się reprezentanci aż sześciu partii. Przypomina to bardziej coś, co znamy z Włoch, niż to, co znane było z Niemiec.

W niektórych wschodnich landach sytuacja wydaje się jeszcze bardziej skomplikowana. Obecna jest tam partia najbardziej oddalona od ducha niemieckiej demokracji – protofaszystowska Narodowa Partia Niemiecka (Nationaldemokratische Partei Deutschlands – NPD – die Nationalen). W Saksonii zdobyła ona w wyborach do landtagu w 2004 roku 9,2% (12 członków), a w Meklemburgii w roku 2006 7,3% (6 członków). NPD nie ma szans dostania się do Bundestagu, okazuje się jednak, że po zjednoczeniu neofaszyści są silniejsi, niż byli dawniej.

Die Linke to partia pozostająca na granicy tego, co można nazwać „konsensem” demokratycznym. Partia ta wywodzi się z byłej partii komunistycznej i ma charakter populistyczny²², choć jej zwolennicy to o dziwo nie tylko sfrustrowani sytuacją ekonomiczną obywatele Niemiec. We wschodnich Niemczech partia cieszy się największym poparciem wśród wyższej warstwy klasy średniej, w Niemczech za-

²²Tilman Mayer: *Linkspopulismus als Herausforderung. Zum demagogischen Abschöpfen von Ressentiments*. „Die politische Meinung”, 6.08.2008, s. 15-18.

chodnich zaś w niższej warstwie klasy średniej²³. Partia NPD znajduje się z całą pewnością poza tym demokratycznym konsensem. Na terenach byłej NRD obie razem posiadają ponad 30% zwolenników. Trudno w tej sytuacji stwierdzić, że niemiecka kultura demokratyczna czyni postępy. Również najnowsze wypowiedzi nowego kandydata Die Linke na prezydenta, Petera Sodanna, szokują, kiedy stwierdza on, że wolność słowa w RFN jest tłumiona podobnie jak w NRD, ponieważ w NRD nie można było nic mówić przeciw państwu, a obecnie, w kapitalizmie, nikt nie odważy się krytykować swojego pracodawcy. O demokracji w Niemczech mówi on, że jest „uszkodzona”, a nawet – że Niemcy nie są państwem demokratycznym. On sam jest przekonany komunistą²⁴.

Stwierdziwszy to, należy powstrzymać się przed przywoływaniem stereotypów, iż Niemcy są tylko powierzchownie demokraciami. Niemiecka demokracja nie jest w żadnym wypadku zagrożona (podobnie jak francuska nie była przez Le Pena), niemniej obecna sytuacja jest wyrazem głębokich trudności i frustracji, jakie przeżywa społeczeństwo niemieckie.

Niemcy są społeczeństwem, które nie oczekuje dziś czegoś lepszego w przyszłości. Zachowuje się tak, jakby najlepsze chwile miało za sobą, i pragnie obronić jedynie stan swego posiadania. Pozytywna wizja przyszłości nie jest dziś w Niemczech impulsem do działania. Zwiększa to w naturalny sposób margines frustracji i szanse partii takich jak Die Linke czy NPD.

Stwierdzić przy tym trzeba, że pojawienie się czy też nowa aktywność nowych partii staje się problemem dla stabilnej kultury politycznej tylko pod tym względem, że rozmywa się mit dwóch wielkich ludowych partii (*Volksparteien*), które przy tworzeniu rządu nadawały ton koalicjom. Dziś niemiecka scena polityczna, przede wszystkim pod względem gotowości do tworzenia różnych koalicji, jest dla niemieckiego obywatela już znacznie mniej przewidywalna. A to nie przyczynia się do stabilizacji kultury politycznej Niemiec.

²³ DIW-Wochenbericht 41/2008: *Die Anhänger der „Linken“: Rückhalt quer durch alle Einkommensschichten* (<http://www.diw.de/documents/publikationen/73/89386/08-41-3.pdf>).

²⁴ <http://www.sz-online.de/nachrichten/artikel.asp?id=1968215> (24.10.2008).

Partie CDU i SPD tracą członków. Proces ten rozpoczął się już na początku lat dziewięćdziesiątych – obie partie tracą rocznie ok. 24 tys. członków – a tendencji spadkowej nie udaje się zahamować. Do SPD na początku lat dziewięćdziesiątych należało ponad 900 tys. członków, dziś tylko 529 994, CDU miało wtenczas ponad 700 tys. członków, dziś tylko 530 755.

W niemieckiej publicystyce i komentarzach nierzadko publiczności stawiają pytania, czy upadek partii „ludowych” (*Volksparteien*) nie jest zagrożeniem dla niemieckiej demokracji²⁵. Odpowiedzi są różne. Wydaje się jednak, że niemiecka opinia publiczna nie jest przygotowana do systemu pięciopartyjnego, w którym każda partia mogłaby tworzyć koalicję z każdą inną. Taki „chaotyczny” stan nie odpowiada niemieckim wyobrażeniom o demokracji, od której oczekuje się przede wszystkim stabilności, a nie niepewności związanej z niestanną grą koalicyjną.

Problem ten jest bardzo istotny dla SPD, która za wszelką cenę próbuje się odżegnywać od populistycznej Die Linke, by w ten sposób ją marginalizować. Z drugiej strony wydaje się wręcz nieuniknione pytanie o to, kto z kim stworzy koalicję po wyborach do Bundestagu w roku 2009, i czy wtenczas SPD nie będzie zmuszona do flirtu z Die Linke.

Przeobrażenia na niemieckiej scenie politycznej, szczególnie dochodzenie do głosu populizmu w wykonaniu Die Linke, może mieć niemały wpływ na kurs polityki zagranicznej Niemiec. Sytuacja ta winna skłaniać stronę polską do pilnego obserwowania przemian partyjnego krajobrazu w Niemczech i wyrażania własnych w tej sprawie opinii. Nie byłoby w tym nic dziwnego. Niemieccy publicyści w sposób nader krytyczny komentują politykę wewnętrzną w Polsce i mają do tego prawo. Współzależność państw w UE uzasadnia takie zainteresowanie. Strona polska, świadoma roli i wpływu Niemiec, winna komentować niemiecką politykę wewnętrzną, wystrzegając się posługiwania się stereotypami, wyrażając jednak otwarcie swoje obawy, gdy wydaje się to uzasadnione.

²⁵ Zob. *Niedergang der Volksparteien – Gefahr für die Demokratie*. „Die Zeit”, 9.10.2008.

„Mniejsze” Niemcy w wielkim świecie

Niemcy w roku 1900 miały prawo myśleć o sobie jako o światowym mocarstwie, a przynajmniej jako o poważnym kandydacie na takie mocarstwo. Gospodarka Niemiec była tylko trochę słabsza od brytyjskiej i przeżywała okres bardzo szybkiego wzrostu. Była jedynie dwa razy mniejsza od gospodarki Stanów Zjednoczonych. W roku 1914, kiedy wybuchła pierwsza wojna światowa, sytuacja przedstawiała się podobnie. Niemcy nieco podgoniły Wielką Brytanię, choć Stany Zjednoczone uciekły do przodu. Należy przy tym zwrócić uwagę na fakt, że gospodarka europejska stanowiła ogromną część gospodarki światowej, a więc Niemcy – potężne w Europie – tym samym zajmowały odpowiednio wysoką pozycję w świecie.

Pierwsza wojna światowa kończy się pierwszym poważnym tąpnięciem. Patrząc na wielkość gospodarki, Niemcy przegrywają wojnę nie tylko militarnie i politycznie, ale także gospodarczo. Dystans do Wielkiej Brytanii zwiększa się, nie mówiąc już o tym, że Stany Zjednoczone zaczynają dystansować państwa europejskie.

W roku wybuchu drugiej wojny światowej Niemcy wyprzedzają gospodarczo Wielką Brytanię, co mogło być powodem do spekulacji niemieckich nacjonalistów, że wojnę można by wygrać. Kalkulacja ta, jeśli miała miejsce, była z pewnością fałszywa, ponieważ Stany Zjednoczone wyrosły już na superpotęgę, dystansującą wszystkich innych.

Z chwilą zakończenia drugiej wojny światowej sytuacja stała się jasna. Gospodarka Stanów Zjednoczonych jest pięć razy większa od gospodarki niemieckiej i proporcja ta zostanie zachowana mimo niemieckiego cudu gospodarczego lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, a później zjednoczenia Niemiec. Oznacza to, że na każdą jednostkę wzrostu gospodarczego w Niemczech przypadowało pięć jednostek wzrostu w Stanach Zjednoczonych.

Dwie prowadzone przez Niemcy wojny, z których drugą bezsprzecznie wywołały, odebrały im szansę bycia mocarstwem. Pewne lęki dotyczące możliwości odzyskania przez Niemcy potęgi pojawiły się po roku 1989 w związku z nadchodzącym zjed-

noczeniem Niemiec. Po cichu można było przypuszczać, że gospodarka Republiki Federalnej powiększona zasobami Niemiec wschodnich wyrośnie znów na potęgę. Nic takiego się jednak nie stało. Gospodarka niemiecka (łącznie) to w roku 1988 1,26 biliona dolarów PKB, a trzy lata później, gdy zjednoczenie było już skonsumowane, 1,36 biliona dolarów, co jest wzrostem nieznacznym. Gospodarka Stanów Zjednoczonych wzrosła w tym samym czasie o 0,47 biliona, co oznacza w liczbach bezwzględnych wzrost niemal pięciokrotnie większy niż niemiecki. Zjednoczenie Niemiec nie tylko nie wzmocniło gospodarki niemieckiej, ale – na co już wskazywaliśmy – w pewien sposób ją osłabiło. Ogromną nadwyżkę w handlu zagranicznym, z którego bońskie Niemcy były tak dumne, pochłonęła odbudowa Wschodu, a na dodatek odbudowa ta nie okazała się skuteczna. Potężna inwestycja, jaką miały być wpompowane w Niemcy wschodnie miliardy, nie dała spodziewanych profitów. Gospodarka niemiecka wkroczyła w okres bardzo powolnego wzrostu przypominającego stagnację, której przykre efekty Niemcy odczuwają do dziś.

Mimo to dziwić może fakt, że OECD w najnowszym raporcie o stanie biedy wskazuje na Niemcy jako na kraj uprzemysłowiony, w którym przepaść między bogatymi a biednymi pogłębia się bardzo szybko. Około 10% niemieckiego społeczeństwa żyje w biedzie, która dotyka szczególnie dzieci. Klasa średnia przestaje być w Niemczech pewna swojego bytu, czuje, że jest rozdzielana, a przez to staje się też mniej przewidywalna²⁶. Ocen tych wysłuchiwać oczywiście należy z pewnym dystansem, bo Niemcy to wciąż jeden z najbogatszych krajów świata.

Sytuacja wewnętrzna, czyli gospodarcza, ale i społeczna, stała się obciążeniem dla polityki zagranicznej Niemiec i jej pozycji w świecie. Gospodarcza stagnacja z końca lat dziewięćdziesiątych miała bezpośredni wpływ na nastroje społeczne, które są zdominowane przez lęki o przyszłość. Niemcy myślą o tym, jak utrzymać stan posiadania (dobrobyt), utraciwszy w dużym stopniu zdolność tworzenia wizji

²⁶ Zob. Franz Walter, *Warum der Union die Wähler weglaufen*, „Spiegel online” (<http://www.spiegel.de/politik/deutschland/0,1518,585270,00.html>).

	1900	1914	1918	1939	1945	1960	1989	2000
Niemcy	154 538	202 207	194 612	374 577	302 547	558 487	1 302 212	1 560 098
Wielka Brytania	184 861	226 864	254 268	300 539	347 035	452 768	940 908	1 199 910
USA	312 499	477 545	593 956	862 995	1 664 761	2 094 396	5 703 521	8 079 587
Chiny	218 154	–	–	288 653 ^a	244 773 ^b	441 694	2 016 813	6 187 983
Świat	1 973 681	–	–	4 502 584 ^c	–	8 434 827	26 582 910	36 692 660
Niemcy a świat	1 : 12			1 : 12		1 : 15	1 : 20	1 : 23

^a Dane za rok 1938. Brak danych za rok 1939. ^b Dane za rok 1950. Brak danych z roku 1945.

^c Dane za rok 1940. Brak danych z roku 1939.

Tabela: Porównanie produktu krajowego brutto Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Wielkiej Brytanii i Chin mierzonego w dolarach Geary-Khamisa. Źródło: Historical Statistics for the World Economy: 1-2006 AD (<http://www.ggdc.net/maddison/>)

przyszłości (czym tłumaczyć można m.in. sceptyczny stosunek do poszerzenia UE o Turcję). Wyczerpany został w dużym stopniu rezerwuar nadziei, jaką była idea europejska, o czym może świadczyć wielki sceptycyzm wobec rozszerzenia UE na Wschód²⁷.

Europa traci coś przez słabnące Niemcy. Przypomnieć warto, iż koło roku 1900 ten, kto był potężny w Europie, był też potężny w świecie, bowiem to Europa dominowała w świecie. Przez krótką chwilę po roku 1989 zapanował w Europie nieokiełzany optymizm co do przyszłości kontynentu. Europa uwolniona od sowieckiego zagrożenia zaczęła sobie wyobrażać, że zajmie znów tak silną pozycję jak dawniej – znów będzie *super global player*, choć tym razem nie popelni dawnego grzechu kolonializmu. Nadzieje trwały jednak dość krótko. Już pod koniec lat dziewięćdziesiątych było jasne, że gospodarka świa-

²⁷ Trzeba być świadomym, że jeśli Niemcy musiałyby przeprowadzić referendum w sprawie rozszerzenia Unii Europejskiej, to Polska nie stałaby się członkiem UE. Znaczna część niemieckiego społeczeństwa była przeciwna rozszerzeniu.

towa, uwolniona od konfliktu Wschód–Zachód, zaczyna nabierać rozpędu, którego motorem nie jest jednak Europa.

Gospodarki Korei, Tajlandii, Wietnamu zaczęły być porównywalne z gospodarkami krajów europejskich. Nie mówiąc już o Chinach, które będąc w latach pięćdziesiątych na marginesie gospodarki światowej, dotknięte eksperymentami „wielkiego skoku” pod rządami Mao, zaczęły się rozwijać z niezwykle szybkością, wykorzystując niemal nieskończony rezerwuar taniej siły roboczej swojej ponad miliardowej społeczności. Dziś gospodarka chińska jest trzy razy większa od gospodarki niemieckiej.

Jednak to nie tylko stan gospodarki jest wyznacznikiem potencjału danego kraju. Istotnym kryterium są jego zmiany demograficzne, o czym już zresztą wspominaliśmy. Warto przywołać ten aspekt jeszcze raz chociażby po to, by pokazać, jakie są prognozy zmian demograficznych w Niemczech w kontekście innych państw europejskich.

Z zaprezentowanej tutaj statystyki wynika wyraźnie, że zarówno Francja, jak i Wielka Brytania doganiają Niemcy co do liczby ludności. Do roku 2060 Niemcy stracą 8 mln mieszkańców w stosunku do stanu z roku 2005, gdy tymczasem ludność Francji powiększy się o 10,4 mln, a Wielkiej Brytanii o 13,6 mln mieszkańców.

	1950	2005	2030	2050	2060
Niemcy	68,3 mln	82,4 mln	81,4 mln	77,8 mln	74,4 mln
Francja	41,8 mln	60,6 mln	65,6 mln	69,8 mln	71 mln
W. Brytania	50,1 mln	60,4 mln	65,6 mln	72 mln	74 mln
Włochy	47,1 mln	58,1 mln	61,4 mln	62 mln	61,2 mln
Polska	24,8 mln	38,5 mln	37,9 mln	35,2 mln	33,2 mln

Tabela: Porównanie rozwoju demograficznego Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch. Źródło: Maddison za rok 1950 i 2005 (<http://www.ggdc.net/maddison/>); Eurostat za kolejne lata: http://epp.eurostat.ec.europa.eu/portal/page?_pageid=1996,39140985&_dad=portal&_schema=PORTAL&screen=detailref&language=de&product=REF_TB_population&root=REF_TB_population/t_popula/t_proj/tps00002 (15.10.2008)

Z danych demograficznych niektórzy niemieccy komentatorzy wyciągają nader daleko idące i niemal katastroficzne wnioski. Niemiecki demograf Josef Schmidt stwierdza, że sytuacja demogra-

ficzna Niemiec jest w zasadzie katastrofalna i nie sposób jej w żaden sposób naprawić. Liczba rdzennej ludności niemieckiej spadnie do końca XXI wieku do 40 mln, a powstała luka zostanie wypełniona nie tylko przez bezpośrednią migrację, lecz także przez dynamikę demograficzną migrantów. Zauważa też, że od pewnego stopnia spadek liczby ludności stanowić to zaczyna poważny problem gospodarczy, uniemożliwiający rozwój ekonomiczny. Od 2010 roku w Niemczech znacznie poważnie brakować odpowiednich pracowników i kadr. Wyobrażenie, że mniejsza liczba ludności zostanie zrekompensovana wyższą wydajnością, nie jest prawdziwe, jeśli spadek liczby ludności następuje tak szybko, jak ma się to dziać w Niemczech²⁸.

Problem demograficzny, który tak silnie dotyka Niemcy²⁹ i z wielkim prawdopodobieństwem będzie też wpływał na ich sytuację gospodarczą, jest też problemem całej Europy Środkowo-Wschodniej, w tym również Polski. UE–Europa stała się większa, ale paradoksalnie gospodarczo i ludnościowo centrum Unii wykazuje tendencję do przesuwania się na zachód kontynentu. Europa Środkowo-Wschodnia wyludnia się w sposób bardzo istotny. Niemcy znajdują się w tej części Unii Europejskiej, która zagrożona jest względną degradacją demograficzną w stosunku do zachodniej części kontynentu. W tym sensie centralne położenie Niemiec może zostać zakwestionowane, jeśli wschodnia część kontynentu nie będzie miała odpowiedniego ciężaru gatunkowego. Choć cała Europa przeżywa poważne problemy demograficzne, trudności nie są rozłożone równomiernie. Wschodnia część UE ma tych problemów znacznie więcej niż zachodnia. Przewidywania w tej dziedzinie są dość wyraziste³⁰. We Francji, Hiszpanii czy Wielkiej Brytanii ludności będzie powoli przybywało. Niemcy, podobnie jak Polska, Czechy, Węgry czy Bułgaria, będą tracić. Jeśli ze względu na perspektywy

²⁸ Josef Schmid: *Der harte Faktor der Weltveränderung: Die demographischen Entwicklung bis zum Jahr 2050*, w szczególności rozdział *Deutschland und die Entwicklung der Weltbevölkerung*. „Aus Politik und Zeitgeschichte” 52-53/1999.

²⁹ *Population of Germany Today and Tomorrow 2002-2050*. Federal Statistical Office of Germany.

³⁰ Dane statystyczne według Eurostatu: http://epp.eurostat.ac.europa.eu/portal/page?_pageid=1996,39140985&_dad=portal&_schema=PORTAL&screen=detailref&language=de&product=REF_TB_population%root=REF_TB_population/t_popula/t_proj/tps00002 (15.10.2008).

demograficzne UE jest wyraźnie podzielona na Wschód i Zachód, to według tego kryterium Niemcy leżą we wschodniej części Unii.

Niemcy są wciąż jedną z największych gospodarek świata i niezwykle wpływowym ośrodkiem politycznym. Znaczenie i potencjał Niemiec sprzed stu lat i Niemiec dzisiejszych daje się jednak z trudem porównać. W ciągu jednego stulecia świat stał się znacznie większy, a Niemcy znacznie mniejsze. Jak trafnie też zauważa Piotr Buras:

[...] w polityce zagranicznej Niemiec widać oznaki zagubienia wynikającego z tego, że dotychczasowe jej aksjomaty – takie jak multilateralizm, „więź z Zachodem” i niechęć do używania siły – nie dostarczają już wystarczających wskazówek do rozwiązywania realnych problemów międzynarodowych. Jeśli jest w tej polityce jakaś nić przewodnia, to nie jest nią dążenie do maksymalizacji wpływu, ale wypełnianie starych beczek nowym winem³¹.

Należy zarazem jednak podkreślić, że po stronie niemieckiej istnieje głęboka świadomość stojących przed Niemcami nowych trudnych wyzwań, jak się wydaje – świadomość znacznie głębsza niż w Polsce. Przytoczone alarmistyczne tytuły książek, takie jak *Niemcy – schyłek supergwiezdy*, to dowód nie tylko słabnącej niemieckiej pozycji, ale i niemieckiej samoświadomości zachodzących procesów. Skoro dana społeczność polityczna zna zagrożenia i dyskutuje o nich, będzie też pewnie na nie w bardziej adekwatny sposób reagowała. A jak zareaguje Polska?

Należy też podkreślić, że z dawnych czasów Niemcy zachowały silne poczucie swego geopolitycznego położenia. O ile polska świadomość geopolityczna sprowadzała się długo do stwierdzania położenia między Rosją a Niemcami, w Berlinie uwzględniano ogólnoświatowe strategie geopolityczne.

Szukanie nowej pozycji w obliczu rosnących wyzwań następuje przy pomocy Unii, ale już tej z 27 członkami, a więc również z Polską. Nawet stary aksjomat niemieckiej polityki zagranicznej Niemiec, czyli ich partnerskie i dobre relacje z Rosją, uległ zmianie, szczególnie po konflikcie kaukaskim. Nie bez znaczenia był właśnie głos Polski.

Relatywnie słabnące, jak wiele wskazuje, Niemcy będą zmuszane do przemyślenia własnej pozycji w Europie. W tej sytuacji pojawia się otwarte pytanie, w którą stronę się one zwróca. Jedną z możliwo-

³¹ Piotr Buras: *Europejskie Niemcy czy niemiecka Europa?*, „Gazeta Wyborcza”, 9.06.2007.

ści jest szukanie porozumienia z Europą Środkową, a w szczególności z Polską. Dynamicznie rozwijające się gospodarki krajów Europy Środkowej dawałyby Niemcom więcej szans na zachowanie obecnej centralnej pozycji w Europie.

Czy Niemcy, świadome słabości, ale też swego ogromnego potencjału, zechcą nadrobić intensywniejszymi kontaktami z Polską? Tępy pytania nikt jeszcze w Niemczech nie zadaje. Być może jednak to pytanie, w odpowiedni sposób sformułowane, winno paść ze strony polskiej. By było ono dobrze postawione, trzeba będzie też w Polsce poprowadzić debatę dotyczącą wyzwań globalnych, czyli zagrożeń związanych ze skutkami demograficznej zapaści i jej skutków gospodarczych oraz sposobów radzenia sobie z tymi problemami, a także poważnie przemyśleć strategię współpracy Polski z Niemcami.

Niemcy mają z pewnością, mimo pesymistycznych nastrojów, wciąż duże ambicje i możliwości. Pisząc o dużych ambicjach, nie mamy na myśli hegemonistycznych zapędów Niemiec, ale ich dużą świadomość własnego geopolitycznego znaczenia i potencjału politycznego oraz gospodarczego, a przede wszystkim dobrej marki w świecie. Paradoks polityki niemieckiej polega jednak na tym, że im większe miałyby być te ambicje, tym bardziej Niemcy potrzebują Unii Europejskiej. Do tego, aby Unia Europejska spełniała dla Niemców właśnie rolę amplifikatora ich ambicji, będą oni potrzebowali sojuszy, i już nie tylko z Francją czy z Wielką Brytanią, ale również z Polską. Tylko w ten sposób Niemcy mogą współtworzyć multipolarny porządek na międzynarodowej scenie, nie budząc obaw wśród innych krajów³².

Polsko-niemiecka asymetria (jak daleko sięga?)

Słowo „asymetria” stało się w dialogu polsko-niemieckim pojęciem, które z jednej strony odzwierciedla rzeczywistość, z drugiej zaś narzuca pewien sposób interpretacji relacji bilateralnych i myślenia o nich. Trudno jest oczywiście zaprzeczyć, że Niemcy są krajem o wiele bogatszym od Polski. Nie można więc unikać pojęcia asyme-

³² Zob. Carlo Masala: *Möglichkeiten einer Neuorientierung deutscher Außen- und Sicherheitspolitik*. „Aus Politik und Zeitgeschichte” 43/2008.

trii, ale nie można go też nadużywać. Dlatego pytamy, jak wielka jest ta różnica między Niemcami a Polską. W Polsce nierzadko napotyka się opinię, że gospodarka niemiecka jest osiem czy nawet dziesięć razy większa od gospodarki Polski i w ogóle Niemcy są wielkim mocarstwem, a my takim biednym, małym krajem. Takie spojrzenie na rzeczywistość jest dla Polski mało korzystne, ponieważ wyolbrzymia wyabstrahowane, nierealne dysproporcje.

Warto więc przy analizie potencjałów Polski i Niemiec spojrzeć trzeźwym okiem na statystyki. Oczywiście jest, że i one nie są wolne od pewnego zniekształconego wizerunku rzeczywistości, lecz są próbą jej zobiektywizowania.

Patrząc na populację Polski i Niemiec na przestrzeni ostatnich lat, dostrzec można, że potencjał ludnościowy obu krajów jest dość trwały i wynosi w przybliżeniu jeden do dwóch. Omawiane wcześniej prognozy demograficzne wskazują na utrzymanie się tych relacji.

Również zdolność gospodarcza obu krajów, która mierzona jest za pomocą produktu krajowego brutto (PKB), jest istotnym kryterium przy ocenie potencjałów Polski i Niemiec.

Stosunek gospodarek Polski i Niemiec to relacja w skali jeden do pięciu (1:5), i jak łatwo stąd obliczyć – stosunek poziomu życia to 1:2,4. Dwa razy większe ludnościowo Niemcy mają pięć razy większą gospodarkę i cieszą się dochodem dwa razy wyższym od Polaków. Należy jednak dodać, że w ostatnim okresie, po roku 1989, Polska wyraźnie skraca dystans do Niemiec po zapaści gospodarczej lat osiemdziesiątych. Prognoza PKB *per capita* Polski za rok 2008 wynosi 54,9% średniej europejskiej, a Niemiec 111,7%, podczas gdy jeszcze dziesięć lat temu PKB Polski wynosiło 47,9% średniej europejskiej, a Niemiec 122,7%³³.

Przywołajmy jeszcze dane z innego miarodajnego źródła, z corocznie wydawanego przez renomowany tygodnik brytyjski „The Economist” zbioru danych statystycznych. Produkt krajowy brutto na osobę w roku 2007 wyniósł dla Niemiec 70% PKB Stanów

³³Dane statystyczne według Eurostatu: (http://epp.eurostat.ec.europa.eu/portal/page?_pageid=1996,39140985&_dad=portal&_schema=PORTAL&screen=detailref&language=de&product=REF_TB_national_accounts&root=REF_TB_national_accounts/t_na/t_nama/t_nama_gdp/tsieb010) (01.10.2008).

	1929	1938	1950	1970	1989	2000	2008
Niemcy	64 739	68 558	68 375	77 783	78 645	82 188	82 370
Polska	27 856	31 062	24 824	32 778	37 970	38 654	38 501
Proporcje ludnościowe Polski i Niemiec	42%	45%	36%	42%	48%	47%	47%

Tabela: Ludność Polski i Niemiec w latach 1929-2008. Źródło: Maddison (<http://www.ggd.net/maddison/>) (15.10.2008)

	1929	1938	1950	1970	1989	2000	2006
Niemcy	262 284	342 351	265 354	843 103	1 302 212	1 556 928	1 647 840
Polska	58 980	67 788	60 741	144 018	215 815	282 517	349 681
Proporcje PKB Polski i Niemiec	22%	19,5%	22%	17%	16,5%	18%	21%

Tabela: Produkt krajowy brutto mierzony w dolarach Geary-Khamisa. Źródło: Maddison (<http://www.ggd.net/maddison/>) (20.10.2008)

Zjednoczonych, a dla Polski 33,1%. Daje to również stosunek zbliżony do 1:2³⁴.

W szczególnych przypadkach sytuacja jest bardziej zróżnicowana. Porównując jeden z najbogatszych landów niemieckich, jakim jest Bawaria lub Badenia-Wirtembergia, z najbiedniejszym polskim województwem, jakim jest województwo warmińsko-mazurskie, otrzymamy stosunek 1:10. Jeśli jednak uczynimy odwrotnie, porównując GDP landu Meklemburgia-Pomorze Przednie (najbiedniejszego w Niemczech) i województwa mazowieckiego (najbogatszego w Polsce) mierzone siłą nabywczą (GDP – PPP), to okaże się, że mazowieckie to 76,8% średniej europejskiej, a Meklemburgia 78,6%, czyli praktycznie to samo. Są to dane z roku 2004. Biorąc pod uwagę

³⁴ „Pocket World in Figures” 2008.

tempo rozwoju gospodarczego, można przyjąć, że w roku 2008 województwo mazowieckie wyprzedziło już Meklemburgię, gdy chodzi o siłę nabywczą na osobę, czyli że przeciętny mieszkaniec Mazowsza może kupić więcej niż przeciętny mieszkaniec Meklemburgii.

Porównanie to znajduje potwierdzenie jeszcze według innej miary. Zgodnie ze wskaźnikiem szans wzrostu społeczno-gospodarczego, sporządzonym przez berliński Instytut für Bevölkerung und Entwicklung (Instytut ds. Ludności i Rozwoju), aż trzy niemieckie regiony: Turyngia (4,04), Meklemburgia (4,08) i Saksonia-Anhalt (4,17) mają gorszy wskaźnik niż Mazowsze (3,92). Po polskiej stronie nie należy wyciągać z tego zbyt daleko idących wniosków, bowiem wszystkie pozostałe polskie regiony mają gorszy wskaźnik, niemniej widać z tego przykładu, że polsko-niemiecka asymetria winna być postrzegana dynamicznie i niekiedy również w szczegółach³⁵.

Potencjał danego kraju może być też mierzony wykształceniem jego mieszkańców. Jak wygląda porównanie Polski i Niemiec z punktu widzenia „społeczeństwa wiedzy”?

W roku 1989 w Polsce zaledwie 7% obywateli posiadało wyższe wykształcenie, co stanowiło jeden z najniższych wskaźników w Europie. Było to smutne dziedzictwo PRL-u. Transformacji ustrojowej towarzyszył w Polsce prawdziwy boom edukacyjny. Od połowy lat dziewięćdziesiątych około 40% młodych ludzi w wieku 19-24 lata kształci się na wyższych uczelniach. Również wiele starszych osób podjęło studia. Procent społeczeństwa z wyższym wykształceniem systematycznie rośnie. Dziś około 17% Polaków posiada wyższe wykształcenie (na poziomie licencjackim i uniwersyteckim), w Niemczech 22%. Dystans między Niemcami a Polską zasadniczo zmalał i wciąż maleje³⁶. W Polsce studiowało w roku akademick-

³⁵ Berlin-Institut für Bevölkerung und Entwicklung: *Die demografische Zukunft von Europa. Wie sich die Regionen verändern*, s. 17.

³⁶ Ciekawe są dane dotyczące struktury wykształcenia ludności pracującej. Pośród zatrudnionych 22% Polaków posiada wyższe wykształcenie (na poziomie licencjackim i uniwersyteckim), w Niemczech 25%. Procent ludności jedynie z wykształceniem podstawowym wynosi w Niemczech i w Polsce odpowiednio 15% i 10%, natomiast procent osób zatrudnionych z maturą jest w Polsce wyższy niż w Niemczech (68% i 59%). Zob. Berlin-Institut für Bevölkerung und Entwicklung: *Die demografische Zukunft von Europa. Wie sich die Regionen verändern*, s. 50-51.

kim 2006/2007 1941,4 tys. studentów na 38 165 mln mieszkańców, a w Niemczech 1974 tys. na 82 469 mln, przy czym tendencja w obu krajach jest spadkowa³⁷. Polska ma zatem dwa razy więcej studentów niż Niemcy, w stosunku do liczby ludności.

Statystyka wykształcenia to jednak nie wszystko. Pozostaje jeszcze pytanie o jakość, a jakość kształcenia znacznie trudniej porównywać – szczególnie trudno porównywać szkolnictwo wyższe. Nader szybki rozwój szkolnictwa akademickiego w Polsce z natury rzeczy nie pozwalał na to, by wszędzie poziom nauczania był taki jak na Uniwersytecie Warszawskim czy Uniwersytecie Jagiellońskim. Powstały liczne prywatne uczelnie, wobec których zgłaszane są daleko idące zastrzeżenia. Trudno jest też dokonać ogólnego porównania w skali obu krajów. Wiadomo, że niektóre uczelnie cieszą się szczególnym prestiżem, inne uchodzą za prowincjonalne. Na przykład w Academic Ranking of World Universities z 2008 roku wśród najlepszych stu europejskich uniwersytetów znajdują się 24 niemieckie uczelnie, z uniwersytetem w Monachium na 13. miejscu, nie ma natomiast żadnej polskiej uczelni. Uniwersytet Karola w Pradze zajmuje końcowe, setne miejsce³⁸. W światowym rankingu, również przeprowadzonym przez Academic Ranking of World Universities w tym roku, Uniwersytet Warszawski i Uniwersytet Jagielloński zajmują pozycję w trzeciej setce, uniwersytet w Monachium 55. miejsce³⁹.

Istnieją również miary jakości kształcenia na poziomie szkoły średniej. Są okresowo przeprowadzane badania PISA. Jak wypadła w nich Polska, a jak Niemcy? Nasi sąsiedzi zajmują w zakresie nauk przyrodniczych 10. miejsce, a Polska 22., jednak już w zakresie kompetencji czytania Polska jest wyżej i zajmuje 7. miejsce, a Niemcy – 12. Mała różnica jest również widoczna w naukach

³⁷ Dane według „Der Fischer Weltalmanach” 2008. Według informacji Polskiej Agencji Informacji i Inwestycji Zagranicznych „Polacy tworzą jedną z najlepiej wykształconych społeczności w Europie. W Polsce działa 126 uczelni państwowych, w tym: 17 uniwersytetów, 22 wyższe szkoły techniczne (politechniki, akademie techniczne) oraz 301 uczelni niepaństwowych. Pracuje w nich ponad sto tysięcy naukowców, z czego połowa z tytułem doktora”.

³⁸ [http://www.arwu.org/rank2008/ARWU2008_TopEuro\(EN\).htm](http://www.arwu.org/rank2008/ARWU2008_TopEuro(EN).htm) (24.10.2008).

³⁹ [http://www.arwu.org/rank2008/Top500_EN\(by%20rank\).pdf](http://www.arwu.org/rank2008/Top500_EN(by%20rank).pdf) (24.10.2008).

matematycznych – Polska zajmuje 22. miejsce, a Niemcy – 16.⁴⁰ Polskie wykształcenie średnie, choć trochę gorsze, jest wobec tego porównywalne z niemieckim.

Wyraziste różnice widoczne są jednak w innych sektorach. Niemcy przeznaczają już od lat około 2,4% PKB na badania i rozwój, podczas gdy wydatki Polski na ten cel oscylują w granicach 0,5%. Sytuacja ta ma wpływ chociażby na ilość rejestracji patentów w Europejskim Urzędzie Patentowym. W roku 2005 Niemcy zarejestrowały 22 219 patentów, natomiast Polska tylko 108. Dziwić może ta różnica, patrząc na liczbę osób zatrudnionych w sektorze opracowującym wysokie technologie. Polska zatrudnia około 5%, a Niemcy tylko dwa razy więcej. Jednak różnica ta wskazuje na efektywność organizacji niemieckiej nauki, na skuteczną synergię przemysłu i badań⁴¹, szczególnie w sektorze nauk technicznych. Jeśli chodzi o ranking innowacyjności w skali światowej z roku 2008, Niemcy zajmują ósme miejsce⁴², Polska jest nieobecna. W rankingu krajów Unii Europejskiej Niemcom przypada czwarte miejsce, a Polsce dwudzieste trzecie.⁴³

Odczytując zróżnicowane dane statystyczne z dziedziny gospodarki i szkolnictwa, można powiedzieć, że obie strony popełniają podobny błąd percepcji. Niemcy uważają się na ogół za o wiele silniejszych od Polaków, niż ma to miejsce w rzeczywistości, Polacy zaś myślą o sobie jako o znacznie słabszych od Niemców, niż to jest istotnie. Asymetria potencjałów między Polską a Niemcami jest widoczna, choć pod wieloma względami ulega ona zmniejszeniu. Mówiąc o tej asymetrii i biorąc ją pod uwagę, należy jednak posługiwać się nie stereotypami, lecz mierzyć realne proporcje.

⁴⁰ <http://www.pisa.oecd.org/dataoecd/59/10/39731064.pdf> (24.10.2008).

⁴¹ Według analiz Niemieckiego Instytutu ds. Gospodarki Niemcy są po USA najbardziej atrakcyjnym miejscem do pracy naukowej: *Deutschland zweitgrößter Forschungsstandort für multinationale Unternehmen* (<http://www.diw.de/documents/publikationen/73/82520/08-18-1.pdf>) (10.11.2008).

⁴² DIW-Wochenbericht: *Rückstand bei der Bildung gefährdet Deutschlands Innovationsfähigkeit* (<http://www.diw.de/documents/publikationen/73/90374/08-46-1.pdf>) (13.11.2008).

⁴³ Henning Vöpel: *Wie innovationsfähig ist Deutschland? Ein Gesamtindikator zur Messung der Innovationsfähigkeit.* „HWWI Research Paper” 1-9, Hamburg 2007.

Istotne pytanie, jakie wiąże się z kwestią asymetrii, dotyczy tego, czy i jak szybko będzie się ona zmniejszać⁴⁴. Jedną z zasadniczych motywacji wszystkich krajów przystępujących do UE, w tym również Polski, był i jest rozwój cywilizacyjny, czyli nadrobienie strat wynikłych z historycznych pomyłek. Jednak Niemcy – obciążone problemami demograficznymi, trudnościami transformacji wschodniej części i transformacji swego „socjalnego państwa dobrobytu”, które ciężko znosi przystosowanie do przemian we współczesnej gospodarce – będą relatywnie słabsze gospodarczo. To nasuwałoby wniosek, że dystans i asymetria między Polską a Niemcami będzie się dalej, być może jeszcze szybciej zmniejszać. Będzie się tak działo jednak tylko pod warunkiem, że rozwój gospodarczy Polski będzie równie szybki jak dzisiaj, a i niemiecki nie będzie się zmieniał. Amerykański ekonomista James K. Galbraith zadaje ciekawe pytanie, czy obchody 50. rocznicy traktatu w Maastricht obchodzone będą w atmosferze sukcesu, czy też rozczarowania. Sukcesem było względne wyrównanie poziomów ekonomicznych poszczególnych krajów i regionów UE, porażką byłoby, gdyby zostały one zachowane, a nawet w jakiś sposób powiększyły się. Zakłada się, że wspólny rynek sprzyja wyrównaniu poziomów ekonomicznych, z pewnością jednak nie gwarantuje tego. Startując z niskiego poziomu, tak jak czynią to nowi członkowie UE z Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Polska, stosunkowo łatwo jest o szybki wzrost gospodarczy. Wiele jednak wskazuje na to, że w tej części Europy brakuje długotrwałych czynników wzrostu, takich jak dostęp do nowych technologii, a problemy z demografią i energetyką mogą być tu równie poważne lub nawet poważniejsze niż w Niemczech. Wtedy dystans między Niemcami a Polską, właściwy dla tego regionu, nawet przy założeniu słabnięcia Niemiec, może przestać się zmniejszać, a nawet w pewnym momencie ustabilizować się lub zacząć się na nowo powiększać. Silniejsza od polskiej go-

⁴⁴ James K Galbraith: *Maastricht 2042 and the Fate of Europe: Toward Convergence and Full Employment*. Levy Economics Institute Public Policy Brief, No. 87, November 2006. Opublikowane również przez Fundację Friedricha Eberta, International Policy Analysis Unit, March 2007.

spodarka niemiecka lepiej może sobie dawać radę z przyszłymi trudnościami. W chwili obecnej trudno tutaj jednak przewidzieć, jakie będą konsekwencje kryzysu finansowego, który wyhamował zarówno niemiecką, jak i polską gospodarkę.

W tym sensie pytanie o polsko-niemiecką asymetrię jeszcze długo będzie aktualne i pozostanie pytaniem otwartym.

Proces pojednania i niedogadanie

Osiągnięcia polsko-niemieckiego zbliżenia i pojednania są oczywiste. Politycy obu krajów spotykają się ze sobą regularnie i dialog polityczny, niezależnie od występujących różnic zdań, toczy się nieprzerwanie. Polska jest w Unii Europejskiej, granica polsko-niemiecka jest otwarta, stosunki gospodarcze są w pełnym rozwoju. Istnieją setki, jeśli nie tysiące inicjatyw społecznych, które umożliwiają Polakom i Niemcom lepiej się poznawać i ze sobą współpracować. Dzięki Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży udało się wesprzeć 1,8 mln młodych Polaków i Niemców⁴⁵, by odwiedzili kraj swoich sąsiadów. Do tego dochodzi ponad 600 partnerstw pomiędzy miastami polskimi i niemieckimi, które stanowią solidny fundament do bliższego i intensywniejszego poznania sąsiada. Również Uniwersytet Viadrina wraz z Collegium Polonicum, ośrodek spotkań Krzyżowa⁴⁶ – to widome znaki polsko-niemieckiego zbliżenia. Nikt rozsądny nie może zaprzeczyć tym osiągnięciom i nikt rozsądny nie może kwestionować ich nie tylko historycznego znaczenia.

Polska na początku lat dziewięćdziesiątych wybrała drogę dialogu z Niemcami, co było jednym z istotnych źródeł polskiego sukcesu. W innych częściach rozpadającego się bloku komunistycznego takiej woli dialogu między różnymi stronami niekiedy brakowało, co stawało się często przyczyną porażek. A przecież początki były bardzo trudne. Strona polska, wyczuwając zbliżające się zjednoczenie Niemiec, najbardziej obawiała się o gwarancje dla swojej zachodniej granicy. Podzielone Niemcy jednak nie były zwolennikiem ani

⁴⁵ Sprawozdanie z działalności Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży 2007/ Geschäftsbericht des Deutsch-Polnischen Jugendwerks 2007.

⁴⁶ Chodzi o Fundację Krzyżowa dla Porozumienia Europejskiego.

uczestnictwa Polski w Konferencji „2+4”, ani zamknięcia kwestii związanych z granicą na Odrze i Nysie, kierując się wyłącznie względami wewnątrzpolitycznymi, a nie dialogiem polsko-niemieckim.

Romantyczno-deterministyczna rozmowa Polski z Niemcami szybko przerodziła się w pragmatyczny dialog, który miał kształt silnie uwarunkowany dążeniem obu stron do poszerzenia Unii Europejskiej. Polacy chcieli do niej wejść, Niemcy chcieli ją poszerzyć, aby być w Unii Europejskiej – nie na jej peryferiach, lecz w jej centrum. Z czasem jednak formuła dialogu oparta na takim obopólnym dążeniu zaczęła się wyczerpywać, zwłaszcza gdy cel, do jakiego dążono, został osiągnięty⁴⁷. Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej (i do NATO) – jak się okazało – nie rozwiązało bilateralnych problemów, które dotychczas pozostawały w cieniu i które obie strony w pewien sposób skrywały. Co więcej, członkostwo Polski w UE jedynie „dobitniej wyeksponowało odmienne tendencje polityczne w Berlinie i w Warszawie”⁴⁸.

Oczekiwano glorii i normalności, a tutaj zawisł jakiś cień i poczucie niespełnienia, a na takie „podwójne rozczarowanie” obie strony nie były przygotowane⁴⁹. W roku 1989 nikt nie mógł przewidzieć, jak potoczą się stosunki między Polską a Niemcami. Przyjęto jednak milcząco po obu stronach pewne założenia. Polacy mieli wybaczyć Niemcom sprawę wojny, Niemcy mieli pomóc Polakom w integracji z Zachodem. Obu stronom wyznaczono określone zadania, jakie winny być spełnione.

Po stronie polskiej należało wyzbyć się programowej antyniemieckości, zarówno tej dawniejszej, podyktowanej tradycją XIX wieku („jak świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem”), jak i tej uwarunkowanej wojną. Niemcy zaś miały nas wspierać w dążeniu do struktur NATO i Unii Europejskiej. Mieli też poznać lepiej Polskę i lepiej ją ro-

⁴⁷ Basil Kerski, Wolf-Dieter Eberwein: *Stosunki polsko-niemieckie 1949-2005. Wspólnota wartości i interesów?* Olsztyn 2005; Piotr Buras: *Fatalizm nierównoczesności: elity Polski i Niemiec po rozszerzeniu Unii Europejskiej na Wschód*. W: Lena Kolarska-Bobińska, Mateusz Falkowski: *Polska – Niemcy – Francja. Wzajemne postrzeganie po rozszerzeniu UE*. Instytut Spraw Publicznych. Warszawa 2008.

⁴⁸ Raport Grupy Kopernika. Komunikat z posiedzenia „Grupy Kopernika” 24-25.11.2006.

⁴⁹ *Eine doppelte Täuschung, Der polnische Ex-Botschafter Janusz Reiter über die schwierige deutsch-polnische Nachbarschaft*. „Der Spiegel”, 7.01.2008.

rozumieć. Dziś wiadomo: taki układ był potrzebny, co więcej – obie strony pokazały, że potrafią pragmatycznie formułować cele i je realizować, w imię „polsko-niemieckiej wspólnoty wartości i interesów”.

Po spełnieniu politycznego celu, jakim było rozszerzenie Unii, dialog polsko-niemiecki zawisł jednak w próżni. Prowadzono rozmowy, które nie przypominały dialogu. Rosło rozczarowanie związane z niespełnionymi oczekiwaniami po obu stronach. Miała być to przyjaźń, wyszedł natomiast jedynie związek z rozsądkiem, w którym co rusz do głosu dochodzą emocje. Po stronie polskiej niespełniona została nadzieja na „wspólnotę interesów”, po niemieckiej niezrealizowane zostało wyobrażenie, że Polacy zgodzą się na swoiste niemieckie przywództwo i z wdzięczności za pomoc w zdobyciu członkostwa w UE zapomną o sprawach przeszłości, które Niemcy chcieliby w jakimś stopniu zamykać. Owo rozczarowanie rodzi się w dużej mierze z „fatalizmu nierównoczesności”⁵⁰, czyli faktu prowadzenia w obu krajach wielkich publicznych debat, które do siebie zupełnie nie przystawały. Po polskiej stronie po roku 1989 podejmowano tematy, które Niemcom zdawały się dawno przedyskutowane.

Strona niemiecka powstałe trudności tłumaczyła sobie wcześniej wyłącznie polityką rządów PiS, które ciągle krytykowano, co wyzwoliło w mediach niemieckich wiele antypolskich stereotypów mało związanych z meritum sprawy. Niemcy, a przede wszystkim media, usiłowały przerzucić cały ciężar odpowiedzialności na stronę polską. Racjonalna krytyka antyniemieckich wypowiedzi środowiska Lecha i Jarosława Kaczyńskich mieszała się z niechętnymi Polsce stereotypami mówiącymi o Polakach jako o nacjonalistach, zagrożonej polskiej demokracji itd. Nie zauważono, że postawa Polski była wynikiem zniecierpliwienia tym, że strona niemiecka nie chciała po prostu słuchać tego, co Warszawa uważała za ważne i istotne. Konfliktowe sytuacje narastały jednak, zanim PiS doszedł do władzy. Należały do nich: inicjatywa Eriki Steinbach i debata historyczna w Niemczech, decyzja o budowie Gazociągu Północnego czy wreszcie niezalutowane kwestie restytucji

⁵⁰ Piotr Buras: *Fatalizm nierównoczesności*. Podobną uwagę uczynił Zdzisław Krasnodębski, gdy pisał: „Gdy w Polsce dokonywano krytycznej rewizji historii, w Niemczech pojawiła się wyraźna tendencja, by widzieć w niej rzeczy pozytywne” (*Polskie miłośzenie*, „Rzeczpospolita”, 22.06.2002).

dziel sztuki, gdzie strona niemiecka zachowała się tak, jakby to Polska winna była w tej sprawie coś Niemcom, a nie Niemcy Polsce⁵¹.

Pierwsze niemieckie komentarze po wygranej PO wskazywały na oczekiwanie, że teraz strona polska okaże się bardziej przyjaznym partnerem. Powoli rodzi się jednak w Niemczech świadomość, że trudności stosunków polsko-niemieckich są znacznie głębszej natury. Fakt, że wyrazicielem polskiego stanowiska jest Władysław Bartoszewski, posiada w chwili obecnej ogromne znaczenie.

Poważniejszy namysł nad stanem stosunków polsko-niemieckich pozwala określić je jednak jako stabilne i do pewnego stopnia bardziej normalne, niż było to przedtem, gdy formułowano mało realistyczne, jak się okazało, oczekiwania. Deklarowane „pojednanie”, którego osiągnięć nie należy lekceważyć, zastąpione zostaje pragmatycznym definiowaniem zgodności i rozbieżności interesów. Kwestie niedogadane stają się przedmiotem rzeczowych rozmów i konsultacji między Polską a Niemcami, zarówno sprawy europejskie, jak i bilateralne, również te związane z historią. Rok 2009 będzie wyzwaniem dla Polski i Niemiec, ale będzie też szansą na równoczesne przeprowadzenie dyskusji o narracji historycznej w obu krajach, oczywiście w duchu ciągle niezamkniętego procesu pojednania.

Pokusić się można o tezę, że głębsze pojednanie⁵² – w etycznym znaczeniu tego słowa – wymagaloby od Niemców ponownej, trudnej konfrontacji z własną przeszłością, rozrachunku z okresem drugiej wojny światowej w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej oraz z ich stosunkiem do „Wschodu”. Dopiero po rozliczeniu się z tych doświadczeń Niemcy będą mogły wyzbyć się poczucia kompleksu, który często nadrabiają poczuciem wyższości względem Polaków. Nie jest to dla Niemców łatwe zadanie i dodać należy, że również strona polska ponosi dziś odpowiedzialność za to, by mogło ono być

⁵¹ Po stronie niemieckiej, w całkowicie fałszywy sposób, kwestia restytucji dzieł sztuki zdawała się ograniczać tylko do kwestii zwrotu tzw. „berlinki”, czyli części zbiorów wywiezionych pod koniec wojny z Berlina, które znalazły się na polskim terytorium i zostały przez Polskę przejęte.

⁵² Pojęcia „pojednanie” używamy tutaj świadomie i definiujemy je jako symboliczny, długoterminowy, ale świadomy proces mający na celu wybaczenie i nawiązywanie wzajemnych relacji między społeczeństwami.

spełnione. Polska ma dzisiaj nie oskarżać, lecz w umiejętny i przemyślany sposób tłumaczyć. Trzeba też nieustannie pamiętać, że sprawy przeszłości to jedynie jeden z wycinków stosunków polsko-niemieckich. Należy z całą siłą podkreślić, że dwustronne polsko-niemieckie stosunki są silnie zapośredniczone w stosunkach unijnych. To polityka europejska stwarza ramy dla stosunków polsko-niemieckich i nie wolno ich rozważać w oderwaniu od tego unijnego kontekstu.

„Lepsi” Niemcy, „gorsi” Polacy, czyli sprawa respektu

Wspomniana wyżej europeizacja stosunków polsko-niemieckich nie zwalnia Polski z obowiązku dbania o prowadzenie dwustronnego dialogu z Niemcami, przede wszystkim między społeczeństwami obu krajów. Warto więc zapytać, ile wiemy o sobie, skąd pozyskujemy te informacje i jak one wpływają na wzajemne postrzeganie. O asymetrii już pisaliśmy, i widać było, że jej charakter zmienia się w ostatnich dwudziestu latach. Dlatego warto pochylić się nad obrazem Polski, nad jej rolą w niemieckiej polityce, czyli nad pytaniem, na ile Niemcy respektują Polskę, jej wkład w budowę wolnej Europy i na ile zależy czy też zależało im na polsko-niemieckim porozumieniu. Bo przecież pojednanie i dialog muszą być ciągle pielęgnowane, dlatego że konsekwencje drugiej wojny światowej były i nadal są dla Polski ciągle widoczne.

Lista cytatów z wystąpień niemieckich polityków ostatnich lat, którzy mówią o swojej przychylności dla Polski, jest długa. O odpowiedzialności za konsekwencje drugiej wojny światowej, o potrzebie budowania wspólnej przyszłości przy okazji podpisania traktatu o uznaniu granicy mówił w roku 1990 minister Hans-Dietrich Genscher⁵³, o potrzebie intensywnej współpracy i pojednaniu, o perspektywach członkostwa Polski w Unii Europejskiej mówił 17 czerwca 1991 roku Helmut Kohl⁵⁴, o poczuciu wstydu za zbrodnie, prosząc jednocześnie o przebaczenie za krzywdy wyrządzone przez

⁵³ Chodzi o przemówienie wygłoszone po podpisaniu traktatu dnia 14.10.1990.

⁵⁴ W przemówieniu ministra Genschera oraz kanclerza Kohla pojawia się odwołanie do Hambacher Fest jako toposu solidarności i współpracy. Tym przykładem posługuje się również minister Steinmeier.

Niemcy, mówił Roman Herzog w rocznicę Powstania Warszawskiego w roku 1994. O „ofiarach barbarzyństwa”, o dobrym sąsiedztwie i o „Solidarności” mówił prezydent Johannes Rau w 60. rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej na Westerplatte. Ten też prezydent razem z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim podkreślali w deklaracji gdańskiej konieczność pamięci o ofiarach wysiedleń i wypędzeń, ale i to, aby pamięć i żaloba nie zostały nadużyte, by ponownie podzielić Europę⁵⁵. Rok później, przemawiając w przededniu przystąpienia Polski do Unii Europejskiej w Sejmie, prezydent Rau powiedział:

Dumny kraj ze swoją bogatą kulturą i wielką historią powraca do środka Europy. Europa odnajduje swoją tożsamość, gdyż Europa bez przystępujących w dniu jutrzejszym krajów i narodów nie była Europą. Bez Polski Europa – to nie Europa⁵⁶.

W tym też 2004 roku kanclerz Gerhard Schröder deklarował w Warszawie, że niemiecki rząd przeciwstawia się wszelkim „roszczeniom wypędzonych”, i podkreślał, że „Niemcy wiedzą, kto rozpoczął wojnę i kto był jej pierwszą ofiarą”, dlatego właśnie nie ma miejsca na roszczenia. Wtedy też w swojej pierwszej podróży zagranicznej po zaprzysiężeniu przyjeżdża prezydent Horst Köhler, by zapewnić Polaków, że Niemcy nie piszą na nowo historii i że „już nigdy więcej o losie Polski nie będą decydowali inni”⁵⁷.

Trzeba jednak zauważyć, że większość tych wystąpień – niezależnie od wagi, jaką posiadają – skierowana jest bardziej do Polaków niż do Niemców. Spełniają one ważną rolę w dialogu polsko-niemieckim, tym właśnie skierowanym na pojednanie, jednak w małym stopniu są w stanie zmieniać nastawienie niemieckiej opinii publicznej. Przytoczony wcześniej przykład prezydenta Herzoga jest wręcz znamieny. Wiedział on, że podczas swojej wizyty w Polsce, podczas obchodów 50. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego,

⁵⁵ Aleksander Kwaśniewski, Johannes Rau: *Deklaracja Gdańska w sprawie osób wysiedlonych, zmuszonych do ucieczki i wypędzonych w Europie*. Gdańsk, 29.10.2003.

⁵⁶ Przemówienie prezydenta Republiki Federalnej Niemiec przed zgromadzeniem posłów i senatorów w Sejmie dnia 30 kwietnia 2004 roku.

⁵⁷ Przemówienie wygłoszone przy obiedzie wydanym przez prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego 15 lipca 2004 roku.

winien naprawić swój lapsus, polegający na myleniu powstania w Getcie Warszawskim 1943 roku i Powstania Warszawskiego 1944 roku⁵⁸, i oddać hołd ofiarom, nie tylko żydowskiego pochodzenia⁵⁹. Jak opisuje Michael Jochum, który w tym czasie towarzyszył prezydentowi Herzogowi, szukał on długo i gestu, i odpowiednich słów. Nie ulegało wątpliwości, że słowa powinny nawiązywać do listu polskich biskupów z roku 1965, choć wiedział, że musi myśleć też o niemieckich ofiarach wypędzenia⁶⁰. Powstawały kolejne propozycje: „W tym duchu stoję dzisiaj przed Państwem jako głowa mojego kraju, aby powiedzieć: Prosimy o przebaczenie [te ostatnie słowa miały być po polsku]”, następnie: „Powtarzam to zdanie dzisiaj, ale powtarzam je inaczej, akcentując: prosimy o wybaczenie, tak jak i my wybaczymy”, a potem: „My Niemcy musimy prosić o więcej wybaczenia, niż sami możemy przebaczać”, ale i ta wersja wydała się zbyt „arogancka”, więc zaproponowano: „Dzisiaj pochylam się nad walczącymi Warszawy i ofiarami wojny i proszę o przebaczenie”, ale i ten wariant uległ zmianie. Zasugerowano więc: „Dzisiaj pochylam się nad walczącymi w Powstaniu Warszawskim, jak i nad polskimi ofiarami wojny. Proszę o przebaczenie za to, co Niemcy Państwu wyrządzili”. Herzog nie uzgadniał tej wersji z kanclerzem Kohlem, nie dlatego, że nie czuł potrzeby. W ten sposób chciał go chronić przez krytyką w Niemczech.

Przygotowanie ważnych przemówień dla polityków jest długim i żmudnym procesem. Przykład ten pokazuje, jak rodziła się w niemieckiej elicie politycznej „nowa linia”, która kontynuowana jest do dnia dzisiejszego w relacjach polsko-niemieckich.

Smutne jest jednak, że doświadczenie historyczne Polski, wkład polskiego ruchu solidarnościowego, a także innych wschodnioeuro-

⁵⁸ W wywiadzie dla czasopisma „Stern” prezydent Herzog powiedział, że udaje się z wizytą do Polski z okazji obchodów 50-lecia Powstania w Getcie Warszawskim, „Stern”, 1.06.2004.

⁵⁹ Gest kanclerza Brandta „Kniefall” miał miejsce przed pomnikiem ofiar powstania w Getcie Warszawskim, więc zapytać można, czy obejmował on również polskie ofiary wojny. Nasuwa się jednak pytanie, przed jakim innym pomnikiem w Warszawie mógł kanclerz Niemiec symbolicznie przeprosić za drugą wojnę światową.

⁶⁰ Michael Jochum: „*Ich bitte um Vergebung*”. *Wie Roman Herzogs Warschauer Rede entstand*. „Die Zeit”, 10.02.2000.

pejskich ruchów wolnościowych, nie są np. prawie w ogóle uwzględniane w przemówieniach niemieckich polityków z okazji Dnia Jedności Niemiec. A właśnie wtedy oczekiwać można by tej „nowej linii”⁶¹.

Można i należy zadać sobie pytanie, w jakim stopniu ta nowa linia jest wynikiem nowych pogłębionych przemyśleń o stosunku do Polski, a w jakim jest jedynie polityczną promocją Niemiec na terenie Polski.

Sprawy Europy Środkowej, w tym również sprawy polskie, nie były i nie są przedmiotem poważniejszych debat w Niemczech. Szczególnie uderzające jest to w sprawach historycznych, tak zwykle poważnie traktowanych w tym państwie. Nie zadano sobie pytania o ofiary komunizmu w Polsce, na Litwie czy w Czechach (dzisiaj do tej listy wypadaloby z pewnością dodać Ukrainę). A przecież ofiarą komunizmu stała się w wielu wypadkach również suwerenność całych państw. Przed 1989 rokiem każda polsko-niemiecka debata historyczna z konieczności musiała być ograniczona. Wielkie otwarcie po roku 1989 oznaczało możliwość uzupełnienia niemieckiego rozrachunku historycznego w dialogu przede wszystkim z Polską. Tak poważna debata winna zacząć się od pytań o znaczenie fundamentalnego wydarzenia dla Europy Środkowo-Wschodniej, jakim był pakt Hitler–Stalin⁶².

Niemcy po prostu tego nie zauważyli, nie czuli takiej potrzeby, uważali kwestie historyczne za zamknięte. Również i Polska w latach dziewięćdziesiątych spychała debaty historyczne na bok, często też świadomie, podporządkowując dynamikę dialogu polsko-niemieckiego dwóm zasadniczym celom polskiej polityki zagranicznej, czyli wejściu w struktury NATO i UE. Odnieść można jednak wrażenie, że takie nastawienie Polski bardzo odpowiadało niemieckiej stronie, która mimo kilku gestów pojednania nie uwzględniała poważniej

⁶¹Warto jednak w tym miejscu uderzyć się w piersi i przyznać, że i Polska była w swoich działaniach mało skuteczna. Wymowny jest fakt, że przed budynkiem Reichstagu stoi tablica upamiętniająca wkład Węgier w pojednanie Niemiec, a podobny symbol upamiętniający zasługi „Solidarności” powstanie dopiero w roku 2009 z inicjatywy prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego oraz marszałka Sejmu i prezydenta niemieckiego Bundestagu.

⁶²Zob. Artur Hajnicz: *Ze sobą czy przeciw sobie: Polska – Niemcy 1989-1992*. Warszawa 1996.

doświadczenia Europy Środkowej w swojej polityce i historycznej, i zagranicznej. Wyrazem wizji historii XX wieku, a przez to ignorowania Polski, były uroczystości obchodów 50-lecia zakończenia drugiej wojny światowej, zorganizowane przez kanclerza Kohla⁶³. Na obchody została zaproszona Rosja, Wielka Brytania, Francja i Stany Zjednoczone, ale nie Lech Wałęsa⁶⁴, prezydent Polski. By uniknąć skandalu dyplomatycznego, zaproszono wówczas do Bundestagu ministra spraw zagranicznych Władysława Bartoszewskiego, który wygłosił znamienne przemówienie o polsko-niemieckim dialogu⁶⁵. Był to ważny moment w stosunkach polsko-niemieckich, trudno jednak wyzbyć się wrażenia, że wymuszony na stronie niemieckiej.

Warto wspomnieć również, jak trudno podejmować jest w Niemczech debaty historyczne na tematy, które dotyczą Europy Środkowej. Wskazuje na to chociażby spór, jaki wywołało wystąpienie łotewskiej minister spraw zagranicznych Sandry Kalniete na otwarciu Lipskich Targów Książki w 2004 roku. Powiedziała ona:

Po drugiej wojnie światowej Europę przecięła żelazna kurtyna, która nie tylko zniewoliła narody Europy Wschodniej, ale też wymazała ich historię z dziejów całego kontynentu. Europa właśnie uwolniła się od zarazy nazizmu i było całkiem zrozumiałe, że po tej krwawej wojennej łaźni niewielu ludzi miało dość sił, aby przejrzeć na oczy. Nie mieli sił, aby stanąć wobec faktu, że połową Europy nadal rządzi terror i że za żelazną kurtyną ra-

⁶³ Zwrócić trzeba też uwagę na krytyczne reakcje w niemieckiej prasie: Helga Hirsch: *8. Mai. Nicht ohne Polen. Auch Sieger*. „Die Zeit”, 24.03.1995; Helmut Schmidt: *Falsche Symbole*. „Die Zeit”, 31.03.1995.

⁶⁴ Prezydent Lech Wałęsa bardzo często w rozmowach z zachodnimi politykami mówił o potrzebie integracji Polski w strukturach europejskich, posługując się następującą metaforą: „Wy nie rozumiecie tego, co tu się dzieje. Obaliliśmy komunizm, nie ma Związku Sowieckiego. Jest wolna Polska, wolne są inne kraje dawnego bloku. Nie musicie już się zbroić. Każdy z was dostał od nas w prezencie olbrzymią sztabę złota. Upprzedzaliśmy, że dostaniecie taki prezent, a wyście nie wierzyli. Kombinowaliście, że to będzie najwyżej mała złota grudka i teraz nie byliście w stanie utrzymać ciężaru. Sztabka upadła, trochę was poraniła, a wy natychmiast wołacie lekarza i krzyczycie: Wałęsa zepsuł mi nogę”. W ten sposób chciał uświadomić zachodnim politykom wielki wkład Polski w budowę nowego porządku w Europie i na świecie. Zob. *Świat według Mellera. Życie i polityka: ku przyszłości*. Warszawa 2008, s. 27.

⁶⁵ Władysław Bartoszewski: *Und reiß uns den Hass aus der Seele. Die schwierige Aussöhnung von Polen und Deutschen*. Warszawa 2005.

dziecki reżim wciąż dopuszcza się ludobójstwa przeciw ludom wschodniej Europy i przeciw własnemu narodowi.

Przez 50 lat historia Europy była pisana bez naszego udziału. Historia zwycięzców drugiej wojny światowej bardzo wyraźnie podzieliła wszystkich na dobrych i złych, na poprawnych i niepoprawnych. Dopiero po upadku żelaznej kurtyny badacze zyskali wreszcie dostęp do archiwów i życiorysów ofiar. A te dane potwierdzają prawdę, że oba totalitaryzmy – nazizm i komunizm – były równie zbrodnicze⁶⁶.

Odnosząc się do debaty historycznej w Niemczech, można domyślać się źródeł owej wstrzeźliwości. A to dlatego, że nikt praktycznie nie miał i nie ma w Niemczech odwagi rozpoczęcia debaty historycznej z Moskwą, dlatego że każda poważna niemiecko-polska czy niemiecko-środkowoeuropejska debata musiała by poruszyć istotną kwestię stosunku Niemiec do Rosji⁶⁷. Obraz historii drugiej wojny światowej pozostaje nadal w cieniu Zimnej Wojny, jak pisze Norman Davies, jest on „aliancką wizją historii”⁶⁸. Spór Polaków z Moskwą o Katyń zdaje się zupełnie nie obchodzić Niemców, a winien ich w najwyższym stopniu interesować, bowiem zbrodnia katyńska to następstwo paktu Hitler–Stalin, a zarazem zbrodnia na polskich elitach bardzo przypominająca nazi-stowską akcję AB.

Pewne jednak zmiany widoczne są w przemówieniach kanclerz Angeli Merkel. Nie wspominając oczywiście o przemówieniu na Uniwersytecie Warszawskim, które było naszpikowane polskimi autorytetami i historycznymi faktami. Szefowa niemieckiego rządu, wbrew wszelkim stereotypom (niestety często uzasadnionym) o Niemcach z NRD, może dlatego właśnie, że jest Niemką z NRD i ma w kościach komunizm, zdaje się lepiej od wielu ludzi z Zachodu rozumieć sprawy polskie i ogólniej sprawy Europy Środkowo-Wschodniej.

⁶⁶ Pełny tekst przemówienia Sandry Kalniete: http://www.die-union.de/reden/alteneues_europa.htm. Sandra Kalniete, minister spraw zagranicznych Łotwy i następnie komisarz tego kraju w UE, urodziła się na Syberii, gdzie jej rodzice zostali deportowani przez stalinowskie władze.

⁶⁷ Kazimierz Wóycicki: *Europejski konflikt pamięci*. Warszawa 2008.

⁶⁸ Norman Davies: *Europa walczy 1939-1945. Nie takie proste zwycięstwo*. Kraków 2008.

Pamiętała o Polsce i jej zasługach, otwierając wystawę „Ucieczka, wypędzenie, integracja” w Berlinie, kiedy mówiła, że: „Polska stanowi centralny punkt w politycznym myśleniu i działaniu każdego niemieckiego kanclerza”⁶⁹, a ono zdaniem pani kanclerz wynika z poczucia odpowiedzialności za cierpienie i zniszczenie wynikłe z drugiej wojny światowej, w której „ponad 6 milionów Polaków straciło życie przez Niemców”⁷⁰.

Polski wkład w zmianę porządku w Europie i świecie, związana z upadkiem komunizmu, podkreślany jest również w kontekście innych, środkowoeuropejskich rocznic wydarzeń wolnościowych, takich jak 40-lecie Praskiej Wiosny, kiedy to pani kanclerz bezpośrednio nawiązuje do swoich doświadczeń:

Dzień 21 sierpnia 1968 zniszczył nadzieje, był ciosem dla całej Europy Środkowo-Wschodniej. Ale dzisiaj wiemy: 1968 rok był zwiastunem nadchodzących zmian, które później nadchodziły w 1980 roku w Polsce wraz z „Solidarnością” i w 1989 z pokojową rewolucją w NRD i aksamitną rewolucją w dawnej Czechosłowacji⁷¹.

Innym razem mówi: „Przypominam sobie, że te ruchy – czy to rok 1968, czy 1980 i »Solidarność«, czy też 1989 – jednoczyły nas w tym, by opowiadać się przeciwko dyktatorskiemu reżimowi”⁷².

Ta osobista narracja kanclerz Merkel w przemówieniach jest również wynikiem konkretnych spotkań, rozmów i doświadczeń. Jej obecność na festiwalu Berlinale, na którym prezentowany był film *Katyń*, należy ocenić bardzo pozytywnie, podobnie jak wypowiedziane słowa:

W ubiegły piątek widziałam na festiwalu Berlinale film *Katyń* Andrzeja Wajdy. Rozmawiałam z reżyserem o polskiej historii, o narodowym socjalizmie, pod którym Polacy cierpieli, o panowaniu Sowietów, pod którym Polacy cierpieli. Powiedziałam mu też, że dwie następujące po sobie dyktatury dla krajów takich jak Polska, Czechosłowacja i Węgry są w dużej mierze niesprawiedliwością. Po czym on mi powiedział: Wie Pani, to jest moje życie. Nie oczekiwałem, że pewnego dnia będziemy członkami Unii

⁶⁹ Otwarcie wystawy „Flucht, Vertreibung, Integration” w Berlinie, 17.05.2006.

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ Przemówienie kanclerz federalnej Angeli Merkel z okazji czesko-słowackich obchodów „40 lat Praskiej Wiosny” w Berlinie, 25.06.2008.

⁷² Tamże.

Europejskiej i będziemy mogli podróżować bez paszportu. To moja największa radość⁷³.

Innym razem Angela Merkel powiedziała:

Droga od stworzenia „Solidarności” do wolności Polski była ciężka i kamienna. Ale to, co nie udało się ani ruchowi narodowemu w 1953 w NRD, ani w 1956 na Węgrzech, ani w 1968 w Czechosłowacji, udało się „Solidarności”. Na końcu droga prowadziła do wolności – dla Polski i całej Europy Środkowo-Wschodniej. Dla Niemiec Polska otworzyła równocześnie drzwi do przezwyciężenia niemieckiego podziału⁷⁴.

Takich słów jest ciągle zbyt mało w wystąpieniach niemieckich polityków. Przez to i świadomość Niemców na ten temat jest dość niska⁷⁵. Pokusić można się o tezę, że owa wizja Europy i jedności Niemiec oraz słowa podziękowania są towarem eksportowym niemieckich polityków. Brak jest wystąpień, które by w sposób zasadniczy stawiały kwestie stosunku Niemców do Wschodu czy w szczególności do Polaków w samych Niemczech i których intencją byłoby prowokowanie debaty o stosunku do Polski⁷⁶.

⁷³ Laudatio kanclerz federalnej Angeli Merkel z okazji nadania Niemieckiej Nagrody Obywatela luksemburskiemu premierowi Jeanowi-Claude’owi Junckerowi, 19.02.2008.

⁷⁴ Przemówienie kanclerz federalnej Angeli Merkel na Uniwersytecie Warszawskim, Warszawa, 16.03.2007: „Doch wissen wir auch: Der Weg von der Gründung der Solidarnost bis zur Freiheit Polens war noch schwer und steinig. Aber was den Volksbewegungen 1953 in der DDR, 1956 in Ungarn und 1968 in der Tschechoslowakei noch nicht gelingen konnte, das gelang der Solidarnost: Am Ende führte der Weg in die Freiheit – für Polen und für Mittel- und Osteuropa insgesamt. Für Deutschland hat Polen damit gleichzeitig das Tor zur Überwindung der deutschen Teilung aufgestoßen”.

⁷⁵ Przeprowadzone w Niemczech badania wizerunkowe Polski, bazujące na skojarzeniach, pokazują dobitnie, że maleje ilość przywołań ruchu „Solidarnost” i przelomu 1989, częściej kojarzony jest z Polską Jan Paweł II niż Lech Wałęsa. Zapytać można, czy istniejąca zależność między wizerunkiem Polaka jako katolika i Polski jako kraju religijnego (i zacoфанego) nadaje wizerunkowi papieża Jana Pawła II pozytywny, czy negatywny obraz. Zob. Mateusz Falkowski: *Polacy i Niemcy: wzajemny wizerunek po rozszerzeniu Unii Europejskiej*. W: Lena Kolarska-Bobińska, Mateusz Falkowski: *Polska – Niemcy – Francja. Wzajemne postrzeganie po rozszerzeniu UE*. Instytut Spraw Publicznych. Warszawa 2008.

⁷⁶ Można odnieść wrażenie, że od końca lat dziewięćdziesiątych niemiecka polityka historyczna zaczęła tracić kontrolę nad rozwojem niemieckiej świadomości historycznej i nie w pełni podjęła stojące przed nią wyzwania. Studia nad historią NRD miały

W związku z tym nie powinny dziwić sformułowania, które znajdujemy w renomowanym dzienniku „Frankfurter Allgemeine Zeitung”: „Europejska integracja stworzyła możliwość wyznania narodowych win najrozmaitszego stopnia i krok po kroku osiągnięcia pewnego wspólnego historycznego punktu docelowego [...]”. I tu autor ma w zupełności rację, ale dalej czytamy: „Tu jednak wyraźnie przeszkadzają wypowiedzi Europejczyków ze Wschodu”⁷⁷.

Komentarz ten nie wydaje się wyrazem swoistej arogancji. Z perspektywy udanej integracji Niemiec w zachodnie struktury oraz pojednania niemiecko-francuskiego rozgrzebywanie historii drugiej wojny światowej czy dziejów komunizmu wydawać się może zachodniemu komentatorowi czymś zbędnym. Dyskusja o roli i odpowiedzialności za komunizm, zwłaszcza w kontekście rosyjskim, traktowana jest często aż po dzień dzisiejszy jako niepotrzebne zadrażnianie stosunków z Moskwą. Europa Środkowa, odzyskawszy możliwość suwerennego kształtowania własnej opinii publicznej, chce, musi i nie może nie mówić o swoim doświadczeniu historycznym. „Wspólny historyczny punkt docelowy” leży jednak dalej, niż wyobraża sobie zachodni komentator. Łamiąc tabu ukształtowane przez komunistyczną propagandę, zajmując się „białymi plamami” i nazywając po raz pierwszy w sposób nieskrępowany własne doświadczenie historyczne, Europa Środkowa nie „przeszkadza”, lecz przyczynia się w najpoważniejszy sposób do integracji europejskiej. Przewycięzanie europejskiego konfliktu pamięci to zarazem droga do europejskiego pojednania.

Przykłady owego deficytu respektu odnajdywać można w wielu dziedzinach. W Polsce dobrze się będzie pamiętać długoletnie lekceważenie niemieckich socjaldemokratów dla ruchu „Solidarności” i ich przekonanie, że polskim romantykom brak politycznego rozsądku.

Kwestie polsko-niemieckie w ujęciu historycznym mogą wydawać się Polsce na tej płaszczyźnie dlatego zatarte, że niemiecka opinia publiczna dowiaduje się o nich najczęściej ze zjazdów wypędzonych, na których zawsze są obecni czołowi politycy. Część

gigantyczny zakres, co między innymi poprzez odkrycie niemieckich ofiar komunizmu doprowadziło do dyskusji o niemieckich ofiarach wojny.

⁷⁷ „FAZ”, 18.02.2007.

polskiej opinii publicznej reaguje jednak bardzo nerwowo na owe występy.

Oddać należy niemieckim politykom sprawiedliwość, iż w tych sytuacjach zachowana jest w staranny sposób pewna konstrukcja przemówień, która uwzględnia polskie doświadczenia i wypędzenie przedstawia z ważną dla Polski zależnością przyczynowo-skutkową. Podkreślany jest zawsze ogrom cierpień, które Niemcy wywołali drugą wojną światową, i to, że bez narodowego socjalizmu z jego skrajną zbrodnią, cierpieniami i zniszczeniami nie byłoby wypędzenia Niemców po 1945 roku⁷⁸, dlatego nie może być wątpliwości, że przyczyny wypędzeń należy szukać nie w końcu wojny, ale w jej początku⁷⁹. Niemniej odnaleźć można w przemówieniach niemieckich polityków pewne idealizacje wypędzonych i ich potężnego wkładu w budowanie pojednania ze wschodnimi sąsiadami:

Ale wypędzeni nigdy się nie wycofali. Oni zawsze – Erika Steinbach przedstawiła to bardzo imponująco – szukali dialogu. Oni wiedzieli, że to jest warunkiem porozumienia i pojednania. Sądzę, że to właśnie ta gotowość do porozumienia i harmonii jest tym, co wyróżnia Związek Wypędzonych od jego początku⁸⁰.

Takie sformułowania są wynikiem prób uznania politycznego znaczenia wypędzonych i ich wkładu w odbudowę Niemiec, stanowiącego część mitu założycielskiego RFN⁸¹. I słusznie, ponieważ

⁷⁸ Przemówienie kanclerz federalnej na spotkaniu frakcji CDU/CSU z okazji „60 lat wypędzeń – 60 lat drogi do pojednania”, 18.09.2006 („Ohne den Nationalsozialismus mit seinen unermesslichen Verbrechen, Kriegsleiden und Zerstörungen hätte es die Vertreibung der Deutschen nach 1945 nicht gegeben”).

⁷⁹ Otwarcie wystawy „Flucht, Vertreibung, Integration” w Berlinie, 17.05.2006 („Es darf keinen Zweifel darüber geben, dass die Ursache für Flucht und Vertreibung nicht im Ende des Krieges zu suchen ist. Sie liegt vielmehr in seinem Anfang und im Beginn jener barbarischen Gewaltherrschaft, die den Krieg suchte und im deutschen Namen einen Vernichtungsfeldzug führte”).

⁸⁰ Przemówienie kanclerz federalnej Angeli Merkel na uroczystościach klubu poselskiego CDU/CSU „60 lat wypędzeń – 60 lat drogi do pojednania”, 18.09.2006 („Ich möchte in dem Zusammenhang auch an den gerade schon erwähnten Briefwechsel der deutschen und polnischen Bischöfe 1965 erinnern oder an das Engagement der ökumenischen Aktion »Sühnezeichen«. Ich möchte heute auch an jemanden erinnern, der über viele Jahrzehnte Brückenbauer bei der Zusammenarbeit mit unseren Nachbarn war: An Herbert Hupka, der kürzlich verstorben ist”).

⁸¹ Bartosz T. Wieliński: *Steinbach wciąż żywa*. „Gazeta Wyborcza”, 28.09.2007.

odegrali oni znaczną rolę w cudzie gospodarczym. A cud gospodarczy, pozytywna rola w świecie i gruntowne rozliczenie się z narodowym socjalizmem są obecnie według P. Burasa źródłem niemieckiej tożsamości i pewności siebie⁸². Nie oznacza to jednak, że wyparły one Auschwitz i Holocaust z niemieckiej pamięci, ale te ostatnie „już nie są wskazówką do politycznego działania”⁸³.

Na pytanie największego niemieckiego dziennika „Bild”: „czy Niemcy stały się teraz normalnym krajem?”, prezydent Köhler odpowiada:

To byli obywatele, którzy stworzyli tę wspaniałą atmosferę. Jesteśmy na dobrej drodze do tego, by przyznać się wobec samych siebie, że jesteśmy dumni z tego, co osiągnęliśmy po 1945 roku. Pozostawmy po prostu tę wspaniałą atmosferę obywatelom⁸⁴.

Prezydent Köhler uchodzi, również z racji sprawowanego urzędu, za wielkiego orędownika Niemiec jako kraju, w którym ludzie są dumni ze swojej ojczyzny. Nie narusza jednak przy tym konstrukcji winy i odpowiedzialności, jaką Niemcy ponoszą za wyrządzone krzywdy. Mówi on, że „cała nasza historia tworzy tożsamość naszego narodu. Kto chce wyprzeć jedną jego część, ten grzeszy w obliczu Niemiec”⁸⁵.

Anna Wolff-Powęska pyta, czy Niemcom wolno być patriotami. To bardzo trudne pytanie, ale przyznać trzeba autorce rację, że: „wiele wskazuje na to, że do łask powraca oświeceniowe pojęcie ojczyzny jako wspólnoty wolnych, odpowiedzialnych obywateli. Wielu Polakom i Niemcom duchowa ojczyzna daje większe poczucie bezpieczeństwa niż ta wyznaczona granicami narodowymi”⁸⁶.

⁸² Piotr Buras: *Nowa przeszłość Niemiec*. „Gazeta Wyborcza”, 17.03.2007.

⁸³ Tamże.

⁸⁴ Sebastian von Bassewitz, Kai Diekmann und Rolf Kleine: *„Ich bin stolz auf dieses Land” – Bundespräsident Horst Köhler im Gespräch mit der BILD-Zeitung*. „Bild”, 5.07.2006: „Es waren die Bürger selbst, die diese tolle Stimmung geschaffen haben. Wir sind auf einem guten Weg, uns zu uns selbst zu bekennen, stolz zu sein auf das, was wir nach 1945 erreicht haben. Überlassen wir diese tolle Stimmung doch einfach den Bürgern!”

⁸⁵ Przemówienie prezydenta Köhlera: „Begabung zur Freiheit”, 8.05.2005: „Unsere ganze Geschichte bestimmt die Identität unserer Nation. Wer einen Teil davon verdrängen will, der versündigt sich an Deutschland”.

⁸⁶ Anna Wolf-Powęska: *Czy Niemcom wolno być patriotami?* „Gazeta Wyborcza”, 31.05.2008.

Abstrahując od tego pytania, czy Niemcy są już „normalnym” krajem, czy mają prawo nim być, czy może już nim są i czy wolno im w ogóle być patriotami, wskazać należy na fakt, iż z perspektywy polskiej istnieje w Niemczech kilka tematów historycznych, które wymagają jeszcze szerszych debat politycznych. A jak piszą Wojciech Pięciak i Joachim Trenkner, Polska ma prawo przypominać o historii, a pamięć o niej powinna być także elementem europejskiej świadomości⁸⁷. Dziwić może chociażby fakt, że w niemieckim dyskursie publicznym brak jest odpowiednich rozróżnień, by mówiąc o przymusowych wysiedleniach z terenów przyznanych Polsce po drugiej wojnie światowej, mówić jako o prześladowcach nie uogólniająco o Polakach, ale o komunistycznych władzach, które bądź co bądź narzucone były Polsce siłą⁸⁸.

Zdefiniowana przez Polskę luka w niemieckiej świadomości jest pierwszym krokiem do jej zniwelowania, ale za tym muszą pójść czyny, i to przede wszystkim po stronie niemieckiej, choć i Polska nie jest zwolniona z tego obowiązku. A to, jak piszą już wspomniani autorzy – W. Pięciak i J. Trenkner – jest żmudna i na pozór mało atrakcyjna praca u podstaw. Poza tym, aby inni szanowali naszą historię, powinniśmy ją sami szanować⁸⁹.

W jakimś stopniu ma również rację Zdzisław Krasnodębski, gdy pisze: „To, co Niemcy muszą *nolens volens* zaakceptować u Amerykanów, Anglików, Francuzów, Holendrów i Rosjan, tego nie są w stanie zaakceptować u Polaków”⁹⁰. Jednak postawić można pytanie, czy polska strona zrobiła wszystko, by przekonać Niemcy o swojej racji.

⁸⁷ Wojciech Pięciak, Joachim Trenkner: *Polska-Niemcy: o wiele słów za daleko*. „Tygodnik Powszechny”, 9.07.2007.

⁸⁸ W Polsce włożono wiele wysiłku, by w odniesieniu do wojny mówić o Trzeciej Rzeszy albo o nazistach, nie zaś uogólniająco o Niemcach.

⁸⁹ Wojciech Pięciak, Joachim Trenkner: *Polska-Niemcy: o wiele słów za daleko*. „Tygodnik Powszechny”, 9.07.2007.

⁹⁰ Zdzisław Krasnodębski: *Prasowe salwy. W niemieckich mediach bracia Kaczyńscy są gorsi od Łukaszenki*. „Wprost”, 3.09.2006. W podobny sposób wypowiada się również prezydent RP: „Donald Tusk pojął, że w stosunkach polsko-niemieckich zasadniczego znaczenia nie mają wredne charaktery braci Kaczyńskich, ale postawa państwa niemieckiego, które nie ma zwyczaju ustępować w relacjach z Polską w sprawach naprawdę istotnych” (Lech Kaczyński: *Polska musi w Unii grać ostro*. „Fakt”, 24.10.2008).

Z drugiej strony niemiecki stosunek do polskiej postawy w sprawie tak zasadniczej jak interwencja w Iraku sprowadzał się do pytania, dlaczego Polacy są tak naiwni i aż tak politycznie niedoświadczeni, że aż tak proamerykańscy itd.⁹¹ Nie doszło do żadnej wymiany argumentów. Polskich publicystów i polityków nie dopuszczono do niemieckiej debaty, co spowodowało tym większe zdziwienie polskim wyborem.

Kwestia respektu w relacjach bilateralnych jest ściśle związana z poczuciem wzajemnego partnerstwa. Respektować partnera to również chcieć uczyć się od niego i chcieć z nim współpracować na wielu płaszczyznach, co przecież nie oznacza braku konfliktów. A że w stosunkach polsko-niemieckich o partnerstwie mówi się raczej przy okazji ważnych przemówień, szczególnie w kontekście członkostwa w NATO i Unii Europejskiej, widać było w ostatnim czasie po braku konkretnych działań polityków zarówno z Niemiec, jak i z Polski. Pytanie, jakie nasuwa się w tym kontekście, dotyczy tego, jak stworzyć partnerskie relacje w dialogu polsko-niemieckim, a nie w czym interesie jest takie partnerstwo, czy z czyjej „życzliwości” ono powstaje. I nie można nie przyznać racji Markowi Cichockiemu, który pisze, że: „miejsce Polski w Europie nie jest wynikiem predestynacji, a już na pewno nie życzliwości naszych sąsiadów i partnerów, lecz wynikiem naszych własnych politycznych i cywilizacyjnych wyborów”⁹².

Stwierdzenie to traktować trzeba jako wezwanie do polskich elit o konkretne działania na rzecz kreowania partnerskich relacji z są-

⁹¹ Widać to bardzo dobitnie, chociażby po reakcji węgierskiego pisarza Petera Esterhazy, który ripostując Jürgenowi Habermasowi na jego oburzenie wynikłe z podpisania przez kraje Europy Środkowej listu ośmiu, mówi: „Wcześniej byłem wschodnim Europejczykiem, potem awansowałem do grona Środkowoeuropejczyków. [...] Kilka miesięcy temu stałem się nowym Europejczykiem, lecz zanim nawet zdążyłem się trochę przyzwyczaić do tego stanu, dowiedziałem się, że nie jestem rdzennym Europejczykiem” („Früher war ich Osteuropäer, dann wurde ich in den Rang eines Mitteleuropäers erhoben – das waren schöne Zeiten, es gab Centrelyuropdriims und Visionen und Bilder von der Zukunft. Vor einigen Monaten bin ich ein Neuer Europäer geworden, doch bevor ich mich an diesen Zustand hätte gewöhnen oder ihn hätte ablehnen können, bin ich nun ein Nicht-Kerneuropäer”) („Süddeutsche Zeitung”, 11.06.2003).

⁹² Marek A Cichocki: *Nic nam się nie należy*. „Rzeczpospolita”, 10-11.11.2007.

siadami. Polska, obierając kurs europejski, rozpoczęła długą i trudną drogę zabiegania o swoje interesy, udowadniania sobie i partnerom, że jest krajem ambitnym i odpowiedzialnym. W kontekście Niemiec jest to o tyle konieczne, że: „wyczerpała się formuła pojednania jako podstawy i głównej motywacji w stosunkach polsko-niemieckich. Przejście do partnerstwa jest trudne, ponieważ instrumenty, którymi dysponujemy, ciągle jeszcze nastawione są na pojednanie, a i sami nie zawsze jesteśmy gotowi tę zmianę zaakceptować”⁹³.

Wypowiedziane niegdyś słowa Marka Prawdy, dziś ambasadora RP w Berlinie, są nadal aktualne. Gotowość do zaakceptowania zmian zachodzących w Polsce i w Niemczech i ich przełożenia na koncepcje polityczne jest w obu krajach wciąż za mała. Szczególnie widoczne jest to w Niemczech, gdzie wiara w Polskę jako partnera politycznego nie jest jeszcze oczywista. Warto wskazać też i na pozytywne przykłady w dialogu polsko-niemieckim. Uczestnictwo kanclerz Merkel w obchodach 90-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę zostało w Warszawie docenione. Również dlatego, że po raz pierwszy niemiecki kanclerz nie udał się na uroczystości do Francji. To była bardzo dobra decyzja pani kanclerz. Zrobiła coś nietuzinkowego, na co wskazuje chociażby ten komentarz:

Że kanclerz Angela Merkel przyjęła zaproszenie polskiego prezydenta Lecha Kaczyńskiego i udała się na oficjalne obchody do Warszawy, zostało wprawdzie we Francji przyjęte do wiadomości, ale nie skomentowane negatywnie. Przed dziesięcioma laty odmowa jej poprzednika Gerharda Schrödera [autorzy: odmowa uczestnictwa w uroczystościach we Francji] z powodu innych terminów wywołałaby irytację⁹⁴.

Niemcy często ulegali Francji, ale nie w tym rzecz. Kanclerz Niemiec z pewnością była świadoma tego, że łamie pewien aksjomat niemiecko-francuski, była zatem świadoma swego gestu dla Polski, ale nie mogła być pewna tego, że jej wizyta nie będzie ani w Niemczech, ani we Francji negatywnie odebrana. Tym większe jest znaczenie tego gestu.

⁹³ Marek Prawda: *Odlóżmy mity dyżurne*. „Gazeta Wyborcza”, 17.05.2000.

⁹⁴ *Kriegsende vor 90. Jahren. Europa gedenkt der Katastrophe*. „Spiegel online”, 11.11.2008 (<http://www.spiegel.de/politik/ausland/0,1518,589805,00.html>).

Byłoby dobrze, i tak też się zapowiada na płaszczyźnie polityki bilateralnej, gdyby wizyta Angeli Merkel nadała nowy ton relacjom polsko-niemieckim. Niemniej jednak szersza i głębsza, zaprezentowana tutaj analiza tych relacji wskazuje ciągle na „asymetrię respektu”, czyli zjawisko nawiązujące do tezy M. Cichockiego o „fatalizmie nierówności i dysproporcji”⁹⁵ czy też tezy P. Burasa o „fatalizmie nierównoczesności”⁹⁶ w dialogu między Polską a Niemcami. Brak symetrii respektu w dialogu polsko-niemieckim nie jest domeną tylko polityki. Również i świat gospodarki zdeterminowany jest tym sposobem myślenia, gdzie nieznanostwo Polski jest główną przyczyną nieporozumień, a brak respektu dla partnerów z Polski wyraża się tym, iż kwestia potrzeb partnera nie jest uwzględniana⁹⁷.

Postawić należy pytanie, w jaki sposób Polska może przełamać ten niekorzystny dla niej stan „asymetrii respektu”, jak może stać się partnerem zarówno w kontekście bilateralnym, jak i europejskim. Ma rację nie tak dawno zmarły Stanisław Stomma, jeden z wielkich pionierów polsko-niemieckiego zbliżenia i pojednania, gdy mówi o „lekcji polskości”, na jaką czekają Niemcy⁹⁸.

Nieprzejednani i koncyliatorzy

Mówiąc o „asymetrii respektu”, nie można jednak całej winy za braki polsko-niemieckiego partnerstwa zrzucić jedynie na stronę niemiecką. Po polskiej stronie brak jest wyraźnie zrównoważonej postawy wobec Niemiec. Postawą zrównoważoną nazwać należy taką postawę, która wpisana jest w główny nurt polskiej polityki zagranicznej, opartej na szerokim konsensusie co do tego, czego od Niemców chcemy, i w ramach której stosunek do nich nie ulegałby ciągłym emocjonalnym wahaniom.

⁹⁵ Marek A Cichocki: *Porwanie Europy*. Kraków–Warszawa 2004, s. 63.

⁹⁶ Piotr Buras: *Fatalizm nierównoczesności*.

⁹⁷ Sanna Schondelmayer: *Stereotypisierung am Arbeitsplatz. Zur Handlungsrelevanz von Selbst- und Fremdbildern in der deutsch-polnischen Interaktion*. Münster 2008.

⁹⁸ Stanisław Stomma: *Niemcy odebrać mają jeszcze lekcję polskości*. W: Stanisław Stomma: *Czy fatalizm wrogoci? Refleksje o stosunkach polsko-niemieckich 1871-1933*. Kraków 1980.

Niestety takiego konsensu w sprawach niemieckich w Polsce nie ma. Polska w kwestii Niemiec jest poważnie podzielona. Podział ten niewiele mówi o samych Niemcach, wiele natomiast o stronie polskiej. Nazwijmy te istniejące w Polsce antagonistyczne stanowiska postawami „koncyliatorów” i „nieprzejednanych”. Zarówno jedni, jak i drudzy to znawcy Niemców i Niemiec, różnią się jedynie wrażliwością i perspektywą postrzegania.

„Nieprzejednani” zdają się kontynuatorami dawniejszej polskiej tradycji, wedle której Niemcy stanowią stare zagrożenie. Przekonanie to jest wynikiem doświadczeń historycznych, których znaczenia nie da się nie zauważyć. Należą do nich rozbiory Polski, polityka germanizacji w wieku XIX, postawa republiki weimarskiej po pierwszej wojnie światowej, wreszcie tragiczne ukoronowanie tego wszystkiego, którym jest okres niemieckiej polityki ludobójstwa podczas drugiej wojny światowej⁹⁹. Długa jest też lista poważnych polskich pisarzy politycznych, którzy zwracają uwagę na niemieckie zagrożenie – od Józefa Feldmana¹⁰⁰, poprzez Romana Dmowskiego, aż po Stanisława Stommę, choć ten ostatni rejestrował też starannie ewolucję niemieckich postaw i ostrzegając przed Niemcami, był też jednym z wielkich pionierów polsko-niemieckiego zbliżenia¹⁰¹.

Do „nieprzejednanych” należałoby dzisiaj zaliczyć autora licznych komentarzy Zdzisława Krasnodębskiego. Z całą pewnością ma on rację pisząc: „problem polsko-niemiecki będziemy mogli rozwiązać tylko wtedy, gdy będziemy realistami”¹⁰². Publicystyka i komentarze Krasnodębskiego wnoszą wiele do polskich dyskusji na tematy niemieckie. Jako długoletni wykładowca i profesor Uniwersytetu w Bremie, gdzie reprezentuje sprawy polskie, jest on jednym z nielicznych Polaków obecnych i poważanych w niemieckim świecie

⁹⁹ Znakomite i krytyczne podsumowanie niemieckiej polityki wobec Polski dał wybitny niemiecki historyk Martin Broszat w swojej pracy *Zweihundert Jahre der deutschen Polenpolitik*. Frankfurt am Main 1983.

¹⁰⁰ Zob. Józef Feldman: *Traktat wersalski jako etap zmagania polsko-niemieckich*. Poznań 1930; *Antagonizm polsko-niemiecki w dziejach*. Toruń 1934.

¹⁰¹ Stanisław Stomma: *Czy fatalizm wrogości?*

¹⁰² Zdzisław Krasnodębski: *Kto w Niemczech przeciw nam*. „Rzeczpospolita”, 3.01.2007.

akademickim. Krasnodębski ostro definiuje i opisuje niemieckich „przeciwników” porozumienia z Polską zarówno po lewej, jak i po prawej stronie:

Niemieckim lewacom nie podobają się tradycyjne polskie wzory kulturowe, chcieliby nasz kraj przerobić na swoją modłę. Potężne lobby prorosyjskie, pokazując Polskę w negatywnym świetle, może uzasadnić konieczność sojuszu z Rosją i dezawuować polską politykę wschodnią¹⁰³.

I dalej w tym samym tekście:

Wreszcie są także tacy ludzie, jak panowie Jochen-Konrad Fromme i Aleksander von Waldow¹⁰⁴ [...], którzy w gruncie rzeczy nie pogodzili się z końcem Rzeszy. Dla nich zjednoczenie jest tylko etapem odbudowy dawnej pozycji Niemiec. Uznają sprawę granic za otwartą i mówią o tym z nieostrożną szczerością¹⁰⁵.

Zdzisław Krasnodębski często podkreśla, że w Niemczech następuje reinterpretacja historii, że Niemcy wiedzą za mało o zbrodniach wojennych, a obecny nurt pokazywania również niemieckich ofiar drugiej wojny światowej poważnie zaciera szkodliwe dla Polski i całej Europy konstrukcje historyczne. Ma on w dużym stopniu rację, podkreślając polemicznie: „Myślę, że wnukom czy prawnukom warto przypomnieć, co konkretnie robili ich przodkowie w okupowanej Polsce, tak by wszystko nie rozplywało się w niezobowiązującej abstrakcji”¹⁰⁶.

Pytania stawiać Niemcom trzeba, ważne jest tylko, w jakiej formie i w jakim celu się je stawia: w duchu konfrontacji czy w celu porozumiewania się. Kiedy czyta się komentarze Krasnodębskiego, nasuwa się wątpliwość, czy widzi on w Niemczech w ogóle jakichś zwolenników dialogu z Polską. Krasnodębski, jako realista, jedynie ostrzega. Czy jednak bardziej pogłębiony realizm nie kaźalby szukać po stronie niemieckiej nie tylko zagrożeń, ale również okazji do zbliżenia – a nawet jeśli widzimy tylko zagrożenia,

¹⁰³ Tamże.

¹⁰⁴ Jochen-Konrad Fromme jest deputowanym z ramienia partii CDU, Aleksander von Waldow jest jednym z założycieli Powiernictwa Pruskiego (Preussische Treuhand).

¹⁰⁵ Zdzisław Krasnodębski: *Kto w Niemczech przeciw nam*. „Rzeczpospolita”, 3.01.2007.

¹⁰⁶ Tamże.

to szukajmy propozycji wyjaśniających, jak im konkretnie przeciwdziałać.

„Nieprzejednani” oprócz kwestii historycznych wmawiają Polakom, że niemiecka hegemonia ma na celu zdominowanie Unii Europejskiej, zdławienie Polski, by w spokoju robić interesy z Rosją. Do takich orędowników antyniemieckości należy Piotr Semka, który równie często projektuje liczne zagrożenia, co rzadko raczy polską opinię publiczną propozycjami ich rozwiązań. Czasem należy przyznać mu rację, gdy pisze na przykład: „Wraz z wejściem do Unii Polacy boleśnie się zorientowali, że interesy narodowe i rozrachunki historyczne nie tylko nie zanikają, ale stają się coraz poważniejszym problemem”. Trudniej już jednak zgodzić się, gdy pisze:

Polskie elity mogą próbować razem znajdować na to remedium lub dawać się rozgrywać interesom naszych partnerów – pod efektownymi sztandarami „europejskości”. Powtarzanie, że od Niemiec nie uciekniemy, nie pomoże Polsce zbudować partnerskiej pozycji w stosunkach z Berlinem¹⁰⁷.

Pisanie o tym, że Niemcy rozgrywają Polskę, bo są sprytniejsze, jest – nie wiadomo, czy chcianą przez publicystę – gloryfikacją niemieckiego sprytu w polityce zagranicznej, a uwaga, że Niemcy czynią to pod sztandarem „europejskości” mówi więcej o eurosceptycyzmie Semki niż o samych Niemcach.

Istnieją też mniej umiarkowani „nieprzejednani”. Mariusz Muszyński, często z Krzysztofem Rakiem, kreuje czarne scenariusze stosunków bilateralnych, pełne ostrzeżeń przed czyhającymi zagrożeniami ze strony Niemiec. Pisząc o Powiernictwie Pruskim, uogólniają, dowodząc, w jak jednoznacznie złym kierunku zmierza niemiecka polityka historyczna, której celem ma być nie tylko zatarcie różnic pomiędzy oprawcą a ofiarą, ale wręcz uczynienie z ofiary oprawcy¹⁰⁸. Niemcy są groźne i niebezpieczne:

Berlin traktuje Europę Środkowo-Wschodnią, w tym również Polskę, jako strefę własnych wpływów [...] Dziś scenariusz rozwoju relacji dwustronnych pisze Berlin. Warszawa, zamiast budować samodzielny potencjał

¹⁰⁷ Piotr Semka: *Zimna wojna polsko-niemiecka*. „Wprost”, 3.09.2006.

¹⁰⁸ Mariusz Muszyński, Krzysztof Rak: *Powiernictwo Pruskie zniszczyło kompromis*. „Rzeczpospolita”, 19.12.2006.

geopolityczny, trwoni energię na pojedyncze pomysły bez praktycznych konsekwencji [...] Berlin nie ma zamiaru hamować swych egoistycznych apetytów i nawet tego nie ukrywa [...] brnie w antypolski kurs we wszystkich obszarach naszych stosunków [...] Równolegle kontynuuje politykę drenażu polskiego rynku z wysoko wykwalifikowanych specjalistów¹⁰⁹.

Dla Mariusza Muszyńskiego i Krzysztofa Raka Niemcy to już jedynie wrogowie, a ich zamiary to jedynie nowa wersja tego, co i tak znamy z przeszłości. Jeśli uważnie wczytać się w ich teksty, to Niemcy są dzisiaj właściwie bardziej groźni, niż byli kiedyś, ponieważ chcą Polskę zniewolić z pomocą całej unijnej Europy. Trudno dociec, skąd miałby nadejść ratunek, a w tekstach brakuje jakichkolwiek propozycji dla Polski na te rzekome zagrożenia.

W drugim obozie są „koncyliatorzy”. Odnaleźć można wśród nich wybitnych specjalistów od spraw niemieckich, takich jak Adam Krzemiński. „Koncyliatorzy”, przy całym wkładzie, jaki mają w dialog polsko-niemiecki, gdy w dialogu coś nie funkcjonuje, skłaniają się do dostrzegania winy przede wszystkim po stronie polskiej. Adam Krzemiński na przykład twierdzi, że w latach rządów Kaczyńskich to my – Polacy – prowadzimy wojnę:

tym razem jednak nie przeciwko Niemcom, lecz o Niemcy, nie z niemieckim najeźdźcą, lecz o polskie widzenie zachodu [...] w gruncie rzeczy my, Polacy, prowadzimy tę wojnę sami ze sobą. To w naszych głowach zderzają się dwie całkowicie przeciwstawne wizje polsko-niemieckiego sąsiedztwa. W niemieckich głowach tej wojny nie ma¹¹⁰.

A szkoda, że tej wojny, tej refleksji o swoim wschodnim sąsiedzie właśnie w głowach Niemców nie ma. Można by Adamowi Krzemińskiemu polemicznie odpowiedzieć, że w dużej części reakcje Polski są właśnie wynikiem braku tej niemieckiej zadumy nad Polską. „Koncyliatorzy” w pisaniu i mówieniu o Niemcach raczej unikają trudnych tematów, które mogłyby ich zdaniem szkodzić dialogowi, koncentrują się na sprawach szeroko pojętego pojednania i porozumienia. Należy doceniać pozytywną intencję i nie należy jej

¹⁰⁹ Mariusz Muszyński, Krzysztof Rak: *Katastrofa Berlińska*. „Wprost”, 22.06.2008.

¹¹⁰ Adam Krzemiński: *Wojna czy pokój*. W: Gunter Hofman, Adam Krzemiński (red.): *Zbrodnia & kara & duma & uprzedzenie*. Berlin–Warszawa 2007, s. 203 i 204.

lekceważyć. Można jednak niekiedy odnieść wrażenie, że zasadniczą troską „koncyliatorów” jest antyniemieckość Polaków, a nie rozbieżności interesów, które należałoby chłodno rozważać i analizować. Częściej też niż z Niemcami polemizują ze swoimi polskimi „antyniemieckimi” antagonistami.

Zdzisława Krasnodębskiego i Adama Krzemińskiego czytać trzeba. Niezależnie od różnic, jakie ich dzieli, a może właśnie dzięki tym różnicom, polska debata o Niemcach nie jest z pewnością pozbawiona wartości. Wydaje się jednak, że ukryty antagonizm, jaki ich dzieli w podejściu do problematyki niemieckiej, bardziej niekiedy niż z Niemcami związany jest z wewnątrzpolskimi porachunkami. W publicystyce Krasnodębskiego często widać, że mimo iż temat jest niemiecki, niekoniecznie o Niemcy chodzi.

W emocjonalnym sporze o historię niektórzy zagalopowali się już tak daleko, że zarzucają Polakom, iż ciągle postrzegają się jako ofiary Niemców. W nowym przetransformowanym dyskursie o drugiej wojnie światowej przypomnienie o wyrwanym z kontekstu losie „wypędzonych”, uznawane niekiedy także w Niemczech za rewanżyzm, uchodzi za wyraz postawy liberalnej, proeuropejskiej i nadzwyczaj moralnej. Natomiast przypomnienie ofiar Stutthofu jest wyrazem ciasnego nacjonalizmu, antyeuropeizmu oraz resentymentów¹¹¹.

W tym nader interesującym cytacie już nie wiadomo, o czyje „liberalne” i „proeuropejskie” postawy chodzi – polskie czy niemieckie. Dodatek „nadzwyczaj moralne” sugeruje, że chodzi o naiwne w oczach Krasnodębskiego postawy polskie. Spór o Niemcy zmienia się w spór wewnątrzpolski z naiwnymi proeuropejskimi liberalami.

Wszystko natomiast aż nadto jasne jest u Muszyńskiego. Jest antyniemiecki i antyunijny i aby odstraszyć od Unii, straszy Niemcami.

Innego przykładu wewnątrzpolskich sporów, niejako na niemieckich plecach, dostarcza Marek Cichocki, który stwierdza, że istnieją w Polsce specjaliści od spraw bilateralnych zajmujący się wysiedle-

¹¹¹ Zdzisław Krasnodębski: *Prasowe salwy. W niemieckich mediach bracia Kaczyńscy są gorsi od Łukaszenki*. „Wprost”, 3.09.2006.

niami i Prusami Wschodnimi tylko dlatego, że nie znają się na Unii Europejskiej i nie potrafią umieścić dialogu polsko-niemieckiego w kontekście europejskim. Cichocki pisze: „z punktu widzenia realnej polityki ta logika jest dla stosunków polsko-niemieckich pasożytnicza, a ze względu na konsekwencje po prostu zabójcza, bo odcina je od świata realnych politycznych decyzji”¹¹².

W ten sposób Cichocki stawia w czambuł do kąta nader wielu polskich ekspertów od spraw polsko-niemieckich, stawia właśnie do kąta, choć z nimi nie polemizuje. Pokazuje to dobrze, jak „koncyliatorzy” i „nieprzejednani” toczą swój spór o Niemcy, a jeszcze bardziej pouczają się nawzajem, o sprawy wewnętrzne, nieco ponad głowami opinii publicznej. Opinia publiczna w Polsce nie chce widzieć w Niemczech wroga i zagrożenia. Tak jest na co dzień. Wcale też nie tak łatwo zmobilizować ją antyniemieckimi hasłami. Nie ma naszym zdaniem dowodów na to, że w Polsce antyniemieckością zmobilizować można poważniejszy potencjał wyborczy. Polska po prostu nie musi i nie chce być antyniemiecka, choć „koncyliatorzy” bardzo ją o to podejrzewają.

Polska opinia publiczna ma natomiast prawo być uwrażliwiona tam, gdzie chodzi o sprawy istotnie poważne. Kwestie własności na Ziemiach Zachodnich budzą w Polsce zrozumiałe emocje. Gdy kwestie te porusza jeden z „nieprzejednanych”, nawet w dość radykalnym tonie, nie ma co ganić go za antyniemieckość, tylko trzeba się tym problemem najpierw zająć¹¹³. I wypada też zapytać, dlaczego jako pierwszy nie podniósł go któryś z „koncyliatorów”. A przecież kwestia ta wynika w znacznej mierze z niedociągnięcia polskiej administracji, a nie z niemieckiej chciwości.

Niezależnie od tego, jak krytycznie można potraktować polskie dyskusje o Niemczech, są one znacznie bogatsze i bardziej zróżnicowane od dyskusji niemieckich o Polsce.

¹¹² Marek A. Cichocki: *Polska polityka musi być świadoma własnej podmiotowości*. Z Markiem Cichockim rozmawia Wojciech Przybylski. W: *Pressje: Polak, Niemiec – dwa bratanki*. Kraków 2008, s. 35-56.

¹¹³ Problem ów uległ pozytywnemu rozwiązaniu dzięki rozstrzygnięciu trybunału w Strasburgu.

Klasa szkolna z XIX wieku

Wspomniane wcześniej zjawisko „deficytu respektu” w dialogu polsko-niemieckim jest – jak już wspominaliśmy – głęboko zakorzenione w niemieckich postawach społecznych. Dowodzą tego dobitnie badania opinii publicznej.

Przeprowadzone w roku 2005 badania wskazują, jak poważne żywią Niemcy uprzedzenia i negatywne stereotypy wobec Polaków. Co piąty Niemiec na pytanie, czy polska gospodarka notuje wzrost gospodarczy, odpowiadał, że nigdy w to nie uwierzy. Podobne dane dotyczą wiary w polską gospodarkę rynkową. Inaczej mówiąc, co piąty Niemiec żywił wciąż stereotyp „polnische Wirtschaft”. Gdy pyta się statystycznego Niemca o skojarzenia z Polakiem, na pierwszym miejscu stoi złodziej¹¹⁴.

Również z sondażu PBS dla „Gazety” z lipca 2006 roku wynika, że 43% Niemców ma negatywne skojarzenia związane z Polską. Tylko 23% zapytywanych Polaków kojarzy się pozytywnie. Taki obraz stosunku Niemców do Polaków potwierdza też sondaż przeprowadzony przez telewizję ZDF (drugi program publiczny telewizji niemieckiej) w ramach cyklicznego programu „Politbarometer” z marca 2007 roku. Okazało się, że najczęściej antypatii wzbudza Polska – za najbardziej nie lubiany kraj uznało nas 23% badanych. Co dziesiąty Niemiec nie lubi również Rumunii. Za Odrą ciepło myśli się o Francji, Włoszech, Hiszpanii, Austrii i Holandii. Polskę jako szczególnie lubiany kraj wymieniło zaledwie 3,2% Niemców. Z badań wynika, że antypatia Niemców do Polaków nie zależy od wieku, wykształcenia, a nawet od tego, czy badany mieszka we wschodnich, czy w zachodnich Niemczech¹¹⁵.

Trzeba jednak dodać, że tendencje te ulegają poprawie. I choć Polak kojarzony jest w Niemczech ciągle jako osoba religijna i jako

¹¹⁴Zob. Xymena Dolińska, Mateusz Falkowski, *Polen und Deutschland. Gegenseitige Wahrnehmung vor der Osterweiterung der Europäischen Union*. Instytut Spraw Publicznych. Warszawa 2003.

¹¹⁵Zob. *Niemcy nas nie kochają*. „Gazeta Wyborcza”, 20.03.2007. Wcześniejsze badania omawia, dochodząc do podobnych wniosków, Mieczysław Tomala: *Jak Polacy i Niemcy widzą siebie nawzajem?* Warszawa 2000.

złodziej, a kraj nasz jako zacofany, to obraz ten ulega powolnej zmianie. W miejsce tego iście negatywnego, jeśli chodzi o dwa ostatnie z wymienionych elementów, wizerunku pojawiają się pozytywne skojarzenia. Polakom przypisywana jest nierzadko pracowitość (38%), tolerancyjność, przedsiębiorczość i zdyscyplinowanie, a Polska to kraj z szybkim wzrostem gospodarczym¹¹⁶. Niemniej jednak nie jest to dla Polski zadowalający obraz, również i z tego powodu, iż Polacy postrzegają Niemcy w znacznie bardziej pozytywnym świetle. I choć wzrasta akceptacja Polaków na poziomie społecznym, a jak wskazują wyniki badań, duża część niemieckiego społeczeństwa może sobie wyobrazić, by Polak kierował firmą, w której pracują Niemcy, lub zasiadał w Radzie Miejskiej, a nawet wszedł do grona bliskich przyjaciół, to mimo wszystko trudno im zaakceptować Polskę jako kraj odgrywający większą rolę w Europie. I jak pisze Falkowski, brak akceptacji bierze się nie z tego, że Polska jest zacofana, ale z niezrozumienia emancypacji polskiej polityki¹¹⁷, czyli posiadania przez Warszawę własnego, często odmiennego od Berlina zdania.

Trzeba jednak dodać, że inne badania, przeprowadzone wśród niemieckich elit, są już znacznie bardziej korzystne i pokazują, że Niemcy chcą zbliżenia z Polską¹¹⁸. Część oświeconej elity dokonuje zwrotu ku Polsce i ich postawę należy sobie w Polsce cenić, w żadnym jednak przypadku nie da się powiedzieć, że statystyczny Niemiec lubi Polaków. A politycy uwarunkowani są głosem wyborców. Ograniczenia dla polskich pracowników w dostępie do niemieckiego rynku pracy nie mają żadnych z punktu widzenia niemieckiego uzasadnień ekonomicznych, są natomiast uwarunkowane postawą niemieckiej opinii publicznej.

Przyczyny takiego stanu rzeczy z całą pewnością należy szukać w sposobie, w jaki niemieckie media na ogół traktują Polskę. Ktoś, kto mieszka w Niemczech i jest przeciętnym konsumentem medialnej produkcji, nie będzie miał bynajmniej wrażenia, że Polska to bli-

¹¹⁶ Mateusz Falkowski: *Polacy i Niemcy: Wzajemny wizerunek po rozszerzeniu Unii Europejskiej*, s. 37-67.

¹¹⁷ Tamże.

¹¹⁸ Wolf-Dieter Eberwein, Sergiusz Kowalski, Janusz Reiter: *Elity Polski i Niemiec. Wspólnota interesów i wartości?* Centrum Stosunków Międzynarodowych. Warszawa 2000.

ski sąsiad Niemiec ani też że niemieckie media chcą przyczynić się do jakiegoś przybliżenia Polski rodzimej opinii publicznej.

Stosunkowo rzadko pojawiają się artykuły w niemieckiej prasie czy informacje w telewizji, w których podjęta jest próba zróżnicowanego i kompleksowego przekazu przedstawianych faktów. Postawić można wręcz tezę o mało konstruktywnej i nieempatycznej formie prezentowania wydarzeń z Polski i o Polsce. Tak jakby czasami niemieckim komentatorom brakowało minimum sympatii dla Polski i ogólnego optymizmu. W centrum uwagi rzadko stoi pytanie, czym kierują się Polacy przy konkretnych decyzjach. O Polsce pisze się zwykle z przekąsem. Dziwna jest taka postawa zwłaszcza wśród dziennikarzy, którzy wiedząc o antypolskich stereotypach obecnych wśród Niemców, winni je choć trochę łagodzić, nawet jeśli wobec takich czy innych zjawisk w Polsce uważają są krytyczni.

W czasie burzliwych dyskusji o przyszłości traktatu reformującego tygodnik „Spiegel” zamieszcza na okładce zdjęcie braci Kaczyńskich z napisem „Jak Polacy denerwują Europę”, a niemieckie media rozpisują się, jakim wielkim hamulcem w procesie integracji europejskiej jest właśnie Polska. Po porażce referendum w Irlandii, które rzeczywiście wyhamowało instytucjonalną integrację Unii Europejskiej, niemieckie media pytają, jak wyjść z tej sytuacji, jak pomóc Irlandii. Czy można mówić tutaj o obiektywizmie, o empatii, o odpowiedzialności? A przecież to jest zadanie mediów. One mają opisywać, wyjaśniać i krytycznie analizować. Nietrudno więc się zgodzić z oceną, że:

niemieckie media coraz rzadziej jednak umieją się zdobyć na tego typu ocenę polskiej polityki. Opiniotwórcze elity zachowują się, o ironio, dokładnie w taki sam sposób, o jaki mają pretensje do braci Kaczyńskich. Opisują rzeczywistość w kategoriach racji ostatecznych, stawiając wybór między prawdą a fałszem, czarnym albo białym. To, że politycy lubią konstruować taką jednowymiarową rzeczywistość, nie jest zaskakujące. Jednakże to, że niemal cała niemiecka prasa w ciągu ostatnich dwóch lat murem stoi za narodowo-państwową linią swego rządu, pokazuje, jak daleko w stosunkach polsko-niemieckich jest nam jeszcze do partnerstwa i do europejskiej jedności¹¹⁹.

¹¹⁹ Magdalena Latkowska, Julia Walter: *Polska–Niemcy: Niezrozumienie i nierównowaga*. „Odra” 12/2007, s. 7-9.

W niemieckich debatach telewizyjnych polscy uczestnicy i polskie tematy są dopuszczane nader rzadko. Szczególnie widoczne jest to w mediach na pograniczu polsko-niemieckim (np. w MDR), choć tam właśnie należałoby spodziewać się intensywnej współpracy ze stroną polską.

Erika Steinbach niewarta byłaby może w tym miejscu wspomnienia, gdyby nie fakt, że polsko-niemieckie napięcie, jakie wywołała, kryje w sobie dość poważny moral. Okazało się, że wielka niemiecka partia ludowa – CDU – celem przypodobania się swoim wyborcom gotowa jest zaryzykować konflikt z Polakami, albo co gorsza, nie zauważa, jak wrażliwa problematyka w stosunkach polsko-niemieckich zostaje poruszona. Chęć wybudowania Centrum przeciw Wypędzeniom w Berlinie mogłaby nie budzić w Polsce specjalnych wątpliwości, tak jak słusznie wzbudziła, gdyby wiedza o zbrodniach nazistowskich w Polsce była w Niemczech powszechna i gdyby miało to w Berlinie odpowiednią symbolikę. Inaczej też byłaby przyjmowana ta inicjatywa, gdyby świadomość tego, że to Polacy pierwsi padli podczas drugiej wojny światowej ofiarą wypędzeń, była w Niemczech wszechobecna. Ponadto w Polsce budzi zdziwienie fakt, że w Niemczech nie dokonano rozrachunku ze zbrodniami nazistowskimi na ludności niemieckiej podczas „ucieczki”, co poprzedziło wypędzenie.

Trudny do zrozumienia i do zaakceptowania jest ów brak respektu, czasem elementarnego, który widoczny jest właśnie w niemieckich mediach. W sprawach polskich zdradzają one albo zawstydzający brak wiedzy, albo też ogrom uprzedzeń. Albo też jedno i drugie. Postawić można zatem pytanie, czy nie jest tak, że Niemcy nie chcą przemyśleć tego, co wypada niestety nazwać arogancją i ignorancją wobec Polski, bo w przeciwnym razie musieliby sobie postawić poważne pytanie o stosunek do Polski i do Wschodu (*der Osten*). A tego Niemcy już nie chcą, ponieważ uważają, że kwestię historii mają już zamkniętą, albo też wolą praktykować ton „z góry” wobec Polaków na płaszczyźnie gospodarczo-politycznej, bo boją się, że Polacy ten ton zastosują wobec nich na płaszczyźnie moralnej.

W obliczu takich objawów „deficytu respektu” widocznego w mediach inicjatywy takie jak chociażby Polsko-Niemieckie Dni

Mediów, wszelakie polsko-niemieckie nagrody dziennikarskie, wyjazdy studyjne dla dziennikarzy¹²⁰ wydają się niezbędnym elementem polsko-niemieckiej współpracy. Niewiele one jednak dadzą, jeśli nie podejmie się jeszcze jednego tematu, a mianowicie tematu niemieckiej szkoły.

Jak twierdzi wybitny niemiecki socjolog i filozof – Elias – postawy społeczne zachowują wielką inercję: przekonania i idee przenoszą się z pokolenia na pokolenie i mimo wielu wysiłków nie zmieniają się tak łatwo.

Głębsze przyczyny zjawiska nazwanego tu „deficytem respektu” odnajduje się w historii polsko-niemieckich stosunków w XIX i XX wieku. Próby uzasadnienia rozbiorów Polski przez Prusy, nieobecność przez długi czas państwa polskiego, a przez to i Polski jako równoprawnego partnera politycznego, brak zrozumienia dla zasad republikańskich Polski przedrozbiorowej¹²¹ – wszystko to poniekąd tłumaczy negatywne niemieckie stereotypy na temat Polski. Umieć sobie coś wytłumaczyć i zrozumieć to niejako również coś usprawiedliwić. W tym też znaczeniu mogliby Polacy wybaczyć Niemcom ich negatywne przesady. Pod jednym jednakowoż warunkiem, iż zjawisko to świadomie będzie monitorowane w Niemczech, traktowane poważnie i że podejmowane będą próby przezwyciężenia tego stanu. Procesy te nie są jednak zauważalne, co więcej, złośliwie można by powiedzieć, że wypracowane jeszcze w XIX wieku stereotypy są ciągle zarówno przez szkołę, jak i przez media podtrzymywane. Szkoła i system szkolny są też w istocie ważniejsze długofalowo od mediów.

Patrząc na szkolne podręczniki historii zawierające minimalną ilość wiedzy na temat Polski, trzeba być tam naprawdę wielkim zwolennikiem polskości i wykazywać wyjątkowe zainteresowanie Polską, aby dowiedzieć się, że Polska liczy 38 mln ludności, że rene-

¹²⁰ Godna uwagi jest tutaj chociażby warszawska inicjatywa Medientandem, która angażuje się na rzecz wymiany i lepszego poznania dziennikarzy z Polski i z Niemiec.

¹²¹ Jeśli ktoś chce dowiedzieć się, jakie polityczne znaczenie ma ta problematyka również dzisiaj, odsyłamy do książki wybitnego niemieckiego historyka Klausa Zernacka: *Polska i Rosja: dwie drogi w dziejach Europy*. Warszawa 2000 (*Polen und Russland. Zwei Wege in der europäischen Geschichte*. Berlin 1994).

sansowe zamki i palace nie są w Polsce rzadkością i że Moskwa nie zawsze była hegemonem Europy wschodniej czy że narodowym poetą Polaków jest Mickiewicz¹²². Przeprowadzona przez niemieckiego historyka, prof. Joerg-Dietera Gaugera, analiza podręczników niemieckich pod kątem zawartych w nich informacji o Polsce, o stosunkach polsko--niemieckich i w ogóle na temat znaczenia „Wschodu” dla Niemiec jest przytłaczająca: „Absolwenci niemieckich szkół są zwykle, gdy chodzi o wiedzę o wschodniej Europie, analfabetami”¹²³.

I nawet jeśli w znacznej części podręczników można odnotować informacje np. o rozbiorach Polski w XVIII wieku, to już zrywy wolnościowe i odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 roku są w większości podręczników prawie pominięte. Również późniejsze, nie bez znaczenia przecież i dla Niemców zrywy wolnościowe, nie tylko „Solidarność”, nie są szeroko dyskutowanym tematem. Wręcz oburzające jest to, jak skromną wiedzę na temat Polski pod okupacją Niemiec po 1939 roku otrzymuje niemiecki uczeń, nie mówiąc już o znaczeniu Kościoła katolickiego dla polskiej tożsamości. Gauger pisze, że prezentowany związek między „Solidarnością”, Janem Pawłem II i jednością Niemiec jest w podręcznikach pośredni, co oznacza, że wręcz nieobecny¹²⁴.

Co młody Niemiec winien wiedzieć na maturze o Polsce, zobaczyć można (bowiem nie ma czego się dowiadywać) z wydawnictwa znacznie mniej ambitnego niż rzetelna książka prof. Gaugera, jakim jest – wydana przez prestiżowy i wyspecjalizowany w wydawnictwach tego typu dom księgarski Cornelsen – maturalna ściaga *Z maturą z historii w kieszeni*¹²⁵. Odpowiedź jest krótka: nic oprócz tego, że były rozbiory Polski.

¹²² Joerg-Dieter Gauger: *Deutsche und Polen im Unterricht. Eine Untersuchung aktueller Lehrpläne/Richtlinien und Schulbücher für Geschichte*. Schwalbach 2008, s. 85. Również: *Polska–Niemcy. Historia. Nie kapitulować przed demagogami*. „Gazeta Wyborcza”, 17.06.2008.

¹²³ Joerg-Dieter Gauger: *Deutsche und Polen im Unterricht*, s. 86.

¹²⁴ Tamże, s. 85.

¹²⁵ Wilhelm Matthiessen: *Geschichte*. Pocket Teacher Abi; Martin Liepach: *Geschichte von der Antike bis 1789*. Pocket Teacher.

Nie może zatem zdumiewać fakt, że na skutek braku wręcz elementarnej wiedzy o Polsce w szkole, a przez nią przechodzą wszyscy, również przyszli dziennikarze, wizerunek kraju jest taki, a nie inny. Trudno jednak nie dziwić się, iż w ciągu kilkunastu lat, jakie dzielą nas od historycznego roku 1989, nie dokonano w Niemczech żadnego znaczącego wysiłku zmiany programów szkolnych, tak by niemiecki uczeń mógł dowiedzieć się czegoś o najliczniejszych po Francuzach sąsiadach Niemiec. W tym względzie szkoła niemiecka nie zmieniła się od XIX wieku, ponieważ bazuje na dziewiętnastowiecznej wizji Wschodu i przede wszystkim Polski, wbrew procesowi integracji europejskiej. Jeśli wiedza większości z nas jest w ogromnej części produktem szkoły, to należy raczej Niemców podziwiać, że wiedzą o Polsce aż tyle, bowiem nie powinni wiedzieć w zasadzie nic.

Jeśli młody Niemiec mówi po polsku, to niemal nieprawdopodobne jest, że nauczył się w szkole tego egzotycznego języka, o którym wszyscy Niemcy twierdzą, że jest szalenie trudny (choć dużo powszechniej uczą się rosyjskiego, który dla Niemca z pewnością łatwiejszy nie jest). Język polski jest jedynym znaczącym językiem europejskim, który nie jest nauczany w szkole niemieckiej poza bardzo niewielką ilością szkół, na zasadzie specjalnych projektów¹²⁶.

Opisywane negatywne zjawiska łagodzone są pewnie przez wszechobecną polityczną poprawność, która jednak obowiązuje bardziej wobec Rosji niż Polski. Z drugiej jednak strony młodzi Niemcy uczą się w szkole swoistego nieskrępowania wynikającego z braku wiedzy, co więcej, pewnego rodzaju asertywności legitymizującej jej brak. Absolwent niemieckiej szkoły ogólnie wie, że winien być ostrożny, bowiem to Niemcy są ogólnie sprawcami, a Polacy ofiarami¹²⁷. Absolutnie jednak nie wie, co znaczy owa relacja, tym

¹²⁶ W graniczącym z Polską landzie Saksonii języka polskiego uczy się 400 spośród 500 tys. uczniów. Ciekawym dokumentem jest wydana przez saksońskie ministerstwo oświaty broszura związana z europejskim rokiem języków 2001. Język polski jest w tej broszurze tematem zupełnie marginalnym. Zob. Sächsisches Staatsministerium für Kultus: *Das war das Jahr der Sprachen. War's das? Ein Rückblick. Ein Ausblick. Dokumentation*. Dresden 2001.

¹²⁷ Jörg-Dieter Gauger: *Deutsche und Polen im Unterricht*.

bardziej gdy odziedziczone po XIX wieku stereotypy w podświadomości wciąż pokutują¹²⁸.

Niemiecki rozrachunek z okresem 1933-1945 zawiera w sobie uniwersalne treści i wystawia Niemcom wcale nie najgorsze świadectwo jako społeczności politycznej, która gotowa jest ponosić odpowiedzialność za brzemień przeszłości¹²⁹. Niemców łączy ponadto, poprzez doświadczenie Niemiec wschodnich w okresie 1945-1989, wspólnota losów ze wschodnią częścią kontynentu. A jednak z polskiego punktu widzenia można mieć do tego rozrachunku i współczesnej niemieckiej świadomości historycznej poważne zastrzeżenia. Polska w tym rozrachunku została uwzględniona jedynie marginesowo.

Dlatego też Niemcy nader często nie zauważają swoich dość powszechnych uprzedzeń wobec Polaków i Polski. Otwarte objawy niemieckiej niechęci wobec Polski są stosunkowo rzadkie, bowiem nie pozwala na to m.in. wspomniana polityczna poprawność. Jednak gdy zwraca się Niemcom uwagę na istniejące uprzedzenia, czują się często poirytowani, gdyż są przyzwyczajeni do tego, że to oni raczej mają dawać Polakom dobre rady niż wysłuchiwać od nich krytyki. Można jednak na kogoś, kto jest najbliższym sąsiadem, zupełnie nie zwracać uwagi, co jest już wiele mówiące. Bardziej skomplikowane są przypadki, gdy uprzedzenia łączą się z wyraźną sympatią. Ktoś, kto po wizycie np. w Krakowie opowiada, że był „pozytywnie zaskoczony”, bowiem widział tam tyle renesansowych budowli, budzi zastanowienie, jakiej jakości jest jego sympatia do kraju nad Wisłą. Gdy zaś ktoś usłyszawszy nazwisko Mickiewicz, pyta: „kto to?” i usłyszawszy odpowiedź: „to jest dla Polaków ktoś taki, jak dla was, Niemców, Goethe”, odpowiada: „ach tak”, i nie będąc ani trochę zażenowany swoją niewiedzą, robi minę mówiącą: „tak, wiem, każda sroczka swój ogonek chwali”, to można podejrzewać, że co prawda Polaków już chce lubić, jednak nie przestaje ich traktować z góry.

¹²⁸ Werner Clever: *Germanen, Slaven und Deutsche in Ostmittel- und Osteuropa. Zur Darstellung ihrer Beziehungsgeschichte in Schulgeschichtsbüchern der nationalsozialistischen Zeit*. Dortmund 2000.

¹²⁹ Kazimierz Wóycicki: *Niemiecki rachunek sumienia. Niemcy wobec swojej przeszłości 1933-1945*. Wrocław 2003.

Niemieckie media budzą często irytację po stronie polskiej. Słusznie podejrzewa się, że winne są one w jakiś sposób kreowaniu negatywnego obrazu Polski w Niemczech. Tu jednak strona polska myli skutki z przyczyną. Postawa niemieckich mediów to jedynie objaw znacznie głębszego zjawiska i skutek znacznie głębiej leżących przyczyn. Jest nią niemiecka szkoła – klasa z XIX wieku – mentalny zamrażalnik negatywnych stereotypów zrodzonych w okresie narodzin niemieckiego nacjonalizmu¹³⁰.

Nie o mediach trzeba przede wszystkim z Niemcami dyskutować i nie na media się skarżyć – bo to zwykle pozostaje bezskuteczne, a nawet kontrproduktywne – tylko zacząć trzeba poważną dyskusję o niemieckiej tradycji szkolnej, niemieckiej szkole i jej stosunku do Polski. Tu Niemcy mają nader wiele do nadrobienia, gdy chodzi o rozrachunek z przeszłością.

¹³⁰ W niezwykle pogłębiony sposób kwestie te traktuje wybitny polski germanista i historyk – Hubert Orłowski – w swojej klasycznej już pracy *Polnische Wirtschaft. Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce*. Olsztyn 1998 (*Polnische Wirtschaft. Zum deutschen Polendiskurs der Neuzeit*. Wiesbaden 1996). Ostatnio w bardzo interesujący sposób analizowała te sprawy Izabela Surynt: *Das „ferne“, „unheimliche“ Land. Gustav Freytags Polen*. Dresden 2004.

Czego mamy chcieć od Niemców?

Oprócz pojednania polityczno-historycznego Polska oczekuje od Niemiec partnerskiego dialogu o charakterze strategicznym, na wzór stosunków niemiecko-francuskich. Liczymy na wykonanie zawartych traktatów i umów. Nastawiamy się zwłaszcza na współdziałanie w sprawach ważnych dla obu krajów i dla całej Unii¹³¹.

Tylko tyle i aż tyle czytamy w *exposé* polskiego ministra spraw zagranicznych. Trafności i powadze tych stwierdzeń nie sposób zaprzeczyć. Zawierają one trwale założenia od wielu lat i pozostaną na długo jeszcze pewnikami polskiej polityki zagranicznej. Niemniej na pytanie, czego dotyczyć miałby „dialog o charakterze strategicznym”, nie otrzymujemy automatycznie odpowiedzi. Aby na to odpowiedzieć, trzeba sobie zadać kolejne pytanie: czego od Niemców mamy oczekiwać właśnie w strategicznym, długofalowym wymiarze? Wobec wymogów bieżącej polityki i aktualnych problemów pytanie to jest w Polsce nawet rzadko stawiane, a jeszcze rzadziej dyskutowane ze stroną niemiecką.

Polsko-niemiecka wspólnota i rozbieżność interesów

Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, podpisany 17 czerwca 1991 roku, stanowi podstawę dialogu polsko-niemieckiego. To on wytyczył pola wspólnego działania między Polską a Niemcami oraz przez to miał określać wspólnotę interesów. Z przedstawione-

¹³¹ Informacja ministra spraw zagranicznych na temat polityki zagranicznej RP w 2008 roku (<http://www.ms.gov.pl/Informacja,Ministra,Spraw,Zagranicznych,nt.,polityki,za-granicznej,RP,w,2008,roku,16954.html>).

go przez rząd w 2007 roku raportu na temat realizacji tego traktatu wynika, że ciągle aktualnymi, a w traktacie zapisanymi lub otwartymi aspektami są kwestie historyczne, czyli przede wszystkim spór o Centrum przeciwko Wypędzeniom, temat roszczeń majątkowych oraz sytuacja Polaków w Niemczech i polityki edukacyjnej krajów związkowych¹³². Spór o „Widoczny Znak” będzie jeszcze przez najbliższe lata obecny w polsko-niemieckim dialogu, kwestia roszczeń wyjaśniona została w Trybunale Praw Człowieka w Strasburgu, natomiast sprawa położenia polskiej grupy etnicznej w Niemczech nie jest rozwiązywana w duchu traktatu. Chodzi tutaj zarówno o stworzenie większej możliwości pielęgnacji kultury i języka polskiego, jak i o stworzenie ośrodka badawczo-naukowego, zajmującego się krzewieniem wiedzy o Polsce.

Oprócz tych niezalatwionych tematów „traktatowych” w stosunkach polsko-niemieckich istnieją rozbieżności, które są wynikiem odmiennych poglądów na konkretne wyzwania. Jest to całkiem normalne, choć często urastają one do rangi antagonistycznych działań. Dziś w dużej mierze członkostwo Polski i Niemiec w Unii Europejskiej i NATO wyznacza ramy i wektory polityki zagranicznej obu państw. Istotnym wyzwaniem dla obu krajów jest definiowanie interesu narodowego i europejskiego.

Celem Polski jest jej rozwój. Jest to uwarunkowane z jednej strony koniecznością nadrobienia infrastrukturalnych opóźnień, a z drugiej – wyzwaniami dnia dzisiejszego. Dlatego Polska znajduje się obecnie w fazie, którą K. Szczerski nazwał „koniecznością decyzyjną”¹³³. Wynikiem tej fazy ma być wejście w okres dojrzałej aktywności politycznej skierowanej na osiągnięcie wymienionego wyżej celu.

Z perspektywy tak zdefiniowanego celu polityki Polski można zatem wymienić kilka przedsięwzięć Niemiec, które nie są zgodne

¹³² Informacja rządu na temat realizacji Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy w związku z 15. rocznicą jego podpisania, 25.01.2007 ([http://orka.sejm.gov.pl/Druki5ka.nsf/wgdruku/1328/\\$file/1328.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/Druki5ka.nsf/wgdruku/1328/$file/1328.pdf)).

¹³³ Krzysztof Szczerski: *Wyzwania polityki Polski w Unii Europejskiej*, W: Jacek Czaputowicz (red.): *Polityka zagraniczna Polski. Unia Europejska – Stany Zjednoczone – Sąsiedzi*. Warszawa 2008, s. 19.

z interesem naszego kraju. Przede wszystkim chodzi tutaj o projekt Gazociągu Północnego. I mimo że kwestia ta została zdjęta z polsko-niemieckiej agendy, to ani Niemcy, ani Polska nie odstąpiły od swoich pozycji. Innym ważnym aspektem stosunków obu krajów jest budżet unijny. Niemcy są płatnikiem netto do tego budżetu, a więc zależy im na jak najniższej składce. Z kolei Polska – która korzysta z europejskich funduszy – chciałaby oczywiście, aby budżet był jak największy i dlatego opowiada się za tym, aby unijny podatek wynosił maksymalnie 1,24% PKB krajów Unii. Niemcy zaś chcieliby, aby spadł on do minimalnego poziomu 1%. Przyczyny tego są jasne.

Jeszcze większe różnice dotyczą tego, jak unijny budżet winien być skonstruowany. Polska czerpie krocie z europejskiej polityki rolnej. Wspólna Polityka Rolna pochłania 35% budżetu Unii, a Niemcy czerpią stąd niewielkie korzyści. Berlin, a także Londyn, chciałyby wszelkie dopłaty do rolnictwa poważnie ograniczyć. Warszawa i Paryż są po drugiej stronie barykady.

Polskę i Niemcy różni również stosunek do Rosji. Ma to tylko po części źródło w tradycji, choć i tego nie należy lekceważyć. Większe znaczenie ma chyba czynnik gospodarczy. W Rosji inwestują niemieckie koncerny, które mogą pozwolić sobie na zupełnie inną strategię gospodarczą niż polskie firmy. Najpoważniejsza jednak różnica występuje w dziedzinie polityki energetycznej. Niemcy czerpią gaz z Rosji, uważają to za dobry interes, a zarazem za najlepsze rozwiązanie ze względów ekologicznych. Strona polska uważa to za krótkowzroczne i nierozsądne. Niemcy, inaczej niż Polska, widzą w Rosji „godnego zaufania dostawcę”, a zagrożenie odcięciem dostaw przez Gazprom z powodów politycznych jest na tyle znikome, że nie może być podstawą podejmowania decyzji strategicznych¹³⁴. Fundamentem takiego myślenia jest 35 lat niezakłóconej współpracy z Rosją, nawet w czasie zimnej wojny. Ponadto mowa tu o gospodarczych zależnościach Gazpromu i niemieckiego przemysłu energetycznego oraz o pewnym przekonaniu, wynikającym z dotychczasowego wsparcia politycznego firm energetycznych, że ich interesy

¹³⁴ Piotr Buras: *Między Europejzają a Gazpromem. Niemcy, Rosja i bezpieczeństwo energetyczne*. Raporty i Analizy Centrum Stosunków Międzynarodowych. Warszawa 2008.

„są tożsame z interesami państwa i jego obywateli”¹³⁵. Zażyłość obu stron wynika z tego, że zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego w Niemczech jest domeną nie państwa, a prywatnych koncernów. Te jednak podlegają pewnym unijnym i narodowym regulacjom.

Oba kraje odmiennie postrzegają też zagrożenia w dziedzinie bezpieczeństwa. Polska obawia się – o czym była już mowa wcześniej – przede wszystkim Rosji, podczas gdy Niemcy, jakkolwiek paradoksalnie by to brzmiało, najbardziej boją się samych siebie po tym, co wydarzyło się u nich w latach 1933-1945. Strach przed Rosją deklaruje ponad 60% Polaków, a przed Niemcami 19%¹³⁶.

Różnice te przekładają się znacząco na politykę bezpieczeństwa. Dla Polski polityka bezpieczeństwa ma znacznie silniejszy sens militarny i jest poszukiwaniem zabezpieczeń wojskowych. Ma to silny związek z różnym postrzeganiem Rosji. W Polsce chce się widzieć w NATO sprawnie działający instrument militarny służący wspólnej obronie. Niemcy widzą w NATO w znacznie większym stopniu instrument polityczny.

Czego chcieć od Niemców w Brukseli?

Stosunki polsko-niemieckie zapośredniczone są w stosunkach europejskich i taka sytuacja jest z punktu widzenia polskich interesów korzystna. Europeizację stosunków polsko-niemieckich należy wzmocnić i pogłębić¹³⁷. Współpraca tych dwóch krajów jest prze-

¹³⁵ Piotr Buras: *Interesy koncernów przeciw interesom obywateli?* „Dialog” 84, 2008.

¹³⁶ Piotr Pacewicz: *Polubiliśmy tarzę, bo boimy się Rosji – sondaż* „Gazety”. „Gazeta Wyborcza”, 20.08.2008.

¹³⁷ Wspomnieć należy, iż specyfika negocjacji i konstelacja władzy jest w Brukseli inna niż w Berlinie czy w Warszawie. Więcej o tym pisze K. Szczerski: „W politykach wspólnotowych Unii Europejskiej kluczowe znaczenie dla interesów każdego z podmiotów w nich uczestniczących [...] ma umiejętność posługiwania się procedurą prawną, wykorzystanie jej dla własnych celów, rozumienie konsekwencji regul, zdolność do zarządzania w ramach tych regul, zdolność do analizy skutków regulacji, sprawne poruszanie się w gąszczu przepisów. Władza ulega w tym systemie rozproszeniu na ciągi pozornie ze sobą niezwiązanych decyzji proceduralnych, które zapadają w wielu odrębnych cyklach decyzyjnych, w rozmaitych pasmach decyzyjnych, różnych instytucjach i ośrodkach, niekiedy nieposiadających cech politycznie istotnych” (Krzysztof Szczerski: *Polska*

de wszystkim niezbędna i konieczna na płaszczyźnie różnych polityk wspólnotowych, takich jak Europejska Polityka Sąsiedztwa, Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa itd.

Dotyczy to w zasadniczy sposób debaty finansowej UE na temat Perspektywy Finansowej na lata 2014–2020. Niemcy, jako płatnik netto, będą dążyć do ogólnej redukcji wydatków do najwyżej 1% PKB państw Unii Europejskiej oraz do przesunięcia wydatków na działy, z których będą mogły intensywniej korzystać. Strona polska, w rozmowach z Niemcami, musi dokonać wyboru priorytetu między finansowaniem Wspólnej Polityki Rolnej a funduszami strukturalnymi oraz inwestowaniem w przyszłościowe gałęzie wiedzy i przemysłu. Oba działy finansów mogą być zredukowane i w obu przypadkach tą redukcją zainteresowane są Niemcy. Przesunięcie w budżecie UE może (i powinno) nastąpić m.in. w kierunku finansowania badań naukowych i nowych technologii (także związanych z energetyką).

Budżet UE powinien w większym stopniu uwzględniać finansowanie badań i rozwoju. Finansowanie powinno dotyczyć projektów, które nie mogą być w pełni efektywnie zrealizowane w ramach poszczególnych państw członkowskich, czyli – podobnie jak w innych obszarach – powinno uwzględniać kryterium europejskiej wartości dodanej. [...] Szczególna słabość ośrodków badawczych i rozwojowych nowych państw członkowskich może być uwzględniona przez ukierunkowanie przysługujących im funduszy w ramach polityki spójności¹³⁸.

W tej dziedzinie Polska ma bardzo słabą pozycję (szalenie niski wskaźnik osób zatrudnionych w sektorze zaawansowanych technologii, mała ilość patentów) i dlatego powinna poszukiwać niemieckiego partnerstwa¹³⁹. Polskim argumentem w negocjacjach z Niemcami powinno być przede wszystkim podkreślenie, jak ważne jest zaangażowanie w politykę spójności, której beneficjentem są

i Niemcy w europejskiej mozaice. Szkieł wstępny. W: *Pressje: Polak, Niemiec – dwa bratanki.* Kraków 2008).

¹³⁸ Jarosław Pietras: *Przyszłość budżetu Unii Europejskiej. Spójność celów, polityk i finansów unijnych* (http://www.demoseuropa.eu/upload/editor/demos/File/Raport_J.Pietras_pl.pdf) (20.10.2008).

¹³⁹ Peter Becker: *Renizja budżetu UE według Niemiec.* „Międzynarodowy Przegląd Polityczny” 20/2007.

również Niemcy¹⁴⁰. Polska przekonywać powinna, iż w momencie, kiedy sama stanie się płatnikiem netto do unijnego budżetu, będzie mogła pomagać innym¹⁴¹.

Stronie niemieckiej należy prezentować nie polski eurosceptycyzm i obawy, lecz ofensywną proeuropejską politykę (co znajduje pokrycie w badaniach polskiej opinii publicznej). Polska winna być demonstracyjnie bardziej europejska niż Niemcy i ową proeuropejskość stosować jako rodzaj nacisku na partnerów niemieckich (np. w sprawach polityki energetycznej, wspólnej armii i poszerzania współpracy wojskowej, tworzenia wspólnych planów badań naukowych). Na Niemców wpływać można wzmożoną europejskością, nie sposób natomiast polskim eurosceptycyzmem, który z góry oceniany jest w Niemczech jako prowincjonalizm i budzi postawę „pouczania”. Atakując Niemcy europejskością, przypominamy im podstawy bońskiej polityki zagranicznej, którą cechowało samoograniczenie w duchu silnej integracji europejskiej. Jak pisze K. Szczerski: „należy też nauczyć się od partnerów niemieckich ich szczególnej zdolności mistyfikacyjnej polegającej na nazywaniu interesu niemieckiego interesem europejskim i rzeczywście wykorzystaniu europejskich narzędzi do jego realizacji”¹⁴².

Pojawiająca się w polskim dyskursie teza, że europeizacja stanowi czy stanowić może narzędzie polityki niemieckiej, mającej na celu zdobycie większych wpływów w Polsce i podporządkowanie różnych dziedzin życia w Polsce niemieckim interesom, nie znajduje dostatecznego uzasadnienia. W polskim interesie jest wprost przeciwnie: jak najsilniejsza europeizacja¹⁴³ Niemiec i z pomocą narzędzia europeizacji zmniejszenie asymetrii w stosunkach dwustronnych.

¹⁴⁰ Marcin Koczor: *Stanowisko Niemiec i Polski w sprawie przyszłości budżetu UE*. „Biuletyn Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych”, 26.05.2008.

¹⁴¹ Informacja ministra spraw zagranicznych na temat polityki zagranicznej RP w 2008 roku (<http://www.msz.gov.pl/Informacja,Ministra,Spraw,Zagranicznych,nt.,polityki,za-granicznej,RP,w,2008,roku,16954.html>).

¹⁴² Krzysztof Szczerski: *Polska i Niemcy w europejskiej mozaice*.

¹⁴³ Zjawisko europeizacji zdefiniować można jako proces zakorzenienia np. stosunków dwustronnych w europejskich ramach multilateralnych.

W Polsce niepokój budzić winny więc nie naciski niemieckie na europeizację stosunków, lecz wszelkie zjawiska mogące świadczyć o „relatywizacji europeizacji” w Niemczech i tworzenie wyraźnej różnicy między interesem europejskim a narodowym interesem Niemiec. Polską krytykę i zaniepokojenie winny wywoływać tendencje do formułowania interesów europejskich z niemieckiego punktu widzenia¹⁴⁴, nie zaś niemiecka europejskość.

Należy sformułować postulat, że w stosunkach polsko-niemieckich Brukseli powinno być tak dużo, jak to tylko możliwe, co jest konkretyzacją dyrektywy, że stosunki polsko-niemieckie winny być powiązane ze stosunkami wielostronnymi wszędzie tam, gdzie jest to tylko możliwe.

Czego chcieć od Niemców w gospodarce i energetyce?

Polska jest krajem w dużym stopniu zależnym od gospodarki niemieckiej. Eksport towarów i usług z Polski do Niemiec wyniósł w roku 2007 26,1 mld euro, a import 28,4 mld euro, co stanowi 25,8% całego polskiego eksportu i 23,9% importu. Polska również stała się istotnym partnerem dla Niemiec: na liście importerów zajmuje ona dwunaste miejsce, a na liście eksporterów – dziesiąte¹⁴⁵. Każde pogorszenie się sytuacji gospodarczej w Niemczech musi wpływać negatywnie na gospodarkę polską. Pogarszające się perspektywy niemieckiego eksportu rzutują na gorsze perspektywy dla polskich eksporterów.

Zarazem jednak sąsiedztwo z silnymi gospodarczo Niemcami stawia Polskę w dobrej pozycji. Gdyby Polska hipotetycznie graniczyła z krajami takimi jak Grecja lub Portugalia, odczuwana różnica rozwoju gospodarczego z sąsiadami byłaby bez porównania mniejsza, ale mniejsze wyzwania stawiałyby też polskiej gospodarce mniejsze wymagania. Mierząc się z Niemcami, polska gospodarka musi stawiać sobie poprzeczkę wysoko.

¹⁴⁴ Gunther Hellmann, *Lamed Power: Germany and European Integration*. W: Gunther Hellmann (Hrg.): *Germany's EU Policy on Asylum and Defence. De-Europeanization by Default? (New Perspectives in German Studies)*. New York 2006, s. 166.

¹⁴⁵ Łukasz Adamski: *Polityka Polski wobec Niemiec*. „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej” 2008. Polski Instytut Spraw Zagranicznych. Warszawa, s. 114.

Dysproporcja rozwoju gospodarczego Niemiec i Polski nie polega jedynie na tym, że Polska produkuje mniej. Różnica jest przede wszystkim jakościowa. Polska gospodarka wytwarza nieproporcjonalnie mniej (w stosunku do dysproporcji ilościowej) produktów związanych z wysokimi technologiami.

Polska goni obecnie Niemcy, gdy chodzi o dochód na osobę. Trzeba jednak stwierdzić, że niezależnie od tempa polskiej pogoni odbywa się ona dzięki nadrabianiu tych elementarnych braków i zaległości, jakie spowodowała wojna oraz katastrofa gospodarcza PRL-u. Aby dogonić UE–Europę, trzeba Polsce gospodarki wyposażonej w zaawansowane technologie. Należy sobie zadać pytanie, w jakim stopniu współpraca gospodarcza z Niemcami polega na transferze technologii i unowocześnianiu polskiej gospodarki. Z pewnością trudno polegać tu na prostych intuicjach, ponieważ polska gospodarka po roku 1989 dokonała ogromnego skoku naprzód, widocznego gołym okiem, nadrabiając wiele z dawniejszego zapóźnienia. Nadrobienie zapóźnień z okresu gospodarki socjalistycznej nie musi jednak oznaczać wkroczenia na ścieżkę rozwoju dającą polskiej gospodarce odpowiednio wysoką pozycję. Powstaje pytanie, czy Polska ma być jedynie konsumentem tego, co nowoczesne, czy być też wytwórcą tego, co nowoczesne i technologicznie zaawansowane. Pytanie jest retoryczne, gdyż dotyczy intencji i ambicji. Pytanie jest bardzo poważne i trudne, gdy pytamy o możliwości realizacji takich ambicji.

Należy też postawić pytanie, w jakiej dziedzinie najbardziej Polsce winno zależeć na współpracy z Niemcami, aby dostać się do wyższej ligi krajów o zaawansowanej technologicznie gospodarce. Odpowiedź wymaga poważnej dyskusji ekspertów i polityków, zaangażowania indywidualnych przedsiębiorców i struktur państwowych. Z pewnością owa współpraca na rzecz polskiego skoku technologicznego nie może ograniczać się do jednej dziedziny. Z dużą jednak pewnością stwierdzić należy, że dziedzina energetyki winna być w najwyższym stopniu uprzywilejowana. Energetyka staje się i będzie w XXI wieku zasadniczą dziedziną decydującą nie tylko o rozwoju, ale w jakimś stopniu o przetrwaniu gospodarczym.

Zaopatrzenie i konsumpcja	Węgiel	Ropa naftowa	Pochodne ropy naftowej	Gaz	Energia atomowa	Energia woda	Energia geotermiczna, słoneczna	Bio-masa	elektryczna	łącznie
Produkcja	688577	887	0	3883	0	189	21	4795	0	78 633
Import	21533	18530	6648	85655	0	0	0	0	430	36 327
Eksport	-151433	-207	-2810	-36	0	0	0	-62	-1392	-19650

Tabela: Bilans polskiej energetyki. Źródło: IEA in thousand tonnes of oil equivalent (ktoe) on a net calorific (http://www.iea.org/Textbase/stats/balancetable.asp?COUNTRY_CODE=PL) (10.10.2008)

Zaopatrzenie i konsumpcja	Węgiel	Ropa naftowa	Pochodne ropy naftowej	Gaz	Energia atomowa	Energia woda	Energia geotermiczna, słoneczna	Bio-masa	elektryczna	łącznie
Produkcja	56490	4575	0	14220	42493	1684	2855	12187		134505
Import	26351	114695	36231	73510	0	0	0	0	4890	255677
Eksport	-635	-718	-26774	-7795	0	0	0	0	-5283	-41208

Tabela: Bilans niemieckiej energetyki. Źródło: IEA in thousand tonnes of oil equivalent (ktoe) on a net calorific (http://www.iea.org/Textbase/stats/balancetable.asp?COUNTRY_CODE=DE) (10.10.2008)

Stosunki polsko-niemieckie w niezwykle intensywny sposób dotyczą problematyki energetycznej. Sprawy nie da się sprowadzić do samego tylko zagadnienia „rury bałtyckiej”. Niezależnie od tego, jak sama ta sprawa jest istotna, zagadnienie energetyki w stosunkach polsko-niemieckich jest znacznie szersze i poważniejsze.

Nie wchodząc nadmiernie w szczegóły polskiego i niemieckiego bilansu energetycznego, odnotować trzeba uderzające ogólne zależności. Niemiecka gospodarka zużywa znacznie więcej energii niż gospodarka polska, co przede wszystkim związane jest z prawie pięciokrotnie większym produktem krajowym. Niemiecka konsumpcja wynosi 352 tys. ktoe, gdy Polska 98 tys. ktoe. Oba kraje są importerami energii netto, ale zależność od importu energii gospodarki niemieckiej jest znacznie wyższa (72% konsumowanej energii

pochodzi z importu) niż gospodarki polskiej (36% konsumowanej energii z importu).

Polska energetyka opiera się w ogromnym stopniu na węglu, który dostarcza ponad 90% energii, gdy w przypadku niemieckim węgiel dostarcza jedynie 8% konsumowanej energii¹⁴⁶. Niemiecka gospodarka opiera się w dużej mierze na imporcie gazu, który stanowi 18% niemieckiej konsumpcji energii, gdy tymczasem dla Polski wartość ta wynosi 5%. Niemcy dysponują źródłem energii, jakim jest energetyka jądrowa (11% produkcji), którego Polska jest całkowicie pozbawiona.

W podejściu do problematyki energetycznej zwraca uwagę bardzo istotna różnica. Chodzi o powiązanie polityki energetycznej z polityką klimatyczną. Polska, która opiera swoją produkcję energii na węglu, emituje do atmosfery duże ilości CO₂. Dlatego w interesie Polski leży przekonanie Niemców, którzy z węgla zrezygnowali, a podczas prezydentur oraz po jej zakończeniu intensywnie lansowali politykę klimatyczną, że Polsce i innym krajom Europy Środkowej należy się karta ulgowa, bo w ich przypadku bezpieczeństwo energetyczne, czyli spalanie własnego węgla, jest równie ważne, jak ochrona środowiska¹⁴⁷. Kompromis przyjęty za francuskiej prezydentur oraz poprzedzające go liczne konsultacje Polski zarówno z Francją, jak i Niemcami, ale i innymi krajami Europy Środkowej, uwzględniają polską specyfikę.

Niemiecka polityka energetyczna związana jest mocno z polityką klimatyczną i bierze pod uwagę jako pierwszorzędne względy ekologiczne i gospodarcze. Stawianie na gaz związane jest także z tym, że jest on ekologicznie mniej szkodliwy od węgla. Również i energia jądrowa budzi w Niemczech tak powszechny protest, że koalicja rządowa zobowiązała się powoli zamykać istniejące elektrownie (choć CDU jest temu coraz bardziej niechętna). W Polsce, która nie ma silowni jądrowych, przychylność Polaków do energii jądrowej ciągle rośnie, również dlatego, że boją się oni potencjalnych podwyżek cen energii. Fakt ten znajduje wyraz w rządowych planach i projektach.

¹⁴⁶ Średni udział węgla w produkcji energii w Unii Europejskiej wynosi 28,1%.

¹⁴⁷ Konrad Niklewicz, Jacek Pawlicki: *Plan Tuska na energetyczne szantaże Rosji*. „Gazeta Wyborcza”, 7.10.2008.

Polska nie jest w dużym stopniu zależna energetycznie od Niemiec i gdyby posiadała nowoczesne technologie do wydobywania „czystego węgla” i zwiększyła jego produkcję, mogłaby w dużej mierze stać się energetycznie samodzielna. Polska zależność energetyczna uwiadacza się silniej jedynie w jednej dziedzinie, jaką jest import ropy, i to w zasadzie niemal od jednego dostawcy, jakim jest Rosja. Polska względna niezależność jest jedynie teoretyczna, bowiem trzeba by dokonać ogromnych inwestycji w infrastrukturę i nowe technologie, na które Polskę w istocie w krótkim okresie nie stać.

Obecna europejska debata na temat pakietu klimatyczno-energetycznego uświadamia, że realizacja ambitnych celów, szczególnie w okresie słabnących gospodarek w wyniku kryzysu finansowego, nie jest tylko walką z efektem cieplarnianym, ale też „narzędziem rewolucji technologicznej”¹⁴⁸. Sytuację tę Polska powinna bardzo świadomie wykorzystywać. Stać się powinna ona oprócz koncepcji „europejskiego paktu solidarności energetycznej” sztandarowym projektem Polski w Unii Europejskiej.

Europejski pakiet solidarności energetycznej, który efektywnie lansowany jest przez Polskę, dyskutowany jest również w Niemczech, jednak nie jest on dla nich tak ważny jak dla Polski¹⁴⁹. Wynika to również z różnych warunków dyskusowania o polityce energetycznej w obu krajach, o czym pisaliśmy wcześniej.

Polska winna też przekonywać Niemcy do rezygnacji z ograniczeń rozwoju energetyki jądrowej i do intensywnego zaangażowania się Niemiec w ten dział energetyki. Między innymi dlatego, że

¹⁴⁸ Iwona Dominik: *Zmagania z ekologią*. „Newsweek Polska”, 24.11.2008.

¹⁴⁹ Zob. wywiad z Andreasem Schockenhoffem: *Niemcy liczą na Miedwiediewa*. Rozmawiał Bartosz W. Wieliński. „Gazeta Wyborcza”, 5.06.2008: „Unia musi jednym głosem rozmawiać z dostawcami surowców. Trzeba skończyć z dwustronnymi negocjacjami. Jesteśmy jednym wielkim rynkiem i powinniśmy to wykorzystać. Wspólnota musi także przyjść z pomocą państwu, któremu grozi odcięcie dostaw. Gdy ktoś zagrozi członkowi Unii zakręceniem kurka z gazem, to musi być to traktowane jak groźba wobec Unii. To wynika z panującej w UE zasady solidarności. Trzeba też rozbudować infrastrukturę – potrzebujemy jednych standardów dotyczących magazynowania gazu i ropy. Trzeba rozbudowywać sieci przesyłowe, tak by można było w razie kryzysu przesyłać gaz z Niemiec do Polski, ale także z Polski do krajów bałtyckich. UE musi więc przygotować dalekosiężny plan inwestycji”.

Niemcy, podejmując nierozsądne decyzje w dziedzinie energetyki, stają się zależni od Rosji. Niemieckie stawianie na gaz – polityka zapoczątkowana w latach siedemdziesiątych, która początkowo była budowaniem pomostów gospodarczych z Moskwą, służących odprężeniu – jest dziś uzależnianiem się Niemiec.

Paradoksem jest, że niemieckie koncerny energetyczne, związane wieloma więzami interesów właśnie z Moskwą, zarazem intensywnie lobbują na rzecz energii atomowej i gotowe są inwestować zarówno w ich budowę, jak i w odpowiednie badania naukowe¹⁵⁰. Nie tylko dlatego, że widzą w tym interes, ale również dlatego, że świadomi są ograniczonej klasyfikacji źródeł energetycznych.

Zarówno budowa elektrowni atomowych, jak i produkcja „czystego węgla” wymagają poważnych inwestycji w nowe technologie, które muszą być poprzedzone zakrojonymi na szeroką skalę badaniami naukowymi. Tutaj intensywna współpraca między Polską a Niemcami wydaje się wręcz nieodzowna. Oczywiście nie tylko z Niemcami, ale Niemcy są największym polskim partnerem gospodarczym i potężnym inwestorem na polskim rynku oraz potężnym producentem nowych technologii, zarówno tych z zakresu energii atomowej, jak i odnawialnej. Tę przewagę, jaką posiadają Niemcy nad Polską, należy w chwili obecnej paradoksalnie wykorzystać dla Polski – posługując się mechanizmem zarówno stosunków dwustronnych, jak i unijnych. Można to uczynić, stawiając na wspieraną przez państwo współpracę z zakresu badań naukowych na rzecz nowych technologii energetyki i wdrażania takich technologii. Chodzi również o wspólny, polsko-niemiecki lobbying w Brukseli na rzecz projektów badawczo-rozwojowych z tej branży. Pól współpracy w tej dziedzinie jest wiele: bezpieczne silownie jądrowe, czyste technologie węgla czy technologie odnawialnych źródeł energii, takich jak traktowana coraz bardziej jako obiecująca energia słoneczna czy energia pozyskiwana z biomas. I właśnie one powinny znaleźć się na agendzie strategicznych badań Unii Europejskiej. A Polska powinna stać się, oczywiście we współpracy szczególnie z Niemcami (jako jedy-

¹⁵⁰ *Wir müssen jetzt Patriotismus zeigen. Nach der Kanzlerrunde: RWE-Chef Großmann verspricht verantwortungsbewusstes Handeln in der Finanzkrise.* „Die Welt”, 16.10.2008.

nym unijnym sąsiadem, który posiada duże pokłady węgla), centralnym ośrodkiem badawczym na rzecz nowych technologii węglowych.

Polsko-niemieckim pomysłem nie może zabraknąć rozmachu, i to nie tylko na papierze. Zadeklarowana niegdyś przez ministrów spraw zagranicznych Polski i Niemiec jako wielka perspektywa Wspólnota Węgla i Stali XXI wieku¹⁵¹ nigdy nie stała się przedmiotem poważniejszej politycznej debaty. Tymczasem istotnie Polska winna zaproponować Niemcom wielkie porozumienie na miarę XXI wieku, dotyczące transferu technologii. Miałby się on odbywać w imię realizacji polityki klimatycznej, czyli w imię przyszłości, która dla Niemców stanowi znacznie ważniejszy punkt odniesienia niż jeszcze dla Polski. Dzisiaj Polska w imię własnego interesu musi pohamowywać ekologiczną politykę Niemiec, jasno stawiając sprawę, że chodzi o polski węgiel. Zauważyć trzeba, że dziś Niemcy bardziej realistycznie odnoszą się do pakietu klimatyczno-energetycznego, ponieważ sami boją się o stan energochłonnych gałęzi przemysłowych, takich jak przemysł hutniczy, chemiczny, cementowy, szklarski itd., obawiając się przy tym, podobnie jak Polska, przede wszystkim wzrostu cen energii.

Sytuację tę Polska powinna wykorzystać, zwłaszcza że Niemcy zaczynają już zresztą dyskutować o swoim węglu¹⁵², i chodzi o to, aby uczynić ten temat przedmiotem polsko-niemieckiej rozmowy. Od sprawy węgla należy przejść do dalszych tematów związanych z energetyką, ekologią i nowoczesnymi technologiami. Polska powinna pytać i Niemców, i inne kraje europejskie, dlaczego wspierają odnawialne źródła energii, co zapisane jest chociażby w pakiecie (do roku 2020 20% energii powinno pochodzić ze źródeł odnawialnych), a wzbraniają się przed węglem. Polska, lobbując na rzecz węgla i potrzeby inwestycji w nowe technologie do pozyskiwania „czystego węgla”, powinna również posługiwać się przykładem Chin i Indii. Kraje te nieprędko zrezygnują z węgla, a więc emitują znaczący odsetek CO₂ do atmosfery. Im szybciej Polska i Niemcy opracują nowe technologie i zainteresują tym Chiny czy Indie, tym szybciej możemy oczekiwać prawdziwych skutków pakietu.

¹⁵¹ Wspólna deklaracja ministrów Bronisława Geremka i Joschki Fiszera *Polacy i Niemcy w XX wieku*.

¹⁵² Frank Sieren: *Im Koblerausch*. „Die Zeit”, 30.10.2008.

Pomysły na taką współpracę już istnieją i są formułowane. Stworzenie na przykład polsko-niemieckiej rady ds. energetyki na wzór Polsko-Niemieckiej Rady Ochrony Środowiska wydaje się wręcz konieczne¹⁵³. Rada taka miałaby się zajmować przede wszystkim harmonizacją koncepcji narodowych, czyli takich, które uwzględniają specyfikę Polski i Niemiec, oraz wypracowywaniem konkretnych propozycji dla europejskiej polityki klimatyczno-energetycznej. Nie chodzi tutaj tylko o problem dostaw energii, ale i o kwestie energii odnawialnej czy oszczędności energetycznej oraz nowoczesne technologie „czystego” przetwarzania węgla.

Taki możliwy polsko-niemiecki „wielki deal” trzeba dostrzegać, a byłby on możliwy jedynie przy uwzględnieniu szerszego kontekstu. Polska, stawiając na własną nowoczesność i dążąc do odpowiednich zmian w budżecie unijnym, ma szansę zyskania poparcia Niemiec. Polska wspierająca za wszelką cenę europejską politykę rolną w jej obecnym stanie i nie mniej jednostronnie fundusz spójności, a tym samym utrudniająca zwiększenie wydatków Unii na badania naukowe i rozwój technologii, z pewnością nie będzie mogła dogadać się w tych sprawach z Niemcami. Niemcy będą w tej sytuacji dążyć przede wszystkim do mniejszych wpłat do unijnego budżetu.

Jeśli należy starać się, aby polsko-niemieckie stosunki gospodarcze służyły transferowi zaawansowanych technologii do Polski – to co można zaproponować Niemcom ze strony polskiej? Przypomnijmy dane demograficzne i gospodarcze, mówiące o osłabianiu się Niemiec, co przy utrzymaniu się zacofania Europy Środkowej może doprowadzić do utraty przez Niemcy obecnej centralnej pozycji w Europie. Otóż silniejsza Polska gwarantuje Niemcom utrzymanie ich znaczenia. Z punktu widzenia historycznego jest to paradoks, nowa jednak geopolityka Unii Europejskiej może zdecydować o tym, że współpraca polsko-niemiecka może obu stronom służyć utrzymaniu pozycji w Europie. A współpraca w wyżej wymienionym zakresie może być właśnie taką przestrzenią.

¹⁵³ Kai-Olaf Lang: *Polens Energiepolitik*, SWP-Berlin, Juni 2007.

Czego chcieć od Niemców w polityce bezpieczeństwa?

Określenie przez Niemcy strategicznych celów w dziedzinie bezpieczeństwa nie może budzić wątpliwości. Partnerstwo transatlantyckie jest obok integracji europejskiej najważniejszym kierunkiem niemieckiej polityki zagranicznej¹⁵⁴. Strategiczne zbieżności polskiej i niemieckiej polityki zagranicznej mają jednak swoje ograniczenia.

W polskim interesie jest też dążenie do jak najszerszej współpracy wojskowej. Idea armii europejskiej, choć trzeba zdawać sobie sprawę, że tego typu propozycje mają w chwili obecnej charakter bardziej deklaracyjny niż merytoryczny, może być istotnym narzędziem polskiej polityki. Wydaje się ponadto, że kadra oficerska Bundeswehry nastawiona jest bardziej proatlantycko od reszty niemieckiej opinii publicznej i gotowa niekiedy wyrażać to publicznie¹⁵⁵.

Kontrproduktywne i mało wiarygodne byłoby natomiast przeciwstawianie stosunków polsko-amerykańskich stosunkom polsko-niemieckim. Polska proatlantyckość winna mieć jak najbardziej pozytywne, a nie polemiczne oblicze. W polskim interesie jest nie to, aby być bardziej transatlantyckim niż Niemcy, ale aby Niemcy wraz z całą UE były proatlantyckie.

Polityka bezpieczeństwa z natury rzeczy nie rozgrywa się dziś w Europie w stosunkach dwustronnych. Niemniej trudno mówić o polityce bezpieczeństwa z polskiego punktu widzenia z pominięciem tematyki niemieckiej.

Paradoksalnie, w konfrontacji z dawniejszą tradycją stosunków polsko-niemieckich, Polska winna wywierać nacisk na zwiększenie wydatków wojskowych Niemiec. Obecna tendencja do zmniejszania budżetów wojskowych grozi utratą przez Europę jej pozycji militarnej¹⁵⁶.

¹⁵⁴ <http://www.auswaertiges-amt.de/diplo/de/Aussenpolitik/RegionaleSchwerpunkte/USA/Uebersicht.html> (27.10.2008).

¹⁵⁵ Opinia niniejsza oparta jest na doświadczeniu dr. Kazimierza Wóycickiego zdobytym zarówno podczas wykładu, jak i dyskusji na Akademii Bundeswehry im. Clausewitza w Hamburgu oraz dyskusji na terenie Instytutu Polskiego w Lipsku z gośćmi, oficerami Bundeswehry, w okresie interwencji w Iraku.

¹⁵⁶ Gospodarki USA i UE są podobnej wielkości, mimo to kraje unijne wydają na armię połowę tego, co USA, a w przeliczeniu na osobę – jedną trzecią. Na badania

Tendencja ta dotyczy w szczególności Niemiec, gdzie od początku lat dziewięćdziesiątych następuje systematyczny spadek wydatków zbrojeniowych (od ponad 2% PKB do 1,4% w ostatnim okresie)¹⁵⁷.

Mimo oficjalnie deklarowanej orientacji proatlantyckiej wyraźne są nastroje antyamerykańskie i silną pozycję zyskuje pogląd o potrzebie równego dystansu wobec USA i Rosji. Niemcy posiadają układ o strategicznym partnerstwie z Rosją. Zdecydowana większość reprezentuje orientację wewnątrz europejską (głoszącą potrzebę owego równego dystansu), w przeciwstawieniu do orientacji atlantyckiej, która poważnie osłabła w ostatnich latach, m.in. pod wpływem rządów Busha i niepopularnej wojny w Iraku. Orientacja bardziej prorosyjska, wykreowana przez Schroedera, traci, naszym zdaniem, na znaczeniu i jej wartość jeszcze się zmniejszy pod wpływem wojny z Gruzją i gróźb rzucanych pod adresem Zachodu. Oddzielną kwestią jest zainteresowanie i presja ze strony niemieckiego wielkiego biznesu, szczególnie zainteresowanego dobrymi stosunkami z Moskwą.

Zwrócić też należy uwagę na poważne różnice w nastawieniu dwóch największych partii, CDU i SPD, tworzących obecną wielką koalicję. CDU jest bardziej proatlantycka, zarazem silniejsze są w niej tendencje nacjonalistyczne (CDU była zwolennikiem „Centrum przeciw Wypędzeniom”). Zupełnie inaczej SPD, gdzie nastawienie proatlantyckie jest bez porównania słabsze (a „Centrum przeciw Wypędzeniom” budziło w SPD sprzeciw). Stąd trudno mówić o jednym uprzywilejowanym partnerze w polityce niemieckiej. Taka sytuacja jest jednak w stosunkach międzypaństwowych normą.

Czego chcieć od Niemców w polityce wschodniej?

Gdy mówi się o polskiej polityce wschodniej w kontekście niemieckim, pytanie – jakie często się zjawia – brzmi: czy Niemcy mogą wybrać sojusz z Rosją kosztem leżącej pomiędzy nimi

i rozwój w dziedzinie zbrojeń USA wydaje aż sześć razy więcej niż kraje UE. Zob. m.in. Stephan Bierling: *Die Huckepack-Strategie. Europa muss die ESA einspannen*. Berlin 2007.

¹⁵⁷ SIPRI: World and regional military expenditure estimates 1988-2006, http://www.sipri.org/contents/milap/milex/mex_wnr_table.html (30.09.2008).

Europy Środkowo-Wschodniej? Pierwsza odpowiedź brzmi: „Nie”. Polskie obawy o zbyt bliskie stosunki Moskwy i Berlina często są przesadzone i opierają się na odnoszącej się do przeszłości argumentacji. Pakt Hitler–Stalin jest dziś jednak nie do powtórzenia. Polskie obawy, z którymi niemiecki partner winien się liczyć, to polskie doświadczenie historyczne. Jednak „pakt” Schroeder–Putin to nie to samo. Nie brakuje wypowiedzi, które winny niepokój uspokajać, gdy chodzi o stanowisko Niemiec wobec Rosji. Kanclerz Merkel stwierdza:

Ja będę dalej postrzegała Rosję jako partnera, jeśli Rosja będzie zachowywała się według naszych wspólnych wartości. Nie ma sensu twierdzić, że np. sprawa rakiet w Polsce jest problemem, który wymierzony jest przeciw Rosji. Rosja czasami przytacza argumenty, które się nie zgadzają. Chcemy rozsądnego partnerstwa z Rosją, ale nie za nic, lecz opierając je na rozsądnych wartościach¹⁵⁸.

W Niemczech w niektórych kręgach panuje też przekonanie, choć nie nazbyt upowszechnione, że strona polska posiada szczególne kompetencje w sprawach wschodnich. Jak wyraził to jeden z czołowych polityków CDU:

Polska ze względu na swe położenie i historię zawsze była aktywnie zaangażowana w politykę wschodnią Unii Europejskiej. Właśnie w dialogu ze wschodnimi sąsiadami widzę dla Polski jej wiodącą rolę, co również popieramy, bowiem jest to w naszym wspólnym interesie¹⁵⁹.

Nie oznacza to jednak, że stosunki niemiecko-rosyjskie nie powinny być ze strony polskiej poddawane stałej obserwacji. Wyniki badań opinii publicznej, mówiące, że Putin cieszył się większym zaufaniem statystycznego Niemca niż prezydent Stanów Zjednoczonych (ktokolwiek by nim mógł być), budzić muszą zastanowienie.

¹⁵⁸ Angela Merkel: *Glaubwürdigkeit muss sein*, 24.08.2008, wywiad dla ZDF: „Ich werde weiterhin Russland als Partner ansehen, wenn Russland sich entsprechend unserer gemeinsamen Werte verhält. Es ist nur unsinnig zu behaupten, dass zum Beispiel die Raketenfrage in Polen ein Problem darstellt, das gegen Russland gerichtet ist. Russland ist manchmal vielleicht auch dabei, immer wieder Argumente vorzubringen, die nicht stimmen. Wir wollen vernünftige Partnerschaft mit Russland, aber natürlich nicht zum Nulltarif, sondern basierend auf vernünftigen Werten”.

¹⁵⁹ Wolfgang Schäuble: *Polacy i Niemcy wspólnie w Europie*. Kraków 2007.

Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że Niemcy są nieustannie kuszeni przez Moskwę, która dąży do ustalania dwustronnych stosunków z poszczególnymi krajami UE, ignorując, na ile się da, samą Unię, a Niemcy traktując w sposób szczególny. Niemcy mają pewne skłonności ulegania takim pokusom, a strona polska powinna systematycznie przypominać Niemcom, że nie jest w duchu integracji europejskiej uprawianie polityki ponad głowami sąsiadów, nie tylko Polski. Niestety są liczne powody, aby to czynić. Nie trzeba odwoływać się do paktu Hitler–Stalin, co byłoby argumentem zbyt grubo ciosanym, choć o historycznym znaczeniu. Można jednak, niestety, wskazać na przykład nie tylko byłego kanclerza Schroedera, ale też na zachowania niemieckich koncernów energetycznych, którym część polityków chętnie ulega¹⁶⁰. Niemala część niemieckich elit zachowuje się tak, jak gdyby Rosja była dla Niemiec czymś więcej niż tylko partnerem. Richard Wagner pisze, że jeśli Niemcy mają zrozumienie dla innych krajów, to dla Rosji mają pewne uczucia¹⁶¹, i ubolewa, że do części niemieckiej opinii publicznej ciągle nie dotarło, że za wschodnią granicą znajdują się środkowoeuropejskie państwa.

Polskie zaangażowanie na rzecz Ukrainy długo spotykało się i spotyka się ciągle z niezrozumieniem. Nie dało zauważyć się nadmiaru entuzjazmu w Niemczech wobec Pomarańczowej Rewolucji. Również i w wypadku konfliktu w Gruzji Niemcy w pierwszych dniach okazywali dużą powściągliwość, choć widać też było zmiany w nastawieniu wobec Rosji¹⁶². Po raz pierwszy Niemcy spróbowali zanalizować dotychczasową strategię „zmiany i wpływu przez powiązanie”. Kanclerz Merkel zdobyła się w Tbilisi na stwierdzenie, że Gruzja będzie członkiem NATO, choć wypowiedziała to wyraźnie przymuszona sytuacją i bez zaangażowania. Jednak polsko-szwedzka propozycja Partnerstwa Wschodniego znalazła niemiecką akceptację i stanowi podstawę

¹⁶⁰ Piotr Buras: *Między europeizacją a Gazpromem oraz Relacje gospodarcze Niemiec z krajami Europy Środkowo-Wschodniej* (raport OSW).

¹⁶¹ Richard Wagner: *Der deutsche Horizont. Vom Schicksal eines guten Landes*. Hamburg, s. 356.

¹⁶² Bartosz T. Wielński: *Merkel upada w furię*. „Gazeta Wyborcza”, 5.09.2008; Piotr Buras: *Niemcy na gruzińskim kacu*. „Gazeta Wyborcza”, 6-7.09.2008.

obecnej polityki UE wobec Ukrainy, Moldawii, Azerbejdżanu, Armenii, Gruzji oraz Białorusi¹⁶³.

Zainteresowanie takimi krajami jak Ukraina i Białoruś jest w Niemczech z polskiej perspektywy niewystarczające, choć należy strzec się stereotypu, że strona niemiecka problemów tych krajów nie dostrzega lub je lekceważy¹⁶⁴. Skłonność do spolegliwej postawy wobec postępowania Moskwy i do lekceważenia spraw ukraińskich mają w silniejszym stopniu niemieckie media niż niemieccy politycy. Niemniej problem pozostaje. Między Warszawą a Berlinem istnieje spora różnica nastawienia wobec wschodu kontynentu, co nie oznacza zawsze różnicy zdań.

Polska ma prawo i winna wyraźnie mówić niemieckim partnerom, że jakiegokolwiek uprzywilejowane stosunki z Rosją są zaprzeczeniem idei europejskiej¹⁶⁵. Sojusz silnych z pominięciem interesów słabszych partnerów to najgorsza dziewiętnastowieczna tradycja polityki europejskiej.

Jednak nie lęki i obawy winny kierować stroną polską. Wprost przeciwnie. Niemcy mają z pewnością znacznie więcej predyspozycji, by podzielać polskie poglądy w sprawach europejskiej polityki wschodniej niż Francuzi, Hiszpanie czy Włosi. Szukając dla Polski partnerów, nie można w żadnym wypadku pomijać Niemców. Polska polityka wschodnia będzie tym skuteczniejsza, im bardziej będzie prowadzona we współpracy z Niemcami. Im bardziej uda się wypracować z Berlinem wspólne konkretne projekty dla krajów położo-

¹⁶³ Jacek Pawlicki: *Partnerstwo Wschodnie modne w Brukseli*. „Gazeta Wyborcza”, 24.10.2008. Komisja przewidziała około 600 mln na realizację projektu Partnerstwa Wschodniego (<http://www.euractiv.pl/wersja-do-druku/artukul/partnerstwo-wschodnie--olbrzymi-sukces-polski-000602>).

¹⁶⁴ Na przykład działalność niemieckiego centrum IBB, prowadzonego z wielkim rozmachem w Mińsku przez Astrid Sahm i współpracującego ze stroną polską.

¹⁶⁵ Bronisław Geremek pisał: „Obecnie wizerunek Rosji w Unii Europejskiej jest dobry. To ważne, abyśmy wspierali ten dobry, otwarty stosunek do Rosji. Ale równocześnie wiemy, w jakim stopniu bywa to nierealistyczny wizerunek kraju, który nie istnieje. Obraz Rosji jest oparty bardziej na nadziejach i mitach tworzonych na zasadzie politycznej *Russia first*. Ta sytuacja może być groźna dla Europy i groźna dla Polski. Powinniśmy starać się, by w Unii Europejskiej widziano prawdziwą Rosję, a polityka europejska teje była polityką realistyczną” („Gazeta Wyborcza”, 12.01.2006).

nych na wschodzie Europy, tym bardziej Polska wzmacniać będzie swoje kompetencje w definiowaniu europejskiej polityki wschodniej (podobnie jak uznaje się kompetencje Francji, Włoch czy Hiszpanii w sprawach polityki śródziemnomorskiej UE).

Należy dążyć do osobnego traktowania polityki wschodniej jako polityki wobec Ukrainy, Białorusi i Kaukazu i definiowania osobnej polityki wobec Rosji. Samo nazewnictwo tych dwóch obszarów unijnych polityk posiada duże znaczenie polityczne.

Nie wolno też dopuszczać do podziału zadań (czasem sugerowanego przez stronę niemiecką), polegającego na polskim zaangażowaniu w sprawy Ukrainy i Białorusi i niemieckim zaangażowaniu w sprawy rosyjskie. Należy dążyć nieustannie, aby niemiecka polityka wobec Moskwy (jako polityka europejska) była konsultowana z Warszawą, nie tylko wtedy, gdy Warszawa głośno protestuje. Najlepszym sposobem skłaniania strony niemieckiej do konsultacji byłaby własna polska inicjatywa.

Należy mnożyć wszelkiego typu wspólne działania polsko-niemiecko-ukraińskie¹⁶⁶ oraz polsko-niemiecko-białoruskie. Na przykład istotną rolę mogłaby odegrać wspólna polsko-niemiecka polityka stypendialna wobec młodej ukraińskiej i białoruskiej inteligencji. Wskazane byłoby rozszerzenie polsko-niemieckiej współpracy na terenie Kaukazu, a także w miarę możliwości na terenie Azji Środkowej. Użytecznym narzędziem byłaby współpraca organizacji pozarządowych oraz pogłębiona współpraca ośrodków akademickich i eksperckich (do wykorzystania są: Ośrodek Studiów Wschodnich, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Studium Europy Wschodniej, Centrum Stosunków Międzynarodowych i inne).

Rosja zajmuje istotne miejsce w polityce zagranicznej Niemiec, co jest zrozumiałe ze względu na jej znaczenie i siłę. Chodzi jedynie o to, by nie było to miejsce nieproporcjonalnie duże. W interesie Europy i Polski jest przejście przez Unię Europejską dialogu z Rosją – dialogu, który uwzględni głosy wszystkich jej członków,

¹⁶⁶ Mateusz Falkowski, Kai-Olaf Lang: *Wspólne zadanie. Polska, Niemcy i Ukraina w przeobrażającej się Europie. Gemeinsame Aufgabe. Deutschland, Polen und die Ukraine im sich wandelnden Europa*. Warszawa 2004.

a zwłaszcza tych, którzy są bezpośrednimi sąsiadami Rosji. Nie należy ulegać stereotypowi, że Niemcy gotowi są porozumiewać się z Rosją ponad naszymi głowami. Nie należy też mniemać, by stosunek Niemców do Rosji zmienił się nagle i odpowiadał w stu procentach polskiem wyobrażeniu. Należy też brać pod uwagę, że obraz Rosji w Niemczech systematycznie się pogarsza, a może należałoby powiedzieć: staje się bardziej realistyczny. Jedynie poprzez intensywny dialog z Niemcami w sprawie europejskiej polityki wschodniej i Rosji może Warszawa wpływać na niemieckie wyobrażenia.

Czego chcieć od Niemców na pograniczu?

Stosunki polsko-niemieckie na pograniczu nie dają się zdefiniować jedynie jako tzw. stosunki transgraniczne. Po przelomie 1989/1990 problematyka granicy polsko-niemieckiej została zdominowana przez kwestię współpracy transgranicznej (funkcjonowania samej granicy, szczególnego typu przestępczości itd.) Taka zmiana priorytetów była całkowicie zrozumiałą reakcją na trwające przez ponad czterdzieści lat wielkie spory polityczne na temat granicy, które stanowiły samo centrum stosunków polsko-niemieckich. Wielkie otwarcie w stosunkach polsko-niemieckich, jakie stało się możliwe dzięki upadkowi komunizmu sowieckiego oraz dzięki zjednoczeniu Niemiec, owocowało „odpolitycznieniem” tego tematu. W polskich opracowaniach tworzonych po podpisaniu traktatu granicznego dominuje takie właśnie podejście, ograniczone do lokalnej problematyki transgranicznej. Przetrwało ono aż do dzisiaj. W niewielkim lub znikomym stopniu postrzega się globalne oddziaływanie granicy na całość stosunków polsko-niemieckich. Granica ta to jednak coś więcej niż tylko sprawy transgraniczne i lokalno-regionalne¹⁶⁷.

Obszar pogranicza może stawać się coraz większym obciążeniem dla stosunków polsko-niemieckich¹⁶⁸. Wniosek ten nasuwa się, gdy analizuje się wątpliwe dokonania transformacji Niemiec

¹⁶⁷ Jan Dziadul: *Bliźniaki bez granic*. „Polityka”, 8.12.2007.

¹⁶⁸ Marzenna Guz-Vetter: *Szansa i zagrożenia polsko-niemieckiego pogranicza w perspektywie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej*. Warszawa 2003.

wschodnich. Tereny te po stronie niemieckiej ulegają coraz większej degradacji społeczno-gospodarczej, która za tło i przyczynę ma katastrofalną niemal sytuację demograficzną i niedostatki transformacji ustrojowej. Ostatnie wydarzenia w Legnitz/Löcknitz (napady na mieszkających tam Polaków) są przykładem konfliktów, jakie mogą nastąpić. Widać, jak bardzo znaczna część niemieckiego społeczeństwa na tych terenach nie jest przygotowana mentalnie na bogaczącą się Polskę, co więcej, na partnerski i symetryczny dialog z Polakami. Oczywiście nie należy uogólniać tych incydentów, zwłaszcza że chodziło raczej o wybryki sympatyków neofaszyistowskiej i ksenofobicznej NPD.

Polska polityka na pograniczu powinna być skierowana m.in. na osiągnięcie efektu użytecznej demonstracji, że polskie reformy były bez porównania bardziej udane niż reformy w byłej NRD. Ponadto sytuacja gospodarczo-demograficzna na polsko-niemieckim pograniczu jest również wynikiem zamknięcia rynku niemieckiego dla polskich pracowników, co należy Niemcom uświadamiać.

Należy również wiedzieć, iż dynamika rozwoju gospodarczego Polski dostrzegana jest w Niemczech właśnie szczególnie w kontekście dalszego gospodarczego rozwoju Niemiec wschodnich. Świadczyć może o tym odnotowany w rocznym raporcie rządu federalnego o stanie Niemiec z 2008 roku, jako jeden z ważnych punktów, postulat, by zacieśniać współpracę z krajami Europy Środkowo-Wschodniej¹⁶⁹. I choć nie ulega wątpliwości, że to właśnie położenie Szczecina predysponuje go do bycia motorem rozwoju północno-zachodniej Polski i północno-wschodnich Niemiec, to i urzędy niemieckie, i polskie nie są na to przygotowane. Zablokowany rynek pracy dla Polaków, wolno działające urzędy polskie i duża biurokracja są czynnikami utrudniającymi¹⁷⁰. Poza tym, szczególnie po stronie niemieckiej, obecne jest myślenie, które dobitnie oddają słowa przewodniczącego miejskiego koła CDU w Prenzlau: „Świadomość,

¹⁶⁹ Chodzi tutaj o pogłębioną współpracę zarówno w ramach euroregionów (Pomerania, Pro Europa Viadrina, Szprewa-Nysa-Bóbr oraz Neisse-Nisa-Nysa), jak i w obszarze nauki i kultury – np. w związku z Uniwersytetem Viadrina, na którym studiuje 53% studentów z Niemiec, 22,3% z Polski, a reszta z innych 76 krajów.

¹⁷⁰ Michał Kokot: *Polacy ratują niemieckich kupców*. „Gazeta Wyborcza”, 20.10.2008.

że Polska jest dalej niż my, jest dla wielu Niemców niemal nie do zniesienia”¹⁷¹.

Dlatego też warto naciskać na likwidowanie licznych biurokracyjnych przeszkód w procedurach rejestrowania przez Niemców przedsiębiorstw i możliwości zatrudniania w nich Polaków, a przy tym podkreślać podczas rozmów, iż zamykając rynek pracy przed Polakami, Niemcy bardziej sobie szkodzą, niż pomagają.

Zarazem należy zdać sobie sprawę z tego, jak duże znaczenie symboliczne posiada teren pogranicza w kontaktach każdego z sąsiadujących ze sobą krajów, w szczególności zaś w kontaktach polsko-niemieckich. Warto uświadamiać sobie i partnerom niemieckim, że mimo wielkich obaw przed rozszerzeniem zarówno Unii Europejskiej, jak i strefy Schengen (demonstracje siły służby granicznej i policji, medialne akcje antypolskie i antyniemieckie) pogranicze polsko-niemieckie pozytywnie zdało te trudne egzaminy.

Teren pogranicza to zarówno teren potencjalnych niemiecko-polskich konfliktów, jak też paradoksalnie teren, gdzie strona polska może zyskać inicjatywę zarówno w sprawach gospodarczych, jak i społeczno-kulturalnych. Istotnym narzędziem polskiej polityki na pograniczu mogą stać się ośrodki takie jak Szczecin czy Zgorzelec. Szczecin jest naturalną metropolią dla regionu po obu stronach granicy. W przypadku Zgorzelca wymagałoby to bardzo przemyślanych działań, wobec nader trudnej sytuacji w tym mieście.

W celu poprawy sytuacji potrzebne jest też intensywne szkolenie polskich samorządów (urzędów marszałkowskich, a także urzędników wojewódzkich) w województwach zachodniopomorskim, lubuskim i dolnośląskim w kwestiach stosunków polsko-niemieckich. W chwili obecnej są one niedostatecznie przygotowane do rozwijania odpowiednich kontaktów z partnerami niemieckimi. Zastanowić się warto również nad większymi kompetencjami dla jednostek samorządowych w zakresie „regionalnej polityki zagranicznej”. Analizy wymaga efektywność wykorzystania funduszy europejskich prze-

¹⁷¹ Ulrich Schmidt: *Polnische Frischzellenkur für das Land der Geförderten. Wird Stettin zum wirtschaftlichen Motor für Mecklenburg-Vorpommern und Brandenburg?* „Neue Zürcher Zeitung”, 20.08.2008.

znaczonych dla regionu pogranicza. Polska strona winna stworzyć wymagania, aby europejskie pieniądze przeznaczone na współpracę na pograniczu wydawane były zgodnie z przeznaczeniem.

Istotnym wyzwaniem pogranicza polsko-niemieckiego jest infrastruktura. Jej brak w znacznym stopniu obniża potencjał tego regionu. Nie może tak być, że pociąg z Berlina do Wrocławia jedzie prawie sześć godzin, a z Berlina do Poznania potrzeba aż trzech godzin.

W rozmowach ze stroną niemiecką należy podejmować kwestie stworzenia na tych terenach warunków do owocnej polsko-niemieckiej współpracy. Ponadto przekonywać należy niemieckich partnerów, że problemy występujące na terenie przygranicznym rozwiązywać trzeba razem, a nie osobno¹⁷². Należy zapobiec temu, aby Polskę i Niemcy dzielił obszar niedorozwoju gospodarczego. Choć dla niektórych zabrzmieć to może jak paradoks, poprawa na pograniczu polsko-niemieckim nastąpi być może dzięki polskim przedsiębiorcom, gdy stworzy się warunki do inwestowania po drugiej stronie granicy.

Obserwując Niemcy wschodnie, Polacy przestają żartować o własnej „polnische Wirtschaft”, widząc „Wirtschaft-Ostdeutschland”. Mieszanka zachodnioniemieckiej nadregulacji z wyuczoną nieudolnością¹⁷³ odziedziczoną po komunizmie jest zaiste mieszanką wybuchową. Nikt w Polsce nie powinien odczuwać z tego powodu *Schadenfreude*, budzą się natomiast pytania, jak będzie wyglądało bezpośrednio polsko-niemieckie sąsiedztwo na pograniczu.

Jeśli buduje się potiomkinowskie wioski, tak jak w Görlitz–Zgorzelcu, zamiast prawdziwej współpracy i pogranicze staje się strefą najwyższego bezrobocia w obu krajach (a przede wszystkim po niemieckiej stronie, gdzie jest często wyższe niż po polskiej), to świadczy to o tym, że stosunki polsko-niemieckie tracą na znaczeniu

¹⁷² Markus Mildenerger: *Grenznahe Kooperation zwischen Deutschland und Polen*. „Polen-Analysen”, 3.04.2007.

¹⁷³ Jest to pojęcie zaproponowane przez polską publicystkę Halinę Bortnowską, skądinąd wielce zasłużoną dla polsko-niemieckiego pojednania, znakomicie pasujące do wpływu, jaki wywarł system komunistyczny przede wszystkim na sprawność urzędników. Niestety termin ten ma zastosowanie również w Polsce.

w najbardziej bezpośredni sposób. Ekonomiści twierdzą, że sytuacja pogranicza stwarza dodatkowe szanse i przyciągać winna ludzi biznesu, potrafiących wykorzystać różnice rynku po obu stronach granicy. Sytuacja na polsko-niemieckim pograniczu przeczy niestety tej teorii. Niemieccy mieszkańcy z pogranicza uciekają, a jedną z istotnych przyczyn jest przekonanie, że mieszkając przy polskiej granicy, mieszka się na końcu cywilizowanego świata¹⁷⁴.

Obie strony nie posiadają szerokiego i długofalowego programu kształtowania regionu pogranicza. Do dzisiaj pozostaje aktualny postulat zgłoszony niegdyś przez Marka Prawdę, dzisiaj ambasadora RP w Berlinie:

Sygnały od rządów powinny zachęcać ekspertów do poszukiwania śmiałych projektów, które mogą się stać znakiem rozpoznawczym współpracy dwustronnej, a także ożywić tereny przygraniczne, gdzie mamy najwięcej do nadrobienia. Byłby to również dowód na to, że stosunki polsko-niemieckie przechodzą z etapu określanego przez dziedzictwo historyczne do współpracy skierowanej w przyszłość¹⁷⁵.

Na symbol pogranicza wykreowano Frankfurt–Słubice. Niekoniecznie jest to najszluszniejsza decyzja. Z wielu względów na centrum polsko-niemieckiego pogranicza lepiej pasowałby – jak wcześniej wspomniano – Szczecin. Polskie Słubice – mimo Collegium Polonicum – z braku odpowiedniego potencjału kulturalnego nie mogą stanowić równorzędnego partnera dla Frankfurtu. Most Frankfurt–Słubice i Collegium Polonicum od święta są miejscem spotkań polityków, w którym jednak widać polsko-niemiecką asymetrię.

Dlatego z polskiego punktu widzenia punktem ciężkości pogranicza winien być Szczecin. Północny odcinek granicy jest jedynym, gdzie polskie inicjatywy mogą efektywnie równoważyć przewagę niemieckich partnerów.

Szczecin, z kilkunastoma uczelniami (choć niestety słabymi i pozbawionymi wsparcia z zewnątrz), znaczący ośrodek kulturalny ze świetnymi teatrami, filharmonią (podczas koncertów parking

¹⁷⁴ Marzena Guz-Vetter: *Szanse i zagrożenia polsko-niemieckiego pogranicza w perspektywie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej*. Warszawa 2003.

¹⁷⁵ Marek Prawda: *Odlóżmy mity dyżurne*. „Gazeta Wyborcza”, 17.05.2000.

przed nią zapełniony jest niemieckimi samochodami z numerami pobliskich niemieckich powiatów), polsko-duńsko-niemieckim Wielonarodowym Korpusem Północ–Wschód, wielkim portem, powinien być uwzględniony jako ważne narzędzie działania polskiej polityki zagranicznej na polsko-niemieckim pograniczu. Szczecin, odpowiednio intelektualnie doinwestowany, mógłby być świetną polską wizytówką wobec Berlina i mógłby być wykreowany na stolicę pogranicza.

Położenie Berlina 70 kilometrów od granicy polsko-niemieckiej wywołuje naturalne pytania o oddziaływanie tej wielkiej i o rosnącym znaczeniu europejskiej metropolii na pograniczu polsko-niemieckim. Czynnikiem rosnącej wagi będą zarówno napływ Polaków do Berlina (już dzisiaj ponad 120 tys. osób), jak i oddziaływanie Berlina na tereny leżące po polskiej stronie (tereny rekreacyjne, turystyka). Istotnym pytaniem jest, jakie polskie podmioty (miasta) mogą być partnerem Berlina w regionie pogranicza. Aż się prosi, by wskazać na Szczecin, oddalony od Berlina o jedyne 100 kilometrów.

Polska strona ma jeszcze jeden szczególny interes w rozwoju polsko-niemieckiego pogranicza. Polsko-niemiecki region graniczny może i powinien być miejscem współpracy, modernizacji i innowacyjności również dlatego, że całe Niemcy mogłyby dzięki temu otworzyć się bardziej na wschód. Warto powtórzyć wspólne stwierdzenie polskiego ministra spraw zagranicznych i jego niemieckiego odpowiednika:

Nieraz już tak bywało w dziejach Europy, że regiony zacofane wysuwały się na czoło dzięki dobrze pomyślanej polityce gospodarczej, oświatowej i społecznej, w szkolnictwie i w oświacie, tak by za kilkanaście lat ten region Europy, który wyznaczają takie miasta, jak Berlin, Rostock, Szczecin, Warszawa i Kraków, mógł przeciągnąć nieco na wschód europejskie centrum innowacyjne¹⁷⁶.

Rozwiązań dla wielu problemów polsko-niemieckiego pogranicza szukać należy jednak nie tylko w rejonowych ośrodkach władzy czy też w Warszawie bądź Berlinie. To Bruksela stwarza niemałe możliwości. Tam większość krajów związkowych i województw ma

¹⁷⁶ Wspólna deklaracja ministrów Bronisława Geremka i Joschki Fischera *Polacy i Niemcy w XX wieku*.

swoje biura, tam właśnie wydelegowane są kompetencje współpracy regionalnej i tam właśnie powinni Polacy i Niemcy planować zdynamizowanie polsko-niemieckiego pogranicza¹⁷⁷.

Warto też podkreślić, jak wielką rolę ma do odegrania na terenie pogranicza szkolnictwo i oświata. I to nie tylko w jakimś ogólnym działaniu, ale w bardzo konkretnej sprawie, jaką jest nauczanie języka polskiego jako języka obcego w niemieckiej szkole. Trudno wyobrazić sobie pogranicze, na którym tylko po jednej stronie uczy się języka sąsiada i włada nim. Dzisiaj tak właśnie jest na pograniczu polsko-niemieckim. Tylko Polacy uczą się niemieckiego i posługują się tym językiem. Niemcy są niemi, gdy przychodzi im spotkać sąsiada zza Odry, który nie zna ich języka.

Nowoczesne nauczanie języka jest sposobem nauczania o kraju sąsiada i jest sposobem zbliżania ludzi. Strona niemiecka zobowiązała się do tego w traktacie polsko-niemieckim. Paragraf 25 traktatu polsko-niemieckiego mówi: „strony opowiadają się zdecydowanie za rozszerzeniem możliwości nauczania języka drugiego kraju w szkołach, uczelniach i innych placówkach naukowych. Będzie się przy tym dążyć do zakładania szkół, w których nauczanie będzie się odbywać w obu językach”.

Jest to zobowiązanie, które po stronie niemieckiej wdrażane jest w życie jedynie marginesowo. Można zrozumieć, że w Nadrenii czy w Bawarii język polski nie może być powszechniej uznawany za użyteczny i nauczany poza szkołami o wyjątkowym profilu. W landach pogranicza jednak – Saksonii, Brandenburgii i Meklemburgii-Pomorzu Przednim – nauczanie języka polskiego byłoby jak najbardziej uzasadnione, już choćby w celu zwalczania silnej na tych terenach ksenofobii wobec Polaków. Niemcy mają w tym zresztą interes, aby wiązać młodzież z pograniczem – uczenie się języka sąsiada jest jednym ze sposobów – by nie uciekała ona na Zachód. Pewne działania w tym kierunku podejmuje Saksonia¹⁷⁸. Bierność

¹⁷⁷ Grupa Kopernika, Komunikat z posiedzenia Grupy Kopernika dnia 23-24 maja 2008.

¹⁷⁸ Przykładem są tutaj zarówno podręczniki do nauki języka polskiego (*Polnisch? Aber gern! / Polski? Bardzo chętnie!* Wydawnictwo GAJT. Wrocław 2007), jak i materiały lekcyjne (*Deutsch und Polnisch. Bitte sehr! Bilinguale Unterrichtsmaterialien für die Fächer Geographie*

Brandenburgii i Meklemburgii, poza działaniami pozornymi, jest zadziwiająca. Polska strona winna sprawami nauczania języka polskiego na pograniczu po niemieckiej stronie interesować się znacznie intensywniej, przypisując temu większe niż tylko lokalne znaczenie.

Czego chcieć od pół-Niemców, pół-Polaków?

W Niemczech mieszka ponad 1,5 mln ludności polskojęzycznej, która według zapisów w traktacie o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z roku 1991 przyznaje się do języka, kultury i tradycji polskiej. W Niemczech nie ma natomiast żadnej polskiej mniejszości, w tym sensie, w jakim mniejszość jest zdefiniowana według międzynarodowych konwencji, to znaczy historycznie zasiedziałości ludności obcego pochodzenia (kryteria konwencji kopenhaskiej). Istnieje natomiast w Niemczech szeroka społeczność polskiego pochodzenia. Niektórzy czują się istotnie Polakami i tak pragną określić własną tożsamość, choć trudno jest określić wielkość tej grupy. Typowy przedstawiciel społeczności polskojęzycznej w Niemczech, przy całym jej zróżnicowaniu, to nie jakiś „czysty” Polak, ale osoba mająca w takim czy w innym stopniu poczucie przynależności do obu kultur. Bardzo istotną podgrupę stanowią Ślązacy. Niemalże znaczenie mają polsko-niemieckie małżeństwa i ich potomstwo.

Jest zadziwiającym zjawiskiem, że tak liczna grupa społeczna jest zarazem prawie całkowicie społecznie niewidoczna, m.in. wskutek braku poważniejszych i liczniejszych organizacji osób polskojęzycznych. Zjawisko to nie jest przedmiotem żadnej szczególnej uwagi czy poważniejszej dyskusji w Polsce, choć raport polityki państwa polskiego wobec Polonii i Polaków za granicą za lata 1989-2005 wskazuje na potencjał grupy docelowej i słabość działań polskiego

und Biologie; Interreg III A Projekt „Lehrstationen Polnisch – bilinguale Module” der Sächsischen Bildungsagentur, Regionalstelle Bautzen. Wydawnictwo GAJT. Wrocław 2007). Książki te powstały w ramach projektu Kingi Hartman, realizowanego ze środków Interreg III przy wsparciu saksońskiego ministerstwa oświaty.

rządu, również wobec Polonii w Niemczech¹⁷⁹. Również „Rządowy program współpracy z Polonią i Polakami” nie był przedmiotem społecznych czy też eksperckich dyskusji. Brakuje też pogłębionych badań na ten temat, zarówno polskich, jak i niemieckich¹⁸⁰. Tłumaczyć to można kilkoma czynnikami.

Polska strona, dotykając problematyki polonijnej, odwołuje się do wąsko pojętej tożsamości narodowej – trafia się w ten sposób do niewielkiej grupy Polaków, a nie do licznej społeczności osób polskojęzycznych. Polityka ta spotyka się z chłodnym przyjęciem czy też w ogóle nie trafia do tych, którzy czują się również w jakimś stopniu Niemcami lub Ślązakami. Tematyka niemieckiej Polonii stała się niemal monopolem prasy prawicowej i skrajnie prawicowej, przy całkowitej prawie obojętności innych nurtów politycznych.

Poza tym mało jest organizacji polskojęzycznych, są one stosunkowo niewielkie i najczęściej wzajemnie skłócone i niewspółpracujące ze sobą. Powoduje to, że większość polskojęzycznej inteligencji w Niemczech wycofuje się z działalności na tym polu.

Z drugiej strony polska społeczność polonijna napotyka często na ignorancję niemieckich szeregowych urzędników, którzy problemu tej grupy nie umieją lub nie chcą dostrzegać. Wynika to często z nieświadomości, jaki potencjał niesie ze sobą ta grupa, i z niewiedzy, jak trafnie reagować na powstające w tej sferze problemy. Często występuje tu zjawisko bezdusznej biurokracji, podszytej ksenofobią, na co wskazują sprawy dzieci z polsko-niemieckich małżeństw mieszanych. Treść polsko-niemieckich traktatów pozostaje im często do dzisiaj nieznana. Ale i Polonia nie wykazuje w wielu przypadkach

¹⁷⁹ Raport polityki państwa polskiego wobec Polonii i Polaków za granicą za lata 1989-2005. Warszawa 2007.

¹⁸⁰ Jedyń poważniejszy wysiłek badawczy to tom wydany pod red. Anny Wolff-Powęskiej i Eberharda Schulza: *Być Polakiem w Niemczech*. Poznań 2000. Znamienne jest, że publikację finansowano ze środków niemieckich (m.in. Fundacja Kruppa). Inne pozycje to prace Marka Kostrzewy (*Procesy integracyjne i konsolidacyjne Polonii w Niemczech w latach 1990-2000*. Warszawa 2005) i Zbigniewa Klimaszewskiego (*Emigracja polska w Niemczech*. Białystok 2007). Obecnie powstaje na zlecenie Instytutu Stosunków Zagranicznych (Institut für Auslandsbeziehungen – ifa) analiza opracowywana przez Sebastiana Nagela.

elastyczności i gotowości do uczenia się nowych form pozyskiwania środków finansowych z kasy RFN.

Istnieją też głębsze przyczyny natury socjo-psychologicznej, które powodują, że społeczność polskojęzyczna jest tak mało widoczna. Wiele osób, mimo że mówi w domu po polsku, nie chce uchodzić za Polaków i występować publicznie w tej roli, ponieważ wierzy, że może być to niepopularne albo też może szkodzić ich karierze zawodowej. Ci „Spejtaussiedlerzy”, którzy przyjechali tu na papierach niemieckich, ale czują się po trosze Polakami, przeżywają często trudności, gdy przychodzi im opisać złożoną sytuację ich przynależności narodowej i kulturowej. Po roku 1989 nie spowodowano żadnej poważniejszej publicznej dyskusji, która dopomogłaby tym ludziom w nazwaniu ich doświadczenia. Względnie dobra, a na pewno zadowalająca integracja społeczna osób polskojęzycznych powoduje, że nie stanowią one jakiegoś szczególnego problemu w Niemczech i same nie widzą własnej sytuacji jako problematycznej, co skłaniałoby ich do organizowania się. Innym czynnikiem jest łatwość, z jaką poruszać się można między Niemcami i Polską. Powoduje ona, że kulturalne potrzeby można spełnić w bezpośrednim kontakcie z polską kulturą w Polsce. Zamiast organizować się w tym celu w Niemczech, wystarczy wsiąść w samochód i pojechać na parę dni do Polski.

Błędy w polskiej polityce wobec Polonii niemieckiej wynikają w dużej części z błędnej percepcji historii. Całkowicie fałszywy obraz historii grupy polskojęzycznej jako rzekomej kontynuacji „starej, dziewiętnastowiecznej Polonii” podpowiada fałszywą politykę. Migracja Polaków zaczyna się w latach siedemdziesiątych XIX wieku – przypomnijmy najbardziej elementarne fakty – z polsko-niemieckiego terytorialnego i kulturowego pogranicza, które wówczas, przed pierwszą wojną i aż do końca drugiej wojny światowej należało do Niemiec.

Na początku XX wieku sytuacja społeczności polskiej w Zagłębiu Ruhry stabilizuje się: grupa ta przeżywa społeczny awans, stwarzając powoli własną warstwę średnią. Z zakończeniem pierwszej wojny światowej i z powstaniem niepodległego państwa polskiego przerwa-

na zostaje epoka rozwoju niemieckiej Polonii. Wiele osób wraca do kraju lub emigruje do Belgii lub Francji. Nieprzyjazna Polsce atmosfera w Republice Weimarskiej i nader ograniczone kontakty gospodarcze między Polską a Niemcami to dalsze czynniki pomniejszające znaczenie niemieckiej Polonii. W czasach nazistowskich dochodzi do systematycznego prześladowania Polaków. Ci, którzy znaleźli się w Niemczech po 1945 roku (Dipisi, żołnierze PSZ), na ogół Niemcy opuszczają. Historia zaczyna się od nowa w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wraz z emigracją Niemców, Ślązaków, azylantów itd. To ta właśnie grupa przybyszy z Polski stanowi główną i zasadniczą społeczność polskojęzyczną w Niemczech. Obecna grupa polskojęzyczna nie jest w żadnym poważnym stopniu kontynuacją owej „starej Polonii”. W tym też sensie w Niemczech w zasadzie nie ma żadnej Polonii, lecz jest grupa polskojęzycznych przybyszy z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych.

Kwestie te mogły być nazwane i politycznie zdefiniowane dopiero po przelomie 1989/1991, po załamaniu się komunistycznego systemu oraz zawarciu polsko-niemieckich traktatów. Nowa sytuacja stworzyła więc pośród grupy polskojęzycznej – skądinąd szalenie zróżnicowanej – całkowicie nową świadomość, do której pod pewnymi warunkami można by się odwołać i którą można wykorzystać dla pogłębienia stosunków polsko-niemieckich. Na przeszkodzie stoi jednak kwestia wypracowania jakiegokolwiek skutecznej polityki (zarówno po stronie polskiej, jak i niemieckiej), która winna być oparta na właściwej diagnozie socjologiczno-politologicznej.

Każda polska polityka w tej sprawie, jeśli miałaby być podjęta, musi być nastawiona na tę właśnie nowo powstałą, zróżnicowaną grupę, a nie na jakąś mityczną wielopokoleniową Polonię. Działania zaproponowane przez stronę polską idą w dobrym kierunku, ponieważ stawiają na poszerzanie dostępu do nauki języka polskiego i działanie na rzecz rozwijania zainteresowania nauką języka ojczystego wśród młodzieży polonijnej, a także rozszerzenia oferty języka polskiego jako języka obcego w szkołach niemieckich na klasy niższe, w tym wprowadzenia języka polskiego dla początkujących. Istotny wydaje się również system szybkiego reagowania, tzn. kiero-

wania oferty tam, gdzie istnieje już polska grupa, która działać może jako multiplikator¹⁸¹.

Istotne jest zatem pytanie o finansowanie tych działań. Na ile strona polska poważnie potraktuje wspomniane zadania i będzie chciała wesprzeć tę istotną dla Polski grupę docelową większą ilością środków finansowych? Równie ważne jest pozyskiwanie pieniędzy przez Polonię z budżetu RFN, a mechanizm regulujący takie działania nie zawsze jest transparentny. Polska strona powinna zatem upominać się, jak zresztą proponują wytyczne rządu polskiego, o wyznaczenie przez rząd Niemiec instytucji-partnera, która byłaby odpowiedzialna za sprawę Polonii.

To wiąże się jednak z większą potrzebą konsolidacji i wspólnych, wzmożonych działań wobec strony niemieckiej, co wydaje się przy ponad stu organizacjach trudnym zadaniem, zwłaszcza że część działaczy mieniących się polonijnymi systematycznie atakuje postanowienia traktatu polsko-niemieckiego, nastawiona jest antyniemiecko i torpeduje jakiegokolwiek próby integracji środowiska polskojęzycznego na szerokich europejskich podstawach. Powodowane w ten sposób straty dla polskiej polityki zagranicznej są widoczne. Istotną rolę do spełnienia ma tutaj powołany w 1998 roku Konwent Organizacji Polonijnych w RFN.

Nie należy przyjmować stanowiska, że efektywne społeczne dostosowanie i wynikający stąd brak chęci organizowania się jest dostatecznym dowodem na to, że nie ma żadnego poważnego powodu, by Polska musiała zajmować się polskojęzyczną grupą w Niemczech. Rzeczywiście kwestia grupy polskojęzycznej nie należy do problemów palących z punktu widzenia wielkiej polityki i zasadniczego nurtu stosunków polsko-niemieckich. Jak jednak można wywnioskować, zagadnienie, które dotyka około 1,5 mln osób, nie jest też sprawą błahą. Obecność tej grupy w życiu publicznym i odpowiadająca jej liczebności aktywność mogłaby odgrywać rolę istotnego kulturowego pośrednika i przekąźnika w stosunkach polsko-niemieckich. Osoby związane z kulturą polską nie powinny być traktowane w społeczeństwie niemieckim jako „trochę egzotyczni przybysze ze Wschodu”, nawet jeśli i taka postawa nie wyklucza sympatii

¹⁸¹ Rządowy program współpracy z Polonią i Polakami. Warszawa 2007.

i życzliwości. Powinni być traktowani jako naturalne sąsiedztwo, jako obywatele niemieccy, którzy mają coś szczególnego do powiedzenia o polskich sąsiadach, tak dotychczas mało znanych. Przyczyniłoby się to z całą pewnością do przewyciężenia wielu pokutujących wciąż jeszcze stereotypów. Stosowana niekiedy w Niemczech polityka, która ma za cel jedynie możliwie szybką asymilację (stanowiącą odwrotną stronę medalu braku sensownej polskiej polityki wobec tej grupy), dostarcza niekiedy tym osobom wielu problemów i nie wykorzystuje ciekawych szans tkwiących np. w dwujęzyczności.

Projekt przypisania tej właśnie społeczności szczególnej roli w stosunkach polsko-niemieckich nie powinien być z góry porzucony. Wprost przeciwnie, jeśli myśli się poważnie o integracji europejskiej i przewyciężaniu dawnych podziałów, należy się nad nim dobrze zastanowić. Półtora miliona ludzi, dla których wspólnym mianownikiem jest znajomość jednej kultury, to dla każdego, kto chce poważnie myśleć o integracji europejskiej, stawka nie byle jaka.

Czego Niemcy winni uczyć się z polskiej historii?

Pytanie wydaje się z pozoru proste. Odpowiedź winna brzmieć: Niemcy powinni wiedzieć po prostu więcej o polskiej historii, bo- wiem wiedzą – o czym pisaliśmy we wcześniejszych rozdziałach – zdecydowanie za mało. Radosław Sikorski ujął to w swoim *exposé* następująco:

Europa nie zjednoczy się mentalnie, dopóki nasi zachodni partnerzy nie zadadzą sobie trudu, aby zrozumieć, naprawdę zrozumieć, że nasza walka o wolność w drugiej połowie XX wieku to takie samo europejskie doświadczenie, jak ich dobrobyt tamtych lat¹⁸².

Jest to postulat skierowany z pewnością również w stronę Niemiec. Co jednak znaczy owo „więcej”? Z pewnością nie mają wiedzieć o dziejach Polski tyle samo, co Polacy, z tego prostego powodu, że są Niemcami, a nie Polakami. Co więc wybrać z polskiej historii, co

¹⁸² Informacja ministra spraw zagranicznych na temat polityki zagranicznej RP w 2008 roku.

Niemcy powinni wiedzieć? To pytanie w różnym stopniu skierowane jest do Niemców i do Polaków. Gdyby je bowiem choć trochę przeformułować, brzmiałoby: jak Polacy winni Niemcom opowiadać swoją historię? Jasne jest, że trochę inaczej opowiada się własną historię rodakom, inaczej zaś tym innym, którzy ją znają niedostatecznie.

Koncentrując się tylko na wieku XX, nie można sprowadzać narracji historycznej o Polsce tylko do wojny, choć ona jest tu bardzo istotna. Polska odzyskała niepodległość w 1918 roku po 123 latach niewoli rosyjskiej, pruskiej i austriackiej, w 1939 stała się obiektem agresji Niemiec i Rosji w wyniku paktu Hitler–Stalin, padła ofiarą okupacji, w Powstaniu Warszawskim walczyła o swoją wolność i godność, również w okresie komunizmu domagała się głośno godności i wolności. Powstanie „Solidarności” pod przywództwem Lecha Wałęsy umożliwiło upadek komunizmu i pierwsze wybory w krajach byłego bloku wschodniego w roku 1989. Już w roku 1999 Polska była członkiem NATO, a w 2004 weszła do Unii Europejskiej. W dużym uproszczeniu można powiedzieć zatem, że wiek XX to dla Polski wiek walki o wolność, w której wielu Polaków oddało swoje życie, ale która przyniosła Europie wolność i demokrację, a Polsce niepodległość i nowe miejsce w Europie i świecie.

Zakładając, iż właśnie ten obraz historii Polski XX wieku miałby być konsensem, postawić można sobie pytanie, w jaki sposób zadbać o jego przekaz w Niemczech i czego Niemcy powinni w imię europejskiej integracji i dobrego partnerstwa nauczyć się z polskiej historii. I nie jest to wielkie odkrycie, że działania Polski powinny być wielowektorowe, zarówno na płaszczyźnie politycznej, edukacyjnej, jak i medialnej.

Wcześniej wspomniane przemówienia niemieckich polityków są istotnym zwierciadłem niemieckiej wiedzy i niemieckiego sposobu łączenia faktów historycznych. Jednak ciągle rzadko kierowane są one w tym schemacie do obywateli Niemiec. Kiedy pani kanclerz w przemówieniu we Wrocławiu używa sformułowań, z którymi nie tylko każdy Polak się zgodzi, ale i które w ustach Niemca budzą akceptujące wzruszenie, wydaje się, że znika pytanie, czy niemiecki polityk trafił we właściwą nutę.

Również to miasto z jego niemiecką nazwą Breslau i polską nazwą Wrocław jest symbolem gorzkiej nauki wspólnej przeszłości. Ponad sześć milionów Polaków straciło przez Niemców życie. Miliony Polaków i Niemców zostało wypędzonych czy zmuszonych do przesiedlenia. Tutaj nie ma co upiększać, nie ma co relatywizować. My, Niemcy, musimy i chcemy stawiać w pełni czoła tej przeszłości¹⁸³.

W kontekście postawionego wyżej pytania, czego Niemcy winni nauczyć się z polskiej historii, można odpowiedzieć: Niemcy winni wiedzieć o wolnościowych zrywach Polski, a przede wszystkim rozumieć wkład „Solidarności” w integrację Europy, co oznacza: w wyzwolenie się spod komunistycznej władzy krajów Europy Środkowej oraz w pojednanie Niemiec. Za przykład mogą posłużyć słowa kanclerz Merkel:

Droga, dzięki której jedność Niemiec stała się możliwa, została wywalczona pokojowymi środkami „Solidarności”. „Solidarność” była trzonem pokojowej rewolucji w Europie Środkowo-Wschodniej i motorem przełamania nienaturalnego podziału Niemiec. Szczególnie dla nas, obywateli byłej NRD, związki zawodowe „Solidarność” były od momentu założenia symbolem nadziei – nadziei na zmianę i nadziei na wolność, której nie można już było dłużej tłumić¹⁸⁴.

Tego rodzaju sformułowania powinny być częściej obecne w niemieckich przemówieniach, ale i przede wszystkim stanowić obowiązkowy element przemówień polskich polityków w Niemczech. Nie

¹⁸³ Przemówienie kanclerz Niemiec Angeli Merkel z okazji wręczenia tytułu doktora honoris causa przez Politechnikę Wrocławską, Wrocław, 25.09.2008 („Auch diese Stadt mit dem deutschen Namen Breslau und dem polnischen Namen Wrocław steht symbolhaft für die bitteren Lehren der gemeinsamen Vergangenheit. Mehr als sechs Millionen Polen verloren durch Deutsche ihr Leben. Millionen von Polen und Deutschen wurden vertrieben oder zwangsumgesiedelt. Da gibt es nichts zu beschönigen, da gibt es nichts zu relativieren. Wir Deutsche müssen und wollen uns dieser Vergangenheit voll und ganz stellen”).

¹⁸⁴ Tamże („Dieser Weg, durch den ein heute wiedervereinigtes Deutschland möglich wurde, ist von Solidarność mit friedlichen Mitteln erkämpft worden. Solidarność war ein Grundstock für die friedlichen Revolutionen in Mittel- und Osteuropa und für die Überwindung der unnatürlichen deutschen Teilung. Insbesondere für uns Bürger der ehemaligen DDR war die Gewerkschaft Solidarność seit ihrer Gründung 1980 ein Symbol der Hoffnung – Hoffnung auf Veränderung und Hoffnung auf Freiheit, die nicht auf Dauer unterdrückt werden kann”).

należy się bać stwierdzenia, że cieszymy się, iż możemy być w kraju, który właśnie dzięki polskiej „Solidarności” mógł się zjednoczyć.

Jednak kwestii uczenia się Niemców z polskiej historii nie można sprowadzić tylko do przemówień politycznych i przedstawiania pewnej historycznej kauzalności. Bardzo istotne jest również pytanie o politykę historyczną, czyli o to, czy Polska i Niemcy posiadają w jakimś podstawowym zakresie wspólną interpretację faktów historycznych, chociażby w odniesieniu do XX wieku. Niestety odpowiedź nie jest jednoznacznie pozytywna. Heinrich Winkler, wybitny niemiecki historyk, słusznie stwierdza:

To, co zachodni Europejczycy ustalili po roku 1945, aby uzgodnić swoje obrazy narodowych przeszłości, jest bardzo odległe od obrazu przeszłości, który można by nazwać ogólnoeuropejskim [...]. Temu, że pierwsza wojna światowa stanowi katastrofę XX wieku [...] nikt prawie na Zachodzie nie będzie przeczył. W kraju takim jak Polska, który właśnie tej wojnie zawdzięcza odzyskanie narodowej niepodległości, z pewnością będzie się innego zdania. W zasadzie podobnie postrzegać się będzie pierwszą wojnę w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, które dopiero wraz z rokiem 1918 odzyskały własną państwowość¹⁸⁵.

Znakomita większość niemieckich historyków, a przede wszystkim historyków czasów najnowszych, znajduje płaszczyznę porozumienia ze swoimi polskimi kolegami, choć wspólna płaszczyzna porozumienia nie zawsze oznacza wspólną interpretację. Dogadywanie się historyków nie przekłada się już niestety na szerzej dostępną publicystykę. Znakomity dorobek niemieckiej historiografii nie przekłada się też w sprawach polskich w odpowiedni sposób na treść podręczników szkolnych, o czym już wspominaliśmy.

Wydaje się, że wspólny mianownik interpretacji dziejów XX wieku został już stworzony. Jest nim „antytotalitarny consensus”, jaki zaproponował Jürgen Habermas w debacie o rozrachunku z komunistyczną NRD. W Polsce antytotalitarnego konsensu nie trzeba było proponować. Był on od samego początku interpre-

¹⁸⁵ Heinrich August Winkler: *Erinnerungen in Widerstreit. Europas langer Weg zu einem gemeinsamen Bild vom Jahrhundert der Extreme*. W: Heinrich August Winkler: *Auf ewig in Hitlers Schatten? Anmerkungen zur deutschen Geschichte*. München 2007, s. 169.

tacją powszechnie przyjętą, nawet jeśli nie do końca nazwaną. „Antytotalitarny consensus” oznacza, że drugą wojnę światową należy widzieć w dużym stopniu jako trójstronną. Należy widzieć zbrodnie i Hitlera, i Stalina¹⁸⁶.

Ukształtowane w okresie Zimnej Wojny interpretacje muszą zatem w Niemczech, w ogóle na Zachodzie, w wielu punktach ulec przemyśleniu i poszerzeniu. Nie docenia się znaczenia paktu Hitler–Stalin, choć był on jedną z przyczyn pogrążenia Europy Środkowej i Środkowo-Wschodniej w chaosie wojny i zdeterminował jej losy na następne kilkadziesiąt lat. Jego skutki przestały obowiązywać na dobre dopiero w roku 1989.

Polska strona winna dążyć nie tylko do wprowadzenia do niemieckiej kultury pamięci wiedzy i obrazu polskich ofiar obu totalitaryzmów. Jeszcze bardziej chodzi o przebudowę europejskiej narracji historycznej w taki sposób, by doświadczenie Europy Środkowo-Wschodniej znalazło w niej właściwe miejsce. Polska razem z innymi krajami Europy Środkowo-Wschodniej winna mieć odwagę prezentowania własnego obrazu drugiej wojny światowej i okresu 1939-1989 oraz powinna dążyć do wywierania dominującego wpływu w tej dziedzinie na kształt europejskiej pamięci. Polska polityka (jako polityka historyczna) w tym zakresie nie może być jedynie reakcją na to, co nie podoba się nam po stronie niemieckiej, nie może być to jedynie polityka reaktywna i defensywna. Najskuteczniejszą polską polityką wobec Niemiec byłoby uczynienie z Polski centralnego miejsca interpretacji drugiej wojny światowej i europejskiego depozytariusza pamięci o jej ofiarach. Zdobycie dla Polski takiej pozycji jest możliwe, wymaga to jednak bardzo starannych i przemyślanych działań oraz współpracy z Niemcami, których nie można traktować jedynie jako sprawców i winnych zła, ale partnerów zainteresowanych procesem przewycięzania trudnej przeszłości i ponoszących za ów proces odpowiedzialność.

¹⁸⁶Warto zwrócić uwagę na nieznaną w Polsce książkę Dietricha Beyrau: *Schlachfeld der Diktatoren. Osteuropa im Schatten von Hitler und Stalin*. Göttingen 2000. Praca ta pokazuje, jak bardzo polskie i niemieckie pozycje mogą być zbliżone.

Nie do zaakceptowania przez Polskę jest np. wizja XX wieku jako wieku wypędzeń. Dla Polski i całej Europy Środkowo-Wschodniej z jej specyficznym doświadczeniem, o którym była mowa wyżej, wiek XX jest wiekiem dwóch totalitaryzmów i ludobójstwa. Kiedy piszemy o wieku dwóch totalitaryzmów, czy jak postuluje Winkler¹⁸⁷, dwóch ekstremów (*zwei Extreme*), nie chodzi w żaden sposób o relatywizowanie Holocaustu, przeciwstawianie mu gulagu i licytowanie się w ofiarach. Chodzi o uzupełnienie dotychczasowej zachodniej narracji o doświadczenie Europy Środkowej.

Narzędziem poprawy obrazu Polski w Niemczech może być i winna być polityka szkolna, która oddziałuje długofalowo i głęboko. Zasadniczej zmiany wymaga tryb pracy polsko-niemieckiej komisji podręcznikowej. Jest to instytucja o niewątpliwie wielkich zasługach, która wymaga ze strony polskiej bez porównania poważniejszego wsparcia niż to, które było dotychczas. Przed rokiem 1989 pełniła ona istotną rolę jako papieriek lakmusowy polsko-niemieckich stosunków, w okresie gdy podział na bloki narzucał jej zasadnicze ograniczenia. Skupiała ludzi dobrej woli po obu stronach. Po roku 1989 kontynuowała swoje prace, ale w gruncie rzeczy nie wyznaczono jej nowych zadań i pozostając szacowną instytucją, straciła znaczenie, jakie dawniej posiadała. Zmieniła się w istocie w polsko-niemiecką komisję historyków, grono o niemal czysto akademickich ambicjach. Wystarczy spojrzeć na tytuły publikacji, by to stwierdzić¹⁸⁸. Kierownictwu polsko-niemieckiej komisji podręcznikowej zabrakło inicjatywy, aby podejmować problemy trudniejsze. Komisja jest wciąż instytucją potencjalnie niezwykle istotną, nie odegrała jednak większej roli w procesie polsko-niemieckiego zbliżenia lat dziewięćdziesiątych. Szczególnie uderzające było jej oddalenie od praktyki szkolnej.

Ostatnio podjęta została przez oba rządy decyzja o stworzeniu polsko-niemieckiego podręcznika szkolnego do nauki historii. Jest to inicjatywa o ogromnym znaczeniu. Ze zrozumiałych względów zadanie to powierzono polsko-niemieckiej komisji podręcznikowej.

¹⁸⁷ Tamże.

¹⁸⁸ <http://www.gei.de/index.php?id=57> (07.10.2008).

Zdecydowała ona, by pisanie tego podręcznika zacząć od okresu średniowiecze–oświecenie. Uzasadnieniem może być układ chronologiczny. Oznacza to między innymi, że pisanie podręcznika poświęconego okresowi XX wieku, w szczególności drugiej wojnie światowej, odłożone zostało na okres późniejszy. Trudno zrozumieć takie decyzje, jeśli wziąć pod uwagę aktualne potrzeby.

Wydaje się, że skoro taka decyzja została podjęta, to jak najpilniej winien powstać polsko-niemiecki podręcznik do nauczania historii XX wieku. Jest to wymóg, z którego trudno zrezygnować. Jest to też szansa dla stosunków polsko-niemieckich¹⁸⁹.

Innym potrzebnym i koniecznym działaniem jest upamiętnienie polskich ofiar i jeńców wojennych na terenie Niemiec. Strona niemiecka dba o swoje groby, czego przykładem są liczne cmentarze odrestaurowane na terenie Polski po roku 1989. Uderza zupełny brak takich działań po stronie polskiej. A warto wziąć przykład z Niemieckiego Narodowego Związku Opieki nad Grobami Wojennymi (Volksbund Deutsche Kriegsgräberfürsorge), celem którego jest opieka nad grobami niemieckich ofiar. Ponad 13 tys. wolontariuszy i 560 zatrudnionych pracowników opiekuje się prawie dwoma milionami grobów i ponad 724 cmentarzami w stu krajach¹⁹⁰.

Kolejnym zadaniem może być polski lobbing na rzecz tablicy pamiątkowej poświęconej Józefowi Piłsudskiemu w Magdeburgu, gdzie Marszałek był więziony w roku 1918 i skąd właśnie wysłany został specjalnym pociągiem do Warszawy, dokąd przybył 10 listopada 1918 roku. Upamiętnienie tego faktu jest dla Polski istotne, ale ze względu na lokalnych polityków postkomunistycznej partii Die Linke niemożliwe, gdyż zarzucają oni Marszałkowi, iż ten był faszystą¹⁹¹.

Następnym ważnym przykładem konkretnego działania może być stworzenie w zamku Colditz (na terenie pogranicza w Saksonii), le-

¹⁸⁹Warto zwrócić uwagę na materiały do nauczania historii *Zrozumieć historię – Kształtować przyszłość*, poświęcone okresowi 1933-1949, wydane w polskiej i niemieckiej wersji językowej.

¹⁹⁰<http://www.volksbund.de/> (20.11.2008).

¹⁹¹Bartosz T. Wieliński: *Niemiecka wojna o Piłsudskiego*. „Gazeta Wyborcza”, 10-11.11.2008.

żącego w obrębie zespołu obozów Muhlberg (jeńcami tych obozów byli powstańcy warszawscy), ośrodka spotkań młodzieży podobnego do Krzyżowej na Dolnym Śląsku. W Krzyżowej, w której spotykał się „krag z Krzyżowej” – niemiecka grupa wyrażająca sprzeciw wobec Hitlera – powstało (w znaczącej części z niemieckich środków) miejsce, gdzie upamiętnia się historię ruchów oporu w Europie. Po historycznej mszy z udziałem premiera Mazowieckiego i kanclerza Kohla dnia 12 listopada 1989 roku Krzyżowa jest przede wszystkim symbolem polsko-niemieckiego pojednania. Warto nadać również zamkowi w Colditz, w którym więziony był m.in. Bór-Komorowski, jeden z najważniejszych jeńców tego obozu-pomnika, europejski charakter¹⁹².

Gdyby dyskusje historyczne zdominowały polsko-niemiecki dialog, byłoby to złym sygnałem i dowodem, że obie strony nie potrafią się oderwać od przeszłości. Zarazem wspólna dyskusja o przeszłości jest Polakom i Niemcom niezbędna, aby lepiej zrozumieć, że w interesie obu stron leży dobro współpracy i integracji w Europie.

¹⁹² Sprawa Colditz była już przedmiotem nieformalnych rozmów polsko-niemieckich, o których poinformowana jest ambasada RP w Berlinie. Sprawą Colditz zainteresował się poseł Wellmann, odpowiedzialny za sprawy polskie we frakcji CDU/CSU.

Negocjowanie przyszłości z Niemcami

Dialog i porozumienie z Niemcami są znacznie trudniejsze, niż głoszą „koncyliatorzy”, zarazem znacznie bardziej możliwe i potrzebne, niż głoszą „nieprzejednani”. Los Polski, która znajduje się w punkcie „konieczności decyzyjnej”, ściśle jest dziś związany z losem Unii Europejskiej. Podobnie jest też z Niemcami. Na skutek wymienionych wcześniej czynników osłabiających Niemcy szukają one swojej pozycji, swojego miejsca w Europie i w nader złożonej rzeczywistości XXI wieku.

Oba kraje opierają swoją politykę na Unii Europejskiej i oba kraje mogą zachować swój dobrobyt i bezpieczeństwo jedynie pod warunkiem przetrwania silnej unijnej wspólnoty. W tym też względzie polsko-niemieckie stosunki nie mogą być rozważane bez tego europejskiego kontekstu.

Celem polskiej polityki europejskiej są działania skierowane na rozwój Polski, a przenosząc to na relacje polsko-niemieckie, można powiedzieć, że Polska w swojej polityce wobec Niemiec winna za główny cel stawiać poprawę własnej sytuacji gospodarczej. Im silniejsza gospodarczo pozycja Polski, tym bardziej Berlin liczył się będzie z Warszawą. Niebezpieczeństwo polega jednak na tym, że Europa Środkowo-Wschodnia może stać się europejskim terenem niedorozwoju (w dużym stopniu ze względu na sytuację demograficzną), a to będzie oznaczało ograniczone zainteresowanie Niemiec. Niedorozwój regionu Europy Środkowo-Wschodniej oznaczał będzie też pogorszenie się pozycji Niemiec w Unii Europejskiej i w dużym stopniu utratę wpływów w UE na rzecz przede wszystkim

kim Francji. Polska i Niemcy powinny być niejako naczyniami połączonymi w regionie Europy Środkowo-Wschodniej, ponieważ tylko wtedy oba kraje na tym zyskują.

Przez poprawę sytuacji gospodarczej nie należy rozumieć jedynie mechanicznego zwiększania PKB na osobę. W tym punkcie wyrównanie nie może nastąpić szybko. Przez poprawę sytuacji gospodarczej rozumieć należy przede wszystkim zdobycie przez polską gospodarkę dostępu do wyższych technologii, przede wszystkim związanych z energetyką. „Wielki Deal”, jaki Polska zawrzeć może z Niemcami w wieku XXI, to technologia za ustabilizowanie centralnego położenia Niemiec w Europie.

Możliwość takiego historycznego polsko-niemieckiego uzgodnienia widzieć należy w kontekście współczesnej polityki europejskiej i światowej. Nie sposób takiego uzgodnienia zapisać w formalnych umowach. Unia Europejska nie dopuszcza czegoś takiego i byłoby to zaprzeczeniem aksjomatu, że stosunki polsko-niemieckie mają być jak najgłębiej zakorzenione w strukturach europejskich. Chodzi raczej o wzajemne dogadanie się i głębokie porozumienie, za którymi winny pójść polityczne i gospodarcze działania. Trudno w tej chwili przetłumaczyć ten ważki postulat na konkrety, z pewnością jednak chodzi o nader intensywny dialog dwóch tak pod wieloma względami różnych kultur politycznych.

Z całą jednak pewnością należy stwierdzić, że aby to uzyskać, Polacy muszą okazać się twardymi negocjatorami, świadomymi własnych celów, które będą też w odpowiedni sposób wyartykułowane. W strategiach negocjacyjnych musi być uwzględniony fakt, że Polska pod wieloma względami jest stroną słabszą, z drugiej jednak strony nie można zakładać, że ta słabość skazuje ją na bierność czy też czyni ją mniej kompetentną w sprawach europejskich. Nie bez znaczenia jest przypomnienie od czasu do czasu, że wiek XX dowodzi, iż to nie Polakom, a raczej Niemcom brakowało niekiedy politycznego rozsądku. Nie chodzi tutaj o wzbudzanie negatywnych emocji, ale o uświadamianie partnerowi faktów historycznych.

Polska w roku 2011 obejmie przewodnictwo w Radzie Unii Europejskiej i będzie w szczególny sposób odpowiedzialna za bieg

polityki europejskiej. Warto być świadomym tego wyzwania i warto też świadomie się do tego przygotowywać. Dlatego już teraz na polsko-niemieckim podwórku należy to ćwiczyć, wykazując gotowość do dialogu – ale dialogu, w którym Polska będzie koncepcyjnie ofensywna. Ta ofensywność ma polegać na świadomości stawianych sobie celów oraz na konsekwentnym i systematycznym ich prezentowaniu, a nie okazywaniu podejrzliwości wobec partnera.

Już dziś więc trzeba opracowywać strategię polskiej prezydencji, a koncentrowała się ona będzie na kwestiach przecież i dla Niemiec ważnych, czyli bezpieczeństwie energetycznym i polityce wschodniej Unii Europejskiej. Cele te znajdują się w centrum polskiej geopolityki.

Pytając o przyszłość stosunków polsko-niemieckich, wypada przede wszystkim powiedzieć, że tak jak w chwili obecnej uznać je należy za stabilne, tak też z wielkim prawdopodobieństwem takimi pozostaną. Niezależnie od takich czy innych zadrażnień, jakie pojawiały się i będą się pojawiać, nie należy spodziewać się pogłębiania trudności w stosunkach polsko-niemieckich, choć wiele z zaistniałych czy ujawnionych trudności ma charakter trwały i nie są one łatwe do przezwyciężenia. Unia Europejska, współpraca gospodarcza, poszerzanie międzyludzkich kontaktów dają stabilne ramy stosunkom polsko-niemieckim.

A jednak przyszłość stosunków polsko-niemieckich stoi otworem, jeśli ich stan mierzyć chcemy nie ich stabilnością, ale ambicjami, jakie zarówno polska, jak i niemiecka strona winna z nimi wiązać. Można pokusić się o trzy możliwe scenariusze rozwoju stosunków polsko-niemieckich w najbliższych latach:

Pierwszy scenariusz wypadaloby określić mianem „skrywanego antagonizmu”. Wynikać to by mogło przede wszystkim z narastającej rozbieżności interesów w sprawach energetycznych, polityki wschodniej, również względem Rosji, rosnącymi trudnościami na pograniczu polsko-niemieckim, nieustannie negatywnym obrazem Polski i polskiej polityki w niemieckich mediach, brakami porozumienia w sprawach polityki historycznej. Warszawa nie miałaby w wielu wypadkach innego wyjścia, jak przeniesienie konfliktów dwustronnych na forum ogólnoeuropejskie (do Brukseli), gdzie chcąc nie chcąc występowała-

by w roli oskarżyciela. Niemcy zaś mogą dążyć do wykorzystania swojej wyraźnie silniejszej pozycji. Polska próbowałaby zacieśniać współpracę z Francją, by ostentacyjnie prezentować odrębność własnych interesów na salonach europejskich, lub usiłować budować wspólną strategię z innymi krajami Europy Środkowej. Ten scenariusz wydaje się najbardziej niekorzystny dla Polski. W opinii europejskiej Polska pielęgnowałaby istniejący negatywny wizerunek, a skutki realizacji takiego scenariusza byłyby i dla gospodarki, i dla polityki odczuwalne.

Scenariusz drugi, cechujący się złagodzoną wersją polsko-niemieckiego dialogu, wypadłoby nazwać „współpracą na dystans”, co oznaczałoby utrwalanie się dystansu w stosunkach polsko-niemieckich, jaki obecnie istnieje, przy zachowaniu jednak możliwości intensywnej współpracy na wybranych obszarach.

Inną przyszłość maluje scenariusz trzeci, który można określić jako polsko-niemiecką „pragmatyczną współpracę”. Każda ze stron miałaby być zdolna do realizowania swoich interesów w porozumieniu z drugą stroną, a Polska stanie się uprzywilejowanym partnerem Niemiec w europejskiej polityce wschodniej i zdoła wciągnąć swego sąsiada we współpracę na terenie Ukrainy (a także Białorusi). Osiągnięte zostanie także zbliżenie w sposobie postrzegania Rosji.

Realizacja trzeciego scenariusza jest najbardziej korzystna z punktu widzenia nie tylko ogólnej przesłanki posiadania dobrych kontaktów z sąsiadami. Mimo zmiennej topografii interesów wewnątrz UE wydaje się, że łączy Polskę z Niemcami stosunkowo najwięcej. Winno się zatem intensywnie wykorzystywać stosunki z Niemcami do realizacji polskich interesów, podobnie jak Niemcy będą realizowały swoje – każdy z partnerów dla własnego dobra, ale i dla wspólnego dobra Unii Europejskiej.

Jakim sposobem jednak negocjować z Niemcami tak pozytywny scenariusz? Pierwszym warunkiem są dobrze wyznaczone cele i przygotowanie merytoryczne, do czego wzywa ta książka. Na koniec wypada dodać kilka uwag dotyczących polsko-niemieckich różnic w sztuce negocjacji.

W postępowaniu ze stroną niemiecką należy stosować zasadę *do ut des* (dajesz i bierzesz). Doświadczenie wskazuje, że nie należy spo-

dziewać się pozytywnych reakcji na same tylko gesty dobrej woli ze strony polskiej¹⁹³. W tym sensie pojednanie polsko-niemieckie mamy już za sobą. Jest czas na interesy, a nie na sentymeny, choć oczywiście obie strony winny dążyć do okazywania dobrej woli poprzez odpowiednie dyplomatyczne gesty.

Polska winna być stroną aktywniejszą we wzajemnych stosunkach i ma wszelkie możliwości utrzymania inicjatywy. Dotychczas polska polityka nazbyt często bywała jedynie reakcją na politykę niemiecką, w szczególności reakcją na to, co Warszawie w Niemczech nie odpowiadało, jak w sprawie „rury bałtyckiej” czy inicjatyw Eriki Steinbach. To polska strona winna być autorem strategicznych planów i prezentować szerokie wizje dwustronnych i europejskich stosunków, w których stosunki polsko-niemieckie są zapośredniczone. Polska strona winna mieć odwagę zadawania Niemcom zasadniczych i niekiedy trudnych dla niemieckich partnerów pytań, których nieraz brakuje w dialogu polsko-niemieckim lub które zbywa się zbyt okrągłymi formułkami: Jak Niemcy widzą swoją rolę w Europie Środkowo-Wschodniej? Jak traktują sojusz atlantycki? Jak kształtować wspólną politykę wschodnią? Jak poradzić sobie z agresywną polityką Rosji, jeśli będzie ona kontynuowana? Jakich przeobrażeń idei europejskiej dziś potrzebujemy, aby integracja Europy Środkowo-Wschodniej przebiegała sprawnie?

Nie wszystkie polskie inicjatywy zakończą się powodzeniem, ale Berlin powinien być nimi zasypywany i skłaniany do reagowania.

Realizacja takiej strategii polityki w stosunkach z Niemcami wymagałaby bardzo intensywnej pracy ośrodków analityczno-badawczych, poszerzenia kręgu osób zajmujących się tą polityką oraz szczególnego wsparcia dla kadry dyplomatycznej działającej w Niemczech. Cała polska infrastruktura tych stosunków wymagałaby dokładnego przemyślenia i z pewnością znacznie poważniejszego finansowania. Polski MSZ musi znaleźć znacznie szersze oparcie w ośrodkach analitycznych i eksperckich. Polska strona powinna zainwestować również więcej w tzw. miękkie instrumenty polityki zagranicznej, takie jak stypendia dla młodych politologów, historyków, pobyty studyjne dla dziennikarzy i dyplomatów oraz wymianę urzędników.

¹⁹³ Stanisław Stomma: *Niemcy odebrać mają jeszcze lekcję polskości*.

Znacznie groźniejsze dla Polski od rzekomego uzależnienia od Niemiec byłoby poważne osłabienie Niemiec i wskutek tego swoiste sprowincjonalizowanie się polityki niemieckiej. Taki regres może skutkować tym, czego z punktu widzenia Polski najbardziej można się obawiać, np. większą uległością Berlina wobec polityki rosyjskiej.

Strona polska, będąc ofensywna, winna brać poważnie pod uwagę różnice mentalności i nastroje opinii publicznej w Niemczech. Traktując stosunki polsko-niemieckie z należytą powagą, trzeba pytać o nastroje społeczne i o wzajemny stosunek społeczeństw, a nie tylko samych polityków.

Ostatnia uwaga dotyczy różnic mentalności polskiej i niemieckiej – uwaga na poważnie, ale i z przymrużeniem oka. Trudno je precyzyjnie określić i lepiej opowiadają o nich anegdoty niż opasłe studia.

W Polsce, gdy zaczyna się z kimś rozmawiać, rozpoczyna się często od żartobliwego wskazania na własne słabości. Oczekuje się, że partner rozmowy odpowiedzieć winien czymś podobnym. Na początku raczej buduje się atmosferę, niż zaznacza pozycję. Często czyni się pierwszym ustępstwo, licząc na podobny gest z drugiej strony. Polscy „koncyliatorzy”, mimo ogromnej wiedzy o Niemczech, reprezentują ten typ polskich negocjacji. Ten sposób negocjowania, przynajmniej we wstępnej fazie, powoduje, że Niemcy mają często Polaków za „mięczaków”. Niemiecki partner, słysząc, jak Polak mówi o swoich wadach, zamiast odwzajemnić się podobną autoironią zaczyna Polaka pouczać albo pocieszać, że jakoś się tych wad pozbędzie. Powoduje to z kolei, że Polacy uważają na ogół Niemców za pozbawionych poczucia humoru albo też za arogantów. Często też rozczarowani zamieniają się w opisywanych w tej pracy „nieprzejednanych”.

Stereotypowy Niemiec, inaczej niż stereotypowy Polak, w negocjacjach zaczyna od zaznaczenia tego, jak silną ma pozycję. Mówi swemu rozmówcy: „proszę się streszczać, ponieważ nie mam wiele czasu”. Dbali jest o sprawy hierarchii i prestiżu. Jest dobrze przygotowany, rzeczowy i wie, jaki jest jego interes. Polski negocjator traktuje te cechy nie jako techniki negocjacyjne, ale wyraz niemieckiej arogancji. Niemcy zawsze zadzierają nosa, mówi sobie po pożegnaniu. Niemiecki sposób negocjacji jest silnie wpisany w niemiecką

tradycję stowarzyszeń, które już w XIX wieku uchodziły za przedszkolę parlamentaryzmu, szkołę erystyki i debaty.

Niestety ta różnica mentalności, jakkolwiek anegdotycznie i żartobliwie byłaby tu opisana, nie pozostaje bez poważnych skutków praktycznych. Śmiałe słowa polskich biskupów „przebaczamy i prosimy o przebaczenie” nie zostały w Niemczech przyjęte należycie¹⁹⁴. Podobnie Jan Józef Lipski i jego esej *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy*, będący prowokacyjnym wyznaniem polskich win wobec Niemców, nigdy nie doczekał się właściwego zrozumienia i odpowiedzi. Ostatnio przydarzyło się to inicjatorom i autorom polskich badań nad przymusowymi wysiedleniami Niemców. Niemal nikt po stronie niemieckiej nie docenił zawartej w tym polskiej intencji i nie pokwapił się, by np. zainicjować badania nad wypędzeniami Polaków, które rozpoczęły się wskutek paktu Hitler–Stalin, zaraz po wybuchu drugiej wojny światowej¹⁹⁵. Lekcja, jaką polscy intelektualiści i nie tylko oni mogliby stąd odebrać, brzmić by mogła, że nie należy do Niemców wyciągać ręki pierwszemu. Historia stosunków polsko-niemieckich, mimo wszystkich sukcesów, w ostatnim okresie jest historią kolejnych irytacji, i to często wokół spraw w gruncie rzeczy drugorzędnych i przypadkowych w porównaniu z wielkimi politycznymi wyzwaniami, jakie stają przed Polakami i Niemcami. Smutne w stosunkach polsko-niemieckich stało się w ostatnim okresie to, że strona niemiecka gotowa jest zająć się tym, co mówi się po stronie polskiej, dopiero wtedy, gdy dochodzi do poważniejszych zadrażnień. Znacznie lepiej byłoby, gdyby strona niemiecka nauczyła się rozumieć Polaków już wtedy, gdy autoironicznie mówią o swoich wadach. Na to jednak strona polska musi przygotować się wcześniej i wyraźniej komunikować sytuacje potencjalnie konfliktowe.

Praktyczna wskazówka pozostaje jedna: gdy się rzeczowo dyskutuje o poważnych sprawach, merytoryczne spory bywają owoc-

¹⁹⁴ W ciekawy sposób analizowała ten problem niedawno zmarła niemiecka publicystka i korespondentka prasy niemieckiej w Polsce Edith Heller: *Macht Kirche Politik. Der Briefwechsel zwischen den polnischen und deutschen Bischöfen im Jahre 1965*. Köln 1992.

¹⁹⁵ Godnym pochwałą wyjątkiem pozostaje książka Phlipa Thera: *Deutsche und polnische Vertriebene. Gesellschaft und Vertriebenenpolitik in der SBZ/DDR und in Polen 1945-1956*. Göttingen 1998.

ne i pożyteczne. Z lekceważenia oraz ignorowania (specjalność niemiecka) lub obaw (specjalność polska) i kompleksów (każda ze stron ma swoje własne) biorą się tylko nieporozumienia. Przyszłość Europy w najbliższych dekadach jest niepewna, a stabilność Unii Europejskiej jest dziś wielkim historycznym wyzwaniem, i debata (wewnątrzniemiecka, wewnątrzpolska i polsko-niemiecka) o wzajemnych stosunkach jest dziś potrzebna, byśmy temu wyzwaniu wszyscy mogli sprostać. Dobre polsko-niemieckie zrozumienie to jeden z istotnych czynników mogących przyczynić się do zachowania przez Europę jej pozycji w zmieniającym się świecie XXI wieku.

Wybrana bibliografia

- Adamski, Łukasz (2008): *Polityka Polski wobec Niemiec*. „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej” 2008. Polski Instytut Spraw Zagranicznych. Warszawa, s. 102-121.
- Balcer, Adam/ Rohoziński, Jerzy/ Konończuk, Wojciech/ Tworkowski, Wojciech/ Sadowski, Rafal/ Menkiszak Marek/ Piotrowki Marcin (2008): *Turcja po rozpoczęciu negocjacji z Unią Europejską*. Raport Ośrodka Studiów Wschodnich, Warszawa.
- Baring, Arnulf (1997): *Scheitert Deutschland? Abschied von unseren Wunschwelten*. Stuttgart.
- Bartoszewski, Władysław (2005): *Und reiß uns den Hass aus der Stele. Die schwierige Aussöhnung von Polen und Deutschen*. Warszawa.
- Beck, Ulrich (2005): *Władza i przeciwwładza w epoce globalnej. Nowa ekonomia polityki światowej*. Warszawa.
- Beyrau, Dietrich (2000): *Schlachtfeld der Diktatoren. Osteuropa im Schatten von Hitler und Stalin*. Göttingen.
- Bierling, Stephan (2007): *Die Huckepack-Strategie. Europa muss die USA einspannen. Ein Standpunkt*. Berlin.
- Bingen, Dieter (2007): *Die Kopernikus-Gruppe. Zwischenbilanz eines deutsch-polnischen Gesprächskreises*. Wiesbaden.
- Boll, Friedhelm (2006): *„Wir gewähren Vergebung und bitten um Vergebung”. 40 Jahre deutsch-polnische Verständigung*. Friedrich-Ebert--Stiftung, Historisches Forschungszentrum. Bonn.
- Borodziej, Włodzimierz (2006): *Polska wobec zjednoczenia Niemiec 1989-1991. Dokumenty dyplomatyczne*. Warszawa.
- Borodziej, Włodzimierz/ Lemberg, Hans (2000): *Niemcy w Polsce 1945-1950. Wybór dokumentów*. Warszawa.

- Broszat, Martin (1983): *200 Jahre deutsche Polen-Politik*. Frankfurt am Main.
- Brzeziński, Zbigniew (1999): *Wielka szachownica*. Warszawa.
- Buras, Piotr (2005): *Dokąd prowadzi „niemiecka droga”? O polityce zagranicznej Niemiec 2001-2004*. Wrocław.
- Buras, Piotr (2007): *Europa uda się wspólnie? Polska polityka europejska w okresie przewodnictwa Niemiec w UE/ Gelingt Europa gemeinsam? Polens Europapolitik und die deutsche EU-Ratspräsidentschaft*. Centrum Stosunków Międzynarodowych. Warszawa.
- Buras, Piotr (2008): *Fatalizm nierównoczesności: elity Polski i Niemiec po rozszerzeniu Unii Europejskiej na Wschód*. W: Lena Kolarska-Bobińska, Mateusz Falkowski: *Polska – Niemcy – Francja. Wzajemne postrzeganie po rozszerzeniu UE*. Instytut Spraw Publicznych. Warszawa, s. 69-100.
- Buras, Piotr (2008): *Między europeizacją a Gazpromem*. Raporty i Analizy Centrum Stosunków Międzynarodowych, Warszawa.
- Cichocki, Marek A. (2004): *Porwanie Europy*. Warszawa.
- Cichocki, Marek A. (2008): *Polska polityka musi być świadoma własnej podmiotowości*. Z Markiem Cichockim rozmawia Wojciech Przybylski. W: *Presja: Polak, Niemiec – dwa bratanki*. Kraków, s. 35-56.
- Clever, Werner (2000): *Germanen, Slaven und Deutsche in Ostmittel- und Osteuropa. Zur Darstellung ihrer Beziehungsgeschichte in Schulgeschichtsbüchern der nationalsozialistischen Zeit*. Dortmund.
- Czaputowicz, Jacek (2008): *Polityka zagraniczna Polski. Unia Europejska – Stany Zjednoczone – Sąsiedzi*. Warszawa.
- Dolińska, Xymena/ Falkowski, Mateusz (2003): *Polen und Deutschland. Gegenseitige Wahrnehmung vor der Osterweiterung der Europäischen Union*. Instytut Spraw Publicznych. Warszawa.
- Eberwein, Wolf-Dieter/ Kowalski, Sergiusz/ Reiter, Janusz (2000): *Elity Polski i Niemiec. Wspólnota interesów i wartości?* Centrum Stosunków Międzynarodowych. Warszawa.
- Falkowski, Mateusz (2008): *Polacy i Niemcy: wzajemny wizerunek po rozszerzeniu Unii Europejskiej*. W: Lena Kolarska-Bobińska, Mateusz Falkowski: *Polska – Niemcy – Francja. Wzajemne postrzeganie po rozszerzeniu UE*. Instytut Spraw Publicznych. Warszawa, s. 37-67.
- Falkowski, Mateusz/ Lang, Kai-Olaf (2004): *Wspólne zadanie. Polska, Niemcy i Ukraina w przeobrażającej się Europie. Gemeinsame Aufgabe. Deutschland, Polen und die Ukraine im sich wandelnden Europa*. Warszawa.

- Galbraith, James K (2007): *Maastricht 2042 and the Fate of Europe. Toward Convergence and Full Employment*. The Levy Economics Institute of Bard College, Blithewood.
- Gauger, Jörg-Dieter (2008): *Deutsche und Polen im Unterricht. Eine Untersuchung aktueller Lehrpläne/Richtlinien und Schulbücher für Geschichte*. Schwalbach.
- Góralski, Witold M. (2007): *Polska–Niemcy 1945-2007. Od konfrontacji do współpracy i partnerstwa w Europie. Studia i dokumenty*. Polski Instytut Spraw Międzynarodowych. Warszawa.
- Guz-Vetter, Marzenna (2003): *Szansa i zagrożenia polsko-niemieckiego pogranicza w perspektywie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej*. Warszawa.
- Hartmann, Kinga/ Surwillo, Agnieszka (2008): *Stereotype und Interkulturalität. Beiträge zur deutsch-polnischen Zusammenarbeit im Schulwesen*. Wrocław.
- Heller, Edith (1992): *Macht Kirche Politik. Der Briefwechsel zwischen den polnischen und Deutschen Bischöfen im Jahre 1965*. Köln.
- Hellmann, Gunther/ Power, Lamed (2006): *Germany and European Integration*. W: Gunther Hellmann (ed.): *Germany's EU Policy on Asylum and Defence. De-Europeanization by Default? (New Perspectives in German Studies)*. New York, s. 156-184.
- Iglicka, Krystyna (2008): *Kontrasty migracyjne Polski. Wymiar transatlantycki*. Warszawa.
- In the Spotlight: Population of Germany Today and Tomorrow 2002-2050*, Federal Statistical Office of Germany.
- Jaroszewicz, Marta/ Szerepka, Leszek (2007): *Migration Challenges in the European Union's Eastern Neighbourhood*. Instytut Spraw Wschodnich. Warszawa.
- Kaczmarek, Marcin/ Smolar, Eugeniusz (2008): *Unia Europejska wobec Rosji 2004-2007*. Raporty i Analizy Centrum Stosunków Międzynarodowych, Warszawa.
- Kamieniecka, Jolanta/ Kassenberg, Andrzej (2008): *Jaka energetyka w zrównoważonym rozwoju. Zapis debaty społecznej, Lublin, 22 kwietnia 2008 r.* Instytut na Rzecz Ekorozwoju. Warszawa.
- Kerski, Basil/ Eberwein, Wolf-Dieter (2005): *Stosunki polsko-niemieckie 1949-2005. Wspólnota wartości i interesów?* Olsztyn.
- Kerski, Basil/ Owczarek, Zdzisław (2005): *Czy możliwa jest wspólna pamięć. Polska i Niemcy 60 lat po konferencji poczdamskiej*. Berlin.

- Klimaszewski, Zbigniew (2007): *Emigracja polska w Niemczech*. Białystok.
- Kolarska-Bobińska, Lena/ Falkowski, Mateusz (2008): *Polska – Niemcy – Francja. Wzajemne postrzeganie po rozszerzeniu UE*. Instytut Spraw Publicznych. Warszawa.
- Kostrzewa, Marek (2005): *Procesy integracyjne i konsolidacyjne Polonii w Niemczech w latach 1990-2000*. Warszawa.
- Krasnodębski, Zdzisław (2008): *Die Sieger und die Verlierer – Die deutsche und polnische Erinnerung an den Zweiten Weltkrieg und ihre heutige politische Bedeutung*. „Politische Studien” 420, s. 30-39.
- Krockow, von Christian (1998): *Der deutsche Niedergang. Ein Ausblick ins 21. Jahrhundert*. Stuttgart.
- Kröhnert, Steffen/ Hoßmann, Iris/ Klingholtz, Reiner (2008): *Die demografische Zukunft von Europa. Wie sich die Regionen verändern*. Berlin-Institut für Bevölkerung und Entwicklung. Berlin.
- Krzemiński, Adam (2001): *Deutsch-polnische Verspiegelung. Essays*. Wien–Holzhausen.
- Krzemiński, Adam (2008): *Testfall für Europa. Deutsch-polnische Nachbarschaft muss gelingen*. Hamburg.
- Krzemiński, Adam (2008): *Wojna czy pokój*. W: Gunter Hofman, Adam Krzemiński (eds.): *Zbrodnia & kara & дума & uprzedzenie*. Berlin–Warszawa 2007, s. 198-216.
- Lammers, Konrad/ Niebuhr, Annetrin/ Polkowski, Andreas/ Stiller, Silvia/ Hildebrandt, Anna/ Nowicki, Marcin/ Susmarski, Przemysław/ Tarkowski, Maciej (2006): *Analysen und Entwicklungstrends für den deutsch-polnischen Grenzraum* (HWWA-Report 263). Hamburg.
- Latkowska, Magdalena/ Walter, Julia (2007): *Polska–Niemcy: Niezrozumienie i nierównowaga*. „Odra” 47, nr 12, s. 7-9 (<http://odra.okis.pl/catalog.php/9>).
- Leonard, Mark (2005): *Why Europe will run the 21st century*. New York.
- Leonard, Mark/ Nicu, Popescu (2008): *Rachunek sił w stosunkach Unia Europejska–Rosja*. Warszawa.
- Lipski, Jan Józef (1996): *Powiedzieć sobie wszystko... Eseje o sąsiedztwie polsko-niemieckim*. Teksty wybrał i wstępem opatrzył Georg Ziegler. Gliwice–Warszawa.

- Lucas, Edward (2008): *The New Cold War. How the Kremlin Menaces both Russia and the West*. London.
- Machowski, Janusz/ Wieloński, Andrzej (2007): *Bezpieczeństwo energetyczne Polski*. Warszawa.
- Mayer, Tilman (2008): *Linkspopulismus als Herausforderung. Zum demagogischen Abschöpfen von Ressentiments*. „Die politische Meinung”, 6.08.2008, s. 15-18.
- McCormick, John (2008): *The European Superpower*. New York.
- Miegel, Meinhard (2002): *Die deformierte Gesellschaft. Wie die Deutschen ihre Wirklichkeit verdrängen*. Berlin.
- Miegel, Meinhard (2006): *Epochenwende. Gewinnt der Westen die Zukunft?* Berlin.
- Ociepka, Beata/ Łada, Agnieszka/ Ćwiek-Karpowicz, Jarosław (2008): *Polityka europejska Warszawy i Berlina w prasie niemieckiej i polskiej*. Instytut Spraw Publicznych. Warszawa.
- Orłowski, Hubert (1996): *Polnische Wirtschaft. Zum deutschen Polendiskurs der Neuzeit*. Wiesbaden.
- Pelka, Bogusław (1998): *Przemysł polski w perspektywie strategicznej. Polityka przemysłowa, strategia rozwoju i restrukturyzacja*. Warszawa.
- Pflüger, Friedbert (2004): *Ein neuer Weltkrieg? Die islamische Herausforderung des Westens?* München.
- Philipp, Ther (1998): *Deutsche und polnische Vertriebene. Gesellschaft und Vertriebenenpolitik in der SBZ/DDR und in Polen 1945-1956*. Göttingen.
- Podolski, Antoni (2007): *Między Samarą a Brukselą. Polska polityka europejska i wschodnia w 2007 roku*. Monitoring Polskiej Polityki Zagranicznej, Centrum Stosunków Międzynarodowych. Warszawa.
- Rot, Przemysław/ Brodzicki, Tomasz (przygotowanie raportu): *Przemysł wysokich technologii w Polsce*. Wyniki badań przeprowadzonych przez Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową przy współpracy „Gazety Wyborczej”.
- Rotfeld, Adam Daniel (2008): *Dokąd zmierza świat?* Warszawa.
- Rotfeld, Adam Daniel (2008): *Polska w niepewnym świecie*. Warszawa.
- Ruchniewicz, Krzysztof (2005): *Zögernde Annäherung. Studien zur Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen im 20. Jahrhundert*. Dresden.
- Schäuble, Wolfgang (2007): *Polacy i Niemcy wspólnie w Europie*. Raporty Fundacji Konrada Adenauera. Warszawa.

- Schondelmayer, Sanna (2008): *Stereotypisierung am Arbeitsplatz. Zur Handlungsrelevanz von Selbst- und Fremdbildern in der deutsch-polnischen Interaktion*. Münster.
- Sinn, Hans-Werner (2004): *Ist Deutschland noch zu retten?* Berlin.
- Sokólski, Marek (2008): *Wystąpienie podsumowujące projekt „Polityka migracyjna jako instrument promocji zatrudnienia i ograniczenia bezrobocia”*. „Biuletyn Migracyjny” 18, maj–czerwiec 2008.
- Souchon, Lennart (1994): *Die Renaissance Europas. Europäische Sicherheitspolitik. Ein internationales Modell*. Berlin.
- Steingart, Gabor (2004): *Deutschland. Abstieg eines Superstar*. München.
- Steingart, Gabor (2006): *Weltkrieg um Wohlstand. Wie Macht und Reichtum neu verteilt werden*. München.
- Stomma, Stanisław (1980): *Niemcy odebrać mają jeszcze lekcję polskości*. W: Stanisław Stomma: *Czy fatalizm wrogości? Refleksje o stosunkach polsko-niemieckich 1871-1933*. Kraków.
- Surynt, Izabela (2004): *Das „ferne”, „unheimliche” Land. Gustav Freytags Polen*. Dresden.
- Szczerski, Krzysztof (2008): *Polska i Niemcy w europejskiej mozaice. Szkielet wstępny*. W: *Pressje: Polak, Niemiec – dwa bratanki*. Kraków, s. 16-23.
- Szczerski, Krzysztof (2008): *Wyzwania polityki Polski w Unii Europejskiej*. W: Jacek Czaputowicz (red.): *Polityka zagraniczna Polski. Unia Europejska – Stany Zjednoczone – Sąsiedzi*. Warszawa, s. 19-28.
- Tomala, Mieczysław (2000): *Jak Polacy i Niemcy widzą siebie nawzajem?* Fundacja im. Friedricha Eberta, Warszawa.
- Tomala, Mieczysław (2006): *Polityka i dyplomacja wobec Niemiec*. Tom 1: 1945-1970, Tom 2: 1971-1990. Warszawa.
- Traba, Robert (2007): *„Wschodniopruskość”: tożsamość regionalna i narodowa w kulturze politycznej Niemiec*. Olsztyn.
- Wagner, Richard (2007): *Der deutsche Horizont. Vom Schicksal eines guten Landes*. Hamburg.
- Winkler, Heinrich August (2007): *Erinnerungen in Widerstreit. Europas langer Weg zu einem gemeinsamen Bild vom Jahrhundert der Extreme*. W: Heinrich August Winkler: *Auf ewig in Hitlers Schatten? Anmerkungen zur deutschen Geschichte*. München, s. 168-179.
- Wóycicki, Kazimierz (1990): *Czy bać się Niemców?* Warszawa.

- Wóycicki, Kazimierz (1996): *Zur Besonderheit der deutsch-polnischen Beziehungen. Sollen Polen und Deutsche zur „Normalität“ zurückführen? „Das Parlament, Aus Politik und Zeitgeschichte“* 28.
- Wóycicki, Kazimierz (2005): *Niemiecki rachunek sumienia. Niemcy wobec przeszłości 1933-1945*. Wrocław.
- Wóycicki, Kazimierz (2008): „*Wspólnota interesów*” czy *wspólne interesy*. W: Jacek Czaputowicz (red.): *Polityka zagraniczna Polski. Unia Europejska – Stany Zjednoczone – Sąsiedzi*. Warszawa, s. 211-220.
- Wóycicki, Kazimierz (2008): *Europejski konflikt pamięci*. Raporty Fundacji Konrada Adenauera. Warszawa.
- Wóycicki, Kazimierz/ Buras, Piotr (1999): *Spór o niemiecką pamięć*. Warszawa.
- Zendrowski, Radosław (2004): *Europa środkowa: wspólnota czy zbiorowość?* Wrocław.

Autorzy



dr Kazimierz Wóycicki, urodzony w Warszawie w 1949 roku, studiował filozofię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Pracował w miesięczniku „Więź” jako współpracownik Tadeusza Mazowieckiego (1974-1980). Dziennikarz BBC (1986-1987), liczne kontakty ze wschodnioniemiecką opozycją demokratyczną w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, redaktor naczelny dziennika „Życie Warszawy” (1990-1993), dyrektor Instytutu Polskiego w Düsseldorfie (1996-1999) i Lipsku (2000-2004), dyrektor oddziału szczecińskiego Instytutu Pamięi Narodowej (2004-2008), wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego. Wspólnicjator „grupy Kopernika” – polsko-niemieckiego kręgu dyskusyjnego. Kurator wystaw: Bramy Wolności (Berlin, Frankfurt, Lipsk, Wiedeń), Expelled (Parlament Europejski, Rennes), Golgota Wschodu (Sejm RP, Białystok). Opublikował m.in.: *Czy bać się Niemców?* (Warszawa 1990), *Spór Walser-Bubis* (Warszawa 1999), *Niemiecki rachunek sumienia* (Wrocław 2003).



dr Waldemar Czachur, urodzony w 1977 roku, pochodzi z Cieszanowa, studiował germanistykę w Rzeszowie, w Essen, w Lublanie i Warszawie. Studia doktoranckie z zakresu językoznawstwa germańskiego (2002-2006), od 2006 roku adiunkt w Instytucie Germanistyki Uniwersytetu Warszawskiego i koordynator projektów polsko-niemieckich w Centrum Stosunków Międzynarodowych. W latach 2005-2006 koordynator Roku Polsko-Niemieckiego 2005/2006 w ambasadzie Niemiec w Warszawie. Był stypendystą Fundacji Roberta Boscha. Autor licznych prac językoznawczych, m.in.: *Textmuster im Wandel. Ein Beitrag zur textlinguistischen Erforschung der Vereinssetzung im 19. Jahrhundert* (Wrocław-Dresden 2006).